Rok ósmy.
Ogólnego zbioru tom XV.
Serya druga od tomu X-go.

# HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

## POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

pod kierunkiem literackim

*Ks. Maryana Massalskiego*

*Magistra Teologii.*

**Rok ósmy. — Tom XV.**

*Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus.* *Act. VI, 4.*

(PRZEDRUK ZASTRZEŻONY).



WŁOCŁAWEK.
Redakcya i Administracya „Homiletyki".
1905.

Biblioteka Jagiellońska

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL. CRACOVIENSIS
102899
II 8 (1905), 15




Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 іюля 1905 года.



*Laudetur Jesus Christus!*

*A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*

*(Ew. św. Jana XVII, 3).*

---

ZA POZWOLENIEM
J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego
Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

---

*Si honorem non laborem*
*Quaeris, frustra niteris;*
*Si praeesse non prodesse*
*Studes, nihil efficis.*

---

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

---

# Samoobrona religijno-moralna.



(Ciąg dalszy).

Przymioty księży Prefektów i ich zadanie.

Jak zamiłowanie do swego urzędu oraz miłość względem młodzieży są koniecznymi przymiotami dobrego katechety, tak również *gorliwość* roztropna musi tym przymiotom towarzyszyć.

Ks. prefekt wypełnia wiernie swój obowiązek, gdy jest przejęty świętym zapałem. Myśl sama, że głosi prawdę od Boga przez Kościół mu powierzoną, że ta prawda jest rękojmią wiecznego a podwaliną doczesnego szczęścia, że kiedyś zdać musi rachunek przed Bogiem za dusze jego pieczy powierzone — to wszystko zapala go do gorliwej a sumiennej i roztropnej pracy. Serce jego, przejęte miłością urzędu i młodzieży, płonie ogniem gorliwości apostolskiej. Z pełności serca: mówi, poucza, działa— serca więc młodzieży łatwo zjednywa.

Działanie katechety na serce młodzieńca jest doniosłe. Znaczna część młodzieży ginie, marnieje, nie z braku wiadomości, lecz z powodu zepsutego serca. W naszych czasach cała troska zwrócona ku wykształceniu rozumu, a o urobieniu serca i wzmocnieniu woli mało się pamięta. Nie ulega wątpliwości, że poznanie prawdy przez rozum, jest przy nauce religii najważniejszą rzeczą i Boga znać jest najpierwszym obowiązkiem—kto Boga nie zna, ten Go kochać nie może. Lecz w tem poznaniu potrzeba, aby umysł przyjął prawdę z miłością, aby wola była pobudzoną do życia, według tej uznanej i ukochanej prawdy przy pomocy łask udzielonych od Boga.

Gorliwość roztropna prefekta spożytkowuje wszystkie środki, aby tylko rzucić posiew zbawienny na roli serc młodocianych. Szczepi bojaźń Boga i pamięć na Jego obecność, uczy miłości Bo-

żej i bliźniego, czci i poszanowania dla rodziców i przełożonych, uczy modlić się i żyć według ducha wiary, która krew i kości przeniknąć powinna.

Warunki jednak różne, wpośród których młodzieniec się znajduje, ujemny często wpływ wywierają, — prefekt gorliwy wszystko przewidzi.

W ognisku domowem, w szkole, pośród pracy i rozrywek, wszędzie działalność jego niewidzialny, wpływ błogi wywiera. Nie zaleca się, aby prefekt narzucał się młodzieży swoją obecnością: rada ojcowska, przestroga poufna, słowo na lekcyi wygłoszone, wreszcie upomnienie dane w kościele, zawsze będą tem ziarnem kiełkującem, któremu łaska Boża wzrost daje. Obok nauki prefekt musi posiadać i doświadczenie pewne. Musi szukać złego i przeciw niemu występować — tam skąd ono początek bierze.

Wychowanie w domu bez gruntownej podwaliny moralnej, złe towarzystwa, niemoralne książki — to są źródła, z których niebezpieczeństwo się rodzi dla młodzieży. A gdy dołączymy i obojętne sprawowanie obowiązków przez prefekta, to już miara niebezpieczeństw dla młodzieńca wypełniona. Wszak nieraz rodzice żalą się na księży prefektów, że nie mają na młodzież dodatniego wpływu, że nieraz przykro im słuchać nauk, które głoszą prefekci bez przygotowania, niepraktycznie i bez wrażenia.

Wszak bywa, że nieraz sama młodzież określa działalność swego prefekta: „e! taki nasz prefekt!“... A niech taki ks. prefekt zajmuje swe stanowisko z jakie ćwierć wieku — to ile szkody przyniesie — trudno wypowiedzieć!... Nic dziwnego, że prefekt, który sam obowiązek swój obojętnie spełnia, nie wnika też i w niebezpieczeństwa, które grozić mogą świętym ideałom.

W ostatniej dobie strejków, owego rozdroża młodzieży, umieli socyaliści i przywódcy niewiary szerzyć swe przewrotne pojęcia. Kilku słowy wspomnieliśmy o autorze „Legend,“ o jego działalności szkodliwej—obok niego godne miejsce zajął pan Brzozowski, który miłość dzieci względem rodziców zalecał wyrywać z serca, jako naleciałość niepotrzebną i szkodliwą. Haniebne te i potworne pojęcia słusznie napiętnował *Kuryer Warszawski.*

Te szkodliwe poglądy znajdują jednak posłuch u młodzieży. Powstaje rozdźwięk między dziećmi a rodzicami, dzieci rej wodzą w ważnych kwestyach przyszłości. I nie dziwić się w tym razie młodzieży. Jeżeli starsi, choć wszyscy dobrej woli, dzielą się na obozy i wspólnie się o złą wolę posądzają — i zgodnie i jednomyślnie radzić nie umieją — to i młodzież, z tej wątpliwości korzystając, urządza *bezrobocie.* O ile ten wpływ ujemny oddziaływa na młodzież, z tego wnosić można, że w pewnym mieście dwie szkoły swemu prefektowi podały piśmienne powiadomienie, iż zadosyć uczynić czwartemu przykazaniu kościelnemu nie myślą... Czy nadto nie jest to objawem bolesnym, że w Krakowie pięciu studentów z Warszawy odmówiło przysięgi w sądzie, podając za powód, że „w Boga nie wierzą!“...

Dziwne dziś pojęcia zaczynają się szerzyć w prasie o wspólnych dla obojga płci szkołach i o uświadomianiu dzieci. Niektóre tygodniki całemi szpalty—zabierały głos w tej sprawie, stawiały kwestyonaryusz. Wpłynęły odpowiedzi, a wpośród głosów trzeźwych wiele było błędnych pojęć, wiele fałszywego rozumowania jak wychowywać dzieci.

Ze strony duchowieństwa—strony najdoświadczeńszej, głos się nie podniósł, a nie ulega wątpliwości, że kapłani najwięcejby mogli powiedzieć, do czego doprowadzić może wspólna szkoła dla obojga płci. Bardzo dobrze zrozumieli przywódcy niewiary, że jeśli się młodzież oderwie od rodziców i zaufanie ku nim podkopie — to już młodzież mają w swych rękach. Więc pod płaszczykiem postępu i nauki, kwestye wiary i zasad moralności biorą za przedmiot uwag lub odczytów, — czyż bez roztrząsania tych prawd dla nas świętych, postęp w nauce miałby być wstrzymany i skrępowany? Ale cóż, młoda panienka musi się pochlubić, że uczęszczała na uniwersytet wakacyjny, że słuchała pani Dr. Bujwidowej, Feldmana, Brzozowskiego i t. d. bez względu na korzyść, czy ją odniesie. Bogacić umysł wiedzą — to postęp prawdziwy, ale pozwolić sobie święte ideały znieważać — to hańba, tem więcej dla kobiety chrześcijanki!

Mówią, że w Warszawie jakaś ex-żydówka zbiera akcye na szkołę liberalną—bezwyznaniową—jeśli to jest prawdą, to spo-

łeczeństwo zawczasu powinno położyć tamę grożącemu niebezpieczeństwu.

W młodzieży znajduje się dobra lub zła przyszłość społeczeństwa. Wiele szlachetnych ideałów i porywów w młodocianym wieku napotkać można. Zdawałoby się, że każdy powinien rękę przyłożyć, aby zarody dobrego podnieść, umocnić, skierować na drogę pewną — a jednak ilu działaczy pracuje nad tem, aby młodzież od zarania lat zatruć jadem niewiary, rozpusty i cynizmu!... Literatura beletrystyczna, odczyty z teoryami przemijającemi dążą do tego, aby ducha wiary wyziębić w młodzieży. Wobec wypadków obecnej doby wiele się radzi i podejmuje w kwestyi socyalnej, da Pan Bóg, że ta działalność na gruncie katolickim oparta, wiedziona prawdziwą miłością bliźniego, choć w części rozwiąże zagadnienia społeczne i zaprowadzi zgodę i znośniejsze warunki utrzymania i wzajemnego pożycia. Jeśli więc tyle się podejmuje dla uregulowania bytu materyalnego i harmonii społecznej—to dla obrony wiary i moralności stokroć więcej należy dołożyć pracy! Rodzice, którzy pielęgnują cnoty staropolskie, z wielką trwogą i nieufnoscią spoglądają na przyszłość swych dzieci. Kapłani widzą trudne i ciężkie zadanie pracy nad młodzieżą. Jedni i drudzy obowiązani są do samoobrony religijno-moralnej. Naprzód potrzeba znajomości katechizmu. Pobieżna i ogólnikowa nauka religii bez zrozumienia, bez przyłożenia serca do ducha wiary, nie może wyrobić stałości przekonania. Tylko głębokie poznanie i przekonanie o prawdziwości objawienia, tylko poczucie szczere o obowiązku życia według zasad wiary, może być pewną ochroną na wszelkie pociski niewiary. Do tego potrzeba nam *dobrych prefektów*, którzyby obok głębokiej wiedzy teologicznej i znajomości nauk świeckich, posiadali i doskonałą metodę wykładową. Niedosć ograniczyć się na podręczniku z określeniami, należy jeszcze ducha i serce przyłożyć do prawd, które miłość Boża objawiła.

Wielką dla nas sprawia trudność brak jednego katechizmu dla naszej prowincyi. Nasi Najdostojniejsi Księża Biskupi doniosłość tej sprawy dobrze rozumieli, bo zamierzali wydać jeden katechizm, którybу mógł być zaprowadzony dla wszystkich dyecezyi polskich. JE. ks. Biskup Kujawsko-Kaliski podjął się tej

pracy i zalecił już jednemu z kapłanów opracowanie katechizmu małego na wzór Deharba, ale że Ojciec św. ma wydać na świat cały jeden katechizm, więc też i zamiar wydania u nas małego katechizmu został do czasu odłożony. Wypełnia więc Pius X-ty to, o czem już sam, będąc Biskupem mantuańskim, pisał do ks. prałata Scalabriniego, prezesa Kongresu katechetycznego w Piacenzy, „aby Ojcu św. (Leonowi XIII) przedstawić prośbę, iżby polecił ułożyć katechizm nauki chrześcijańskiej, łatwy, krótki, przystępny, obowiązkowy w całym Kościele i że pomyślne załatwienie tej sprawy będzie jednym z najchwalebniejszych czynów Jego Pontyfikatu.“

Z uwagi na doniosłość wykładu katechizmu, pożyteczną byłoby rzeczą, aby kończący seminaryum przy egzaminie na temat zadany mogli próbną katechizacyę odbywać. Przygotowania takie ułatwiłyby wielce przyszłemu powołaniu katechety, tem więcej, że niewiele jest podręczników do nauki religii, któreby odpowiadały zadaniu swemu. W naszej dzielnicy polskiej bardzo się mało czyni około pieczy nad młodzieżą. W Galicyi widzimy większy ruch umysłowy katechetów — może ta praca rozpoczęła się zbyt późno, kiedy już młodzież przeniknął duch zatruty. W każdym razie, księża prefekci przez zjazdy, wzajemne narady, starają się tam poznać potrzeby duchowe młodzieży. U nas przydałyby się tego rodzaju kongresy — doświadczenie nabyte, wspólnie zestawione, mogłoby pożyteczne wyprowadzić wnioski do nauczania i prowadzenia młodzieży. A ile kwestyi palących nasuwa się pod obrady! Plan nauki religii, stosunek nauk świeckich, o usposobieniach i dążnościach młodzieży, niebezpieczeństwach, jakie grozić mogą młodzieży pod względem wiary i moralności i t. d. Jeśli już nie kongresy i wiece—to przynajmniej aby się ukazywały podobne rozprawy w czasopismach naszych, w których chętnie otwieramy nasze łamy duszpasterzom i księżom prefektom. Gdybyśmy tak przejrzeli czasopisma nasze kościelne, tobyśmy bardzo mało znaleźli tego praktycznego dorobku z doświadczenia, podawanego ku ogólnej nauce. Nie wątpimy, że pośród nas znajdują się kapłani o sercu gorąco miłującem pracę kapłańską, rozumiemy, że wielu jest zbytnio obarczonych ciężką ustawiczną pracą nauczania, lecz kto ma podej-

mować głos publicznie, aby ukazywać środki, podawać rady, wskazówki, jeśli nie ci, którzy spełniają to posłannictwo Boże pośród młodzieży? Od księży prefektów należałoby się oczekiwać tej pracy owocnej w literaturze pasterskiej. Jeśli ks. prefekt poza gimnazyum zajęty jest duszpasterstwem na parafii, to nic dziwnego, że jednego i drugiego obowiązku należycie nie spełni.

Dwa lata temu poruszona była w prasie naszej kwestya braku powołań i różne tego przyczyny podawano, — co do nas możebyśmy się ośmielili jeszcze jedną dodać — brak odpowiednich księży prefektów, którzyby mogli podnosić młodzież do życia duchowego. O ile dobrzy uczniowie wstępują do seminaryum—o tyle i materyał lepszy przedstawiają na dobrych alumnów. Dziwne to i bardzo smutne, że w obecnej dobie młodzież szkolna do seminaryum wnosi pojęcia nazbyt liberalne. Przełożeni duchowni wiele użyć muszą pracy, aby tego ducha swobody i wolności sprowadzić do karności duchownej. O ile tylko poniekąd duch klasztorny żyje w seminaryum, o tyle silnem jest życie ascetyczne i przyszłość pewniejsza dla dobra Kościoła. Inny kierunek prędzej czy później zawsze musi się odbić smutnemi następstwami. Nie wielką przysługę zrobiło jedno pismo pewnemu ks. prefektowi donosząc, że ma zamiar urządzenia teatru umoralniającego dla młodzieży, z tego powodu i felietonista od siebie dodał reporterską uwagę, że godzien poparcia i dobry to środek umoralniający młodzież. Tak jakby Kościół nie posiadał środków pewnych i wypróbowanych do szczepienia zasad moralności!...

Niech tylko nasi reformatorowie społeczni odbiegną od nauki Kościoła św., to mimo wiary w Boga na fałszywe i złudne wchodzą bezdroża. Oto p. Lutosławski [1]) pragnie oprzeć wychowanie narodowe na wstrzemięźliwości, albowiem ten tylko obywatel jest zdolny do poświęcenia się i cierpienia dla ojczyzny, kto jest wstrzemięźliwy. Wychowankowie ze szkoły p. L. dzielą się na dwa oddziały. Do tak zwanej „eleuteryi“ należą

---

[1]) Pan *Lutosławski* w roku b. na wiecu „Eleuteryi“ w Krakowie publicznie zaznaczył wiarę w Boga i Kościół św. ku oburzeniu socyalistów.

wstrzemięźliwi od alkoholu. Na wyższym stopniu doskonałości znajdują się ci, którzy zobowiązują się słowem honoru i przysięgą, że powstrzymają się na całe życie *od alkoholu, kart, tytoniu i rozpusty*. Ci są więcej wtajemniczeni w zamiary i myśli „proroka,“ przeto należą do tak zwanej „eleusis“ i nazywają się elsami od liter e l s w słowie eleusis.

W jaki sposób powinno się człowieczeństwo rozwijać, p. Lutosławski rozróżnia rozmaite stopnie w przymiotach kobiet. Stosownie do tego różniczkowania, dzieli kobiety na trzy działy, którym odpowiadają nazwy: *gąska*, *kobieta*, *anioł*. Tym trzem gatunkom kobiet odpowiada życie i usposobienie trzech gatunków mężczyzn. Stosownie do tych przymiotów można im nadać nazwy: *osioł*, *mężczyzna*, *król-duch*. Należy baczną zwrócić uwagę na dobór osób, zawierających małżeństwo. Gdyby bowiem *osioł* poślubił *gąskę*, to przyzywają lichego ducha w celu przyjęcia ciała z takiego małżeństwa. Gdy zaś małżonkowie są doskonałymi, wtedy wciela się odwieczny duch doskonalszy. Oczywiście, że w małżeństwie króla-ducha z aniołem, cieleśni się duch najpotężniejszy. Ponieważ rzadko zawierają się małżeństwa między doskonałymi, przeto opóźnia się postęp człowieczeństwa, skrępowanego pętami zmysłowości. Należy więc wychowywać *dziewczęta razem z chłopcami*, aby im ułatwić dobór płciowy. Człowiek bowiem poznaje w towarzystwie przymioty dziewczyny, a będąc królem-duchem nie poślubi *gąski* lecz *anioła*. Gdyby jednak małżeństwo nie było dobrem, tedy przez wewnętrzną pracę powinni małżonkowie udoskonalić się. Nie będzie więc mężczyzna żywił miłości zmysłowej do swej żony, lecz ukocha ją jako siostrę, a miłość tę rozszerzy na wiele sióstr (koła siostrzane). Tak samo postąpi żona. Gdy w ten sposób miłość mężczyzny ogarnie wiele dusz siostrzanych, wtedy nie krępują go węzły małżeńskie, i może opuścić żonę. Żona nie uczuje do niego żalu, gdyż dawno pozbyła się wyłącznej miłości, a jej miejsce zajęła miłość *bratnia*. Ta jest nauka p. Lutosławskiego.

Dziwić się potrzeba, że podobne mrzonki posłuch znajdować mogą u młodzieży: kto duchem Kościoła nie żyje, wyszukuje sobie pewne ideały według własnego rozumowania, aby

zapełnić próżnię umysłu i serca, gdy tymczasem przepisy te, nie biorąc nic z ducha Kościoła, prowadzą do zgubnej zmysłowości i upadku, jaki w łonie samych uczniów spostrzegać się dawał.

Wspomnieliśmy, że na duchownych ciąży obowiązek baczenia nad belletrystyką i powieściopisarstwem. Księża prefekci wiedzieć powinni, które powieści są szkodliwe, aby zawczasu je usuwali z biblioteki lub czytelni. Nadmieniamy przytem, że nie jest bezpiecznie wyliczać uczniom dzieła niemoralne, ta przestroga dla wielu może być jeszcze zachętą do czytania.

Podziwiamy doprawdy, jak mogą niektóre pisma o pokroju poważnym umieszczać powieści niemoralne lub przeciwne zasadom wiary świętej i historyi Kościoła. Wychodzi w Warszawie *Bibliöteka dzieł wyborowych*, lecz nie wszystkie są tam dzieła doborowe [2]). W Galicyi niektóre biblioteki uczniowskie abonują to wydawnictwo i księża prefekci biedę mają, aby młodzież uchronić przed szkodą moralną. Prezes rady szkolnej [3]) krajowej we Lwowie w imieniu namiestnika zawiadomił p. Władysława Weryhę, że redagowany przez niego *Przegląd filozoficzny* polecono do zaprenumerowania dla bibliotek wszystkim gimnazyom i szkołom realnym w Galicyi. Bardzo pięknie, że młodzież będzie się oddawała studyom filozoficznym—nie poruszamy tej sprawy czy ta nauka nie zawczesna dla uczniów gimnazyum — lecz czy *Przegląd filozoficzny* zawsze poda dobrą strawę umysłową i będzie pamiętny w swej pożytecznej pracy na słowa Bakona Werulamskiego, że głębokie zaczerpnięcie filozofii do Boga ma prowadzić?... Leviores haustus in philosophia movere possunt ad ateismum, sed pleniores haustus ad religionem adducunt [4]).

Niektóre nawet drukarnie nakładowe jakby za wyłączne zadanie sobie wzięły rozszerzać dzieła wrogie Kościołowi. Nie wiemy np. czy właściciele drukarni Narodowej w Krakowie lub księgarni Altenberga są żydami, lecz co jest antyreligijnego lub

---

[2]) Tom 309. „Biblioteka dzieł wyborowych“ Karolina Swietla: *Pani Głogowska* — apoteoza Józefinizmu i apologia sekty Braci czeskich; Anatola France'a: *Historya komiczna* — niemoralna; Henryka Brandta: *Pamiętniki oficera polskiego* — w duchu protestanckim i t. d.

[3]) *Kuryer Warszawski*, № 53 r. 1905.

[4]) De augmento scient. lib. 1.

pornograficznego—to zazwyczaj z tych dwóch firm na widok się publiczny ukazuje. Naprzykład *Dzieje w stosunku wiary do rozumu* — Wilhelma Drapera, przekład Jana Karłowicza, nowa edycya; *Legendy* — A. Niemojewskiego; *Życie Pana Jezusa*—Straussa, w tłumaczeniu tegoż; *Dekameron*—Boccaciusza, przekład Wł. Ordona; *Apokryfy Ewangeliczne* i t. d.

Nie powracalibyśmy do tej przestrogi co do powodzi książek szkodliwych, gdybyśmy na każdym niemal kroku nie posiadali dowodów, jak zgubny wpływ wywierają. Słowa takie jak „postęp,“ „biblioteka samokształcenia,“ „uniwersytet wakacyjny“ magicznie działają na młodzież. Biorąc rzecz praktycznie, księża prefekci, względnie duszpasterze, jednomyślną akcyę rozpocząć powinni samoobrony religijno-moralnej. Bojkot księgarni i drukarni szerzących szkodliwe pisma, powinien być koniecznie zastósowany [5]). Wszak duszpasterz, albo ks. prefekt obraca się w kółku swoich znajomych, ci znowu mają również przyjaciół. Czyżby przestroga dana przez duchownych i rozszerzana przez ludzi dobrej woli, miała pozostać bezowocną? Tego rodzaju akcya moralna i ustawicznie prowadzona przez rodziny poważne i na wybitnych stanowiskach stojące, wielki pożytek przynieść może dla społeczeństwa. Domagać się można od księgarni, aby usuwała ze swych księgozbiorów książki szkodliwe i niemoralne. Dziś kiedy młodzież, przejęta bezrobociem szkolnem, weszła na tory całkiem obce dla społeczeństwa naszego i stanęła w opozycyi do rodziców i opiekunów — działalność księży prefektów jest tem trudniejsza, bo iskra samowoli i niezależności zajęła już szeroko umysły i serca młodzieży.

Nader praktyczną podaje uwagę dla księży prefektów instrukcya przepisana w dyecezyi tarnowskiej: „Katecheta ma zająć się pilnie sposobem postępowania dzieci poza szkołą, w tym celu wejdzie w porozumienie z nauczycielami, z rodzicami, z właścicielami stancyi studenckich, czuwać będzie nad lekturą uczniów

---

[5]) Podobno *Komitet Kongresu Maryańskiego* poruczył drukować swe cenne sprawozdania i obrady — dzieło pomnikowe — w tejże drukarni, która wydała *Legendy* — Niemojewskiego i *Życie Pana Jezusa* — Straussa, w przekładzie A. Niemojewskiego.

i usuwać ile możności od nich wszelkie zgorszenia i blizkie okazye do złego.“

Nietylko ks. prefekt ma zwracać uwagę co czyta młodzież, ale i duszpasterz wglądać ma co czyta jego parafia, co czytają jego rodziny, co stanowi lekturę przechodnią, która w obiegu jest i stać się może duchową własnością całej parafii, albo co najmniej pewnej części. Lecz w każdej działalności zawsze należy stosować tę uwagę: *ne quid nimis!* — i *quidquid agis—prudenter agas!* Tu bowiem szczególniej może duszpasterz ściągnąć na siebie nienawiść, utracić wpływ i powagę, dlatego chronić się powinien pozoru *wszelkiej surowości* i stronniczej opieki. Można wpływ wielki moralny wywierać a tak spokojnie i w duchu Bożym, że ci, około których pieczę się ma, sami mimowolnie będą pociągnięci do życia czynnego katolickiego. O ile ten duch wiary przejmuje młodzież, o tyle ona daleką jest od wszelkich stowarzyszeń, które ubocznie mają na celu osłabienie zasad wiary.

Dla pozyskania wpływu nad dorastającą młodzieżą jest rzeczą konieczną już w zakładach naukowych zaciągać ją do jakiego stowarzyszenia w rodzaju Kongregacyi Maryańskich, lub stowarzyszenia młodzieży pod wezwaniem jakiego Patrona, tak, aby ten związek duchowny rozciągał się na przyszłe życie i poza nauki szkolne. Jeśli tylko ma się większą część młodzieży, zaciągniętą pod sztandar pobożności i bogobojności—to już inni bez wpływu nie pozostaną.

W jednej ze swoich encyklik do Biskupów świata katolickiego, roztacza Ojciec św. Pius X-ty program swej działalności dla duchowieństwa i w części dla wiernych, a mianowicie odsuwa na bok akcyę polityczną, a za dewizę obiera: *Instaurare omnia in Christo.* Ubolewa nad tem, że dziś *człowiek posadził się na miejsce Boga;* a jednak „gdzie niema Boga, tam niema sprawiedliwości, a gdzie niema sprawiedliwości, tam niema nadziei pokoju,“ tam *walka wszystkich przeciw wszystkim!* Droga do Boga prowadzi przez Chrystusa Pana, droga zaś do Chrystusa Pana przez Kościół.

„Jest to dla nas ustawiczną boleścią, że widzimy, jak i w naszych czasach spełnia się skarga Jeremiasza: *Dzieci prosiły o chleb, a nie było nikogo, któryby mu go dał.* Nie braknie

wprawdzie w duchowieństwie takich, którzy, każdy według swojej zdolności, poświęcają się celom więcej pozornie niż istotnie pożytecznym; nie zbyt wielu jednak pewnie jest takich, którzy za przykładem Chrystusa stosują się do słów Proroka: *Duch Pański nademną; dlatego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone.*

Któżby nie uznał, że dzisiaj, gdy ludzkość jedynie tylko rozsądkiem się kieruje i podlega dążeniom do wolności, *nauka religii pierwszy środek stanowi ku wskrzeszeniu panowania nad sercami ludzkiemi?* Iluż to jest takich, którzy Chrystusa i Kościół nienawidzą, i do Ewangelii wstręt czują, a to więcej z nieświadomości, aniżeli ze złości serca. Objaw ten jest widoczny nie tylko u szerokich mas, które łatwo dadzą się w błąd wprowadzić, lecz także w sferach inteligentnych, a nawet u osób takich, które na innem polu wiele wiedzy posiadają. Nie mają wiary, nie można bowiem uznać, aby wskutek wiedzy wiara się cofała, jedynie chyba wskutek nieświadomości, czem większy jest brak wiedzy, tem znaczniejszy jest zanik wiary."

„Aby nauka i studyum przyniosły owoce pożądane i aby we wszystkiem Chrystus przebywał, powinno się o tem pamiętać, że nic niema potężniejszego nad *miłość.* Błędną byłaby nadzieja, gdyby przypuszczano, że surowością można kogo dla Boga pozyskać tak dalece, iż gdy się błędy zbyt surowo karci i wytyka, więcej to szkodzi, aniżeli korzyści przynieść jest zdolne. Do Tymoteusza powiedział Apostoł: *Karz, proś, łaj,* ale dodał, *czyń to z wszelką cierpliwością.*"

„Chrystus Pan dał nam przykład najlepszy: *Przyjdźcie do mnie,* mówił On, *wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.* Przez to myślał o tych, którzy w grzechu i błędach się znajdowali. Jak wielką jest ta łagodność Mistrza Boskiego! Jakaż serdeczność, jakie tu współczucie dla wszystkich uciemiężonych! Tę miłość cierpliwą i dobrotliwą należy zastosować także wobec tych, co nas nienawidzą i uciskają. Może być, że oni nie są tacy źli, jak nam się przedstawiają. Przez obcowanie z innymi, przez przesąd, radę i innych przykład, przez

źle zrozumiane przywiązanie, połączyli się z wrogami wiary; pomimo to nie mają ani tak złego usposobienia, jakie sami okazują. Dlaczego mielibyśmy tracić nadzieję, że płomyk miłości chrześcijańskiej rozproszy ich ciemności duchowe, przywróci im światło Boże, i da im z *powrotem pokój?* Nieraz może długo trzeba będzie czekać i napróżno na dobry skutek, lecz miłość nie ustaje, bo wiadomem jest, że Bóg nagradza dobrą wolę, a nie skutki...“

„Nietylko sami słudzy ołtarza, lecz także wszyscy wierni, bez wyjątku winni służyć interesom Bożym i dusz, nie pojedyńczo wedle planu i sposobu, lecz zawsze pod kierownictwem i za wskazówkami biskupów. I my uznajemy, mówi Ojciec święty Pius X-ty, owo dążenie i życzymy sobie bardzo żywo tego, aby łączność ona szerzyła się i kwitła w miastach i po wsiach. Oczywiście dbać powinny wszystkie te stowarzyszenia, aby członkowie ich żyli na sposób chrześcijański. Mało zależy na tem, aby rozprawiano nad rozmaitemi kwestyami głębokiemi i aby długie mowy wygłaszano o prawach i obowiązkach, gdy to wszystko z wykonaniem praktycznem nic wspólnego niema. Działalność praktyczna jest hasłem czasu obecnego, lecz taka, która się kieruje wedle przykazań Bożych i kościelnych, na niezależnem i jawnem wyznaniu się opiera, która się objawia w wypełnianiu uczynków miłosierdzia każdego rodzaju, bez względu na siebie samego i korzyści ziemskie.“

„Przykład wielu szermierzy Chrystusowych na tem polu jest o wiele skuteczniejszy od słów i mów pięknych; z łatwością to nastąpi, że dzięki temu przykładowi, wielu otrząśnie się z bojaźni przesądu i powątpiewania, do Chrystusa się nawróci, wszędzie głosić będzie imię Jego święte i miłość do Niego szerzyć będzie jako drogę do szczęścia prawdziwego. Gdy w miastach i po wsiach wierni zachowywać będą przykazania Boże, gdy religia w poszanowaniu pozostanie, gdy Sakramenta często przyjmowane będą, i gdy wszystkiego innego przestrzegać się będzie co do życia chrześcijańskiego jest koniecznem, wtedy nie będzie potrzeba zbyt wielkiego wysiłku, aby wszystko w Chrystusie się odrodziło...“

„A w końcu wszyscy przyjdą do przekonania, że Kościół

wedle swego założenia przez Chrystusa *powinien zażywać wolności*, a nie podlegać obcemu panowaniu, a my, którzy w obronie tej wolności stawamy, brońmy nie tylko świętych praw religii, lecz także dobrobytu i bezpieczeństwa narodów. Bo pobożność jest zawsze dobra, a gdy kwitnie i jest niekrępowana, to lud sam będzie dążył do pokoju."

---

# OBRAZY RELIGIJNE.

## (PRZEPISY KOŚCIELNE).

IV.

### Przepisy liturgiczne, dotyczące miejsca i czasu wystawienia obrazów.

(Dokończenie).

*b)* Czas wystawienia.

Przepisy kościelne ograniczają w niektórych razach wystawienie obrazów, już to dlatego że obrazy nie odpowiadają charakterowi pewnych czasów, już też że obrazy odrywają uwagę wiernych od głównej tajemnicy dnia albo od nabożeństwa liturgicznego. W następujących dwóch punktach powiemy naprzód o czasach kościelnych, w których nie powinno się wystawiać obrazów, a potem o funkcyach liturgicznych, podczas których przepisy zabraniają tylko chwilowo wystawiać w kościele obrazów Świętych.

1. Czasy kościelne. Adwent jest czasem przygotowania do uroczystości Bożego Narodzenia, nosi zatem charakter pokutny i stąd Kościół zabrania w nim błogosławienia małżeństw a szczególniej zabaw weselnych. Także i nabożeństwa kościelne noszą to piętno, bo kapłan we Mszy de tempore nie odmawia *Gloria*, organy milczą a ołtarz pozbawiony jest ozdób. Z tego powodu należy usuwać wszystkie ozdoby, jak: kwiaty, kobierce i obrazy, służące wyłącznie do upiększenia ołtarza. W trzecią niedzielę adwentową *(Gaudete)* i wigilię Bożego Narodzenia wolno już używać do ozdoby obrazów i kwiatów a także gry organowej. W uroczystość Bożego Narodzenia

można urządzać żłobek Pana Jezusa na ołtarzu bocznym albo w kaplicy. Figury nie powinny być proste i niekształtne; woskowych figur można w tym celu używać tylko w domach prywatnych, ale nigdy w kościele: kwalifikują się tu piękne figury roboty snycerskiej. Obraz Narodzenia Pana Jezusa albo figura Dzieciątka Jezus w obfitem oświetleniu może również dobrze przypominać tajemnicę uroczystości i zastąpić urządzenie żłóbka. W święto Przenajśw. Rodziny (Niedziela trzecia po Trzech Królach) wypada przybrać odpowiednio obraz Przenajśw. Rodziny, który według życzenia Pap. Leona XIII-go powinien się znajdować w każdym kościele [1]. W Niedziele starozapustną, mięsopustną i zapustną można jeszcze zostawić obrazy i inne ozdoby ołtarzowe. W czasie wielkiego postu od środy popielcowej aż do wielkiej soboty na officium de tempore należy usuwać z ołtarza wszystkie przedmioty i obrazy, służące do ozdoby. U nas na mocy dawnego zwyczaju, który się nie sprzeciwia przepisom kościelnym, zakrywamy przez cały post aż do wielkiej soboty obrazy zasłonami fioletowemi. Do Niedzieli czwartej *(Laetare)* stosuje się ta sama praktyka, co i do Niedzieli *Gaudete*. W sobotę przed niedzielą piątą (Męki Pańskiej) przepisy kościelne każą przed nieszporami okryć wszystkie krucyfiksy a także obrazy w ołtarzach i na kościele, gdzie tego nie zrobiono przed środą popielcową. Na zasłonach nie powinny się znajdować żadne obrazy i ozdoby, nie wolno na nich umieszczać nawet krzyżów i narzędzi Męki Pańskiej. Krucyfiksy są zasłonięte do zakończenia obrzędu adoracyi krzyża w wielki piątek a obrazy do *Gloria* w wielką sobotę [2], od czego niema żadnego wyjątku, nawet w uroczystość Patrona kościoła, gdyby przypadł w tym czasie. Stacye Męki Pańskiej pozostają w kościele bez zasłon [3]. Mniejsze obrazy, rozwieszone po ścianach kościelnych, lepiej na ten czas usunąć, niż za-

[1]) *Scherndl*, Liturg. Handbüchlein str. 4 i 9.

[2]) Velatae manere debent usque ad hymnum angelicum Sabbati sancti. S. R. C. 22 iul. 1848. Należy również okrywać zasłonami fioletowemi krzyże, używane na procesyach i pogrzebach tak osób dorosłych jak i dzieci.

[3]) S. R. C. 18 iul. 1885.

słaniać. Gdzie zwyczaj pozwala, można odsłonić obraz Matki Boskiej Bolesnej w piątek po Niedzieli Męki Pańskiej. Jeżeli uroczystość Zwiast. Najśw. Maryi Panny wypada po Niedzieli Męki Pańskiej, można wprawdzie Jej ołtarz przybrać, ale nie wolno go odsłaniać. W wielki czwartek ołtarz się uroczyście przybiera przed nabożeństwem i zmienia się tylko na ten czas zasłonę fioletową na krzyżu na białą. Ołtarz w piwnicy należy przybrać w światło i kwiaty, ale zawsze bez obrazów. Podobnież do przybrania Grobu Pańskiego nie wolno używać obrazów i posągów; sądzą jednak liturgiści, że stosownie do zwyczaju wolno przed Grobem stawiać figury czuwających żołnierzy [4]). Na procesyi rezurekcyjnej można nosić tylko figurę Chrystusa zmartwychwstałego a w Grobie po wyniesieniu Najśw. Sakramentu umieścić figurę Anioła, jeżeli tenże Grób zostaje po rezurekcyi. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego po odśpiewanej Ewangelii można figurę Chrystusa zmartwychwstałego okryć białą zasłoną a po sumie wynieść do zakrystyi. Na procesyach teoforycznych, np. w Boże Ciało nie wolno nosić obrazów, posągów lub innych przedmiotów, któreby odrywały uwagę wiernych od Najśw. Sakramentu. W święto Najsł. Serca Jezusowego należy nad wielkim ołtarzem albo na innem miejscu odpowiedniem ubrać i oświetlić obraz tegoż Serca Bożego. W dzień Zaduszny albo w czasie uroczystych nabożeństw żałobnych nie wolno umieszczać na ołtarzu trupich głów lub innych symbolów śmierci.

2. Funkcye liturgiczne. Co do sposobu odprawiania nabożeństwa czterdziesto i trzynastogodzinnego a także adoracyi ustawicznej (adoratio perpetua) Pap. Klemens XI wydał osobną instrukcyę, która o obrazach stanowi, co następuje [5]): Obok drzwi głównych na zewnątrz kościoła zawiesza się tablicę z wymalowaną monstrancyą, aby przechodzący wiedzieli, że

---

[4]) *Scherndl*, op. cit. 44.

[5]) Stosownie do wyjaśnienia Św. Kongregacyi Obrzędów z dnia 12 lipca 1749 n. 4203 instrukcya mieści w sobie wiele przepisów istotnych, dotyczących czci Najśw. Sakramentu, te zatem obowiązują poza Rzymem; innych zaś, wydanych wyłącznie dla Rzymu, można się laudabiliter trzymać nawet gdzieindziej.

w świątyni tej odbywa się wystawienie Najśw. Sakramentu. W pobliżu ołtarza wystawienia trzeba zasłonić albo usunąć obrazy i posągi; kobierce, użyte przy ołtarzu wystawienia, nie powinny przedstawiać wypadków historycznych lub świeckich. Na ołtarzu wystawienia wolno stawiać pomiędzy lichtarzami *tylko* figury Aniołów. Uwagi wiernych nie należy żadnymi obrazami rozpraszać i odciągać od Najśw. Sakramentu. Te same przepisy obowiązują w czasie uroczystej Mszy św. coram exposito Sanctissimo. Na ołtarzu wystawienia nie mogą się znajdować relikwie i posągi Świętych [6]), a jeżeli się znajdują, trzeba je zasłonić [7]). W czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa obrazy trzeba również zasłaniać. Stosownie do konstytucyi Benedykta XIV-go *Accepimus* z d. 16 lipca 1746 krucyfiks zgodnie z miejscowym zwyczajem może pozostać na ołtarzu wystawienia, a można go też usunąć; jeżeli zostaje, opuszcza się jego kadzenie przy thurificatio altaris [8]).

W czasie uroczystych Mszy żałobnych co do ozdób i obrazów zachowuje się przepisy Ceremoniału biskupiego (lib. II c. 11 n. 1): Altare nullo ornatu festivo, sed simpliciter et nullis imaginibus, sed sola cruce et sex candelabris paretur [9]).

---

[6]) S. R. C. 2 sept. 1741 in Aquen. ad 5 n. 4119.

[7]) Praesente enim Domino omnium summo cessare debet cultus Sanctorum. *Bissus* lit. E. n. 232 § 5.

[8]) S. R. C. 29 nov. 1738 in Carthag. ad 5 n. 4080.

[9]) L. Q.—Schr. 1905.

**Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu.**

# Kazanie Katechetyczne

## III.

## O ZABOBONACH.



**Ks. Józef Koterbski.**

---

Nieskończoną ilość łask zlewa Pan Bóg od dzieciństwa na każdego z nas. Naszym obowiązkiem jest starać się dane łaski pracą naszą, życiem pobożnem, dobrymi uczynkami pomnażać i modlitwą a cnotą chronić je od zagłady, a prosić o nowe u Pana Boga. Czy jednak tak się dzieje? Ilu to chrześcijan dba prawdziwie o tę piękność duszy, o łaskę Boską? Ilu wystrzega się tego, co tę łaskę wydziera z serca, co człowieka czyni marnotrawcą daru Bożego, ilu wystrzega się grzechu, zwłaszcza grzechu śmiertelnego? Wielu a nawet można powiedzieć, że większa część chrześcijan żyją tak, jak ów tułacz, o którym mówi Ewangelia św. że rozproszył dobra swego pana. Rozpraszamy te dobra, te łaski Boskie przez grzechy, rozpraszamy doprawdy, bo z jakąż lekkomyślnością, jak dla lada głupstwa często ludzie obrażają Pana Boga. Tak np. dla czczej ciekawości, czy też z grubego nierozsądku często grzeszą ludzie osobliwie na wsi zabobonami. Nie pamiętają o tem, że pierwsze przykazanie Boskie mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“ Nie szukają pomocy u Boga, u Świętych, w modlitwie kapłanów, czy swojej, ale szukają pomocy u ciemnych nieraz ludzi, u włóczęgów, cyganów, szukają pomocy u czarta, choć grzechem są zabobony, osobliwie, gdy kto w nie z silną wiarą wierzy. To też nie od rzeczy będzie, jeśli w dalszym ciągu naszych nauk o przykazaniach Boskich, zastanowimy się nad większymi, a bardziej roz-

powszechnionymi grzechami przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu, a zwłaszcza nad owymi zabobonami, snami, wróżeniami, lekami zabobonnymi, urokami, czarami, zaklęciami, zamówieniami i innemi zabobonnemi rzeczami. Oświeć nas Duchu św. swą łaską w tej nauce, o co Cię prosimy za przyczyną Maryi Dziewicy.

*Zdrowaś Marya.*

I.

Cóż to jest zabobon?—Łatwo to poznamy z następującego opowiadania. Było trzech braci. W kraju wybuchła zaraza i każdy z nich ciężko zachorował. Trapili się tedy bardzo i niewiedzieli, co począć. Najstarszy z nich, człowiek więcej mądry, jak pobożny, powlókł się na pole, uzbierał pewnych ziół, wygotował je, zażył i został zdrów. Chciał dać to samo lekarstwo swym braciom, ale to im nie pomogło. Drugi młodszy, pobożniejszy od starszego brata, prosił kapłanów o Mszę św. na swoją intencyę, bo wiedział, że Pan Bóg we Mszy św. wysłuchuje łatwiej, niż kiedy indziej. Nadto sam się pobożnie modlił. Trzeciemu leki nie pomogły i choć się modlił, modlił się źle. Co on nie czyni? Oto woła do siebie guślarza. Ten nad nim przelewa wodę, coś mruczy pod nosem, a nareszcie każe mu na szyi jakąś kartkę z modlitwą nosić. Młodzieniec wierzy, że mu guślarz pomoże. Tymczasem po odejściu jego, na drugi dzień bez Pana Boga umiera.

Któryż z tych trzech zgrzeszył zabobonem? Jasna rzecz, że ani pierwszy, ani drugi, ale ten ostatni, który wezwał guślarza. Jeżeli bowiem ktoś idzie do jakiegoś człowieka, który się zna na chorobach, który bez jakichś niepotrzebnych znaków i dodatków umie poradzić jakieś zioła, czy maść, to ten, kto ich używa, nie grzeszy zabobonem, gdyż owe zioła czy maści mogą mieć z natury moc wyleczyć go. Jeżeli ktoś modli się do Pana Boga, do Świętych Pańskich, do Matki Najświętszej albo np. używa wody z cudownego miejsca, albo przykłada poświęcony medalik do rany, nosi relikwie święte na sobie, prosi o Mszę św. za siebie, przyjmuje Sakramenta śś., ten nie grzeszy zabobonem, bo używa rzeczy, które nie z siebie, ale przez modlitwę Kościoła,

albo przez rozrządzenie, ustanowienie Boże otrzymują moc szczególną w sobie. Jeżeli ktoś jednak jakimś rzeczom, które ani ze siebie, ani od Pana Boga nie mają żadnej mocy, przypisuje jakąś siłę i wierzy silnie, że one mu w różnych razach pomódz mogą lub zaszkodzić, ten się dopuszcza zabobonu, ten Pana Boga obraża zabobonem. Tak np. dopuszcza się zabobonu, kto np. na ból głowy na tak zwane uroki, węgle na wodę wsypuje i wierzy silnie, że mu to pomoże. Przecież węgle wsypane do wody pomódz głowie ze siebie nie mogą, a Pan Bóg także nigdzie nie obiecał, że kto tak będzie czynił, zdrów będzie.

Zabobonem grzeszy ten, kto wierzy w sny i wszystko tak robi, jak sny każą, a osobliwie w senniki i wskutek snów często stawia na loteryę. Sny mogą być trojakie: albo od Boga, albo od czarta, albo zwykłe. Po czemże poznać, że sen od Boga?— Po tem, że człowieka zachęca do dobrego, do cnoty, albo też Bóg wyraźnie poucza, że On ten sen udzielił. Taki sen miał np. św. Józef, kiedy mu Anioł kazał uciekać do Egiptu; taki sen mieli trzej królowie, miało wielu Świętych. Sen zaś pochodzący od czarta poznaje się po tem, że człowieka pcha do grzechu, do złego.

Jakaż więc racya wszystkim snom wierzyć i przypisywać im moc, której nie mają, że np. sen pouczy, jakie numera postawić na loteryi, by wygrać. Na loteryę zaś stawiają tylko niemądrzy ludzie. Pierwsza rzecz, że rzadko kto wygra i pierwej nieraz całą chałupę przegra, niż jeden lub dwa złote wygra. A jak niejeden wygra, to na co te pieniądze idą? Przyszły od czarta, idą do czarta. Tak np. wiem o jednym wypadku, który się w tych dniach zdarzył, że pewien biedny człowiek wygrał dwieście pięćdziesiąt złotych na loteryi. Myślicie, że sobie co kupił i biedy ulżył? Nie! Zaczął pić na umór i pije, aż wszystko przepije. Nic dziwnego. Dyabeł doradził stawiać, dyabeł teraz korzysta. Zresztą, czyście słyszeli, żeby ludzie np. inteligentni stawiali na loteryi? Nie! a przynajmniej bardzo rzadko, bo wiedzą ci ludzie, że loterya niczem innem nie jest, tylko drugim podatkiem, a ja powiem podatkiem dla piekła.

Zabobonem grzeszy jeszcze ten, kto wierzy w kabałę, w jakieś układanie kart, w jakieś przelewania, w jakieś listy z nieba,

w różne zaklęcia. Również zabobonem jest wierzyć, że jakieś modlitwy dziwaczne, których nigdzie niema w książeczkach do modlenia, muszą pomódz w chorobie czy w nieszczęściu. Kto ma takie listy z nieba, takie dziwne modlitwy, ten niech je przyniesie do kapłana, poradzi się, co z tem zrobić albo niech spali. Zabobonem jest również wierzyć, że gdy komu zając przebiegnie przez drogę, to będzie nieszczęście, albo gdy sowa krzyczy na dachu, albo pies wyje, to w tym domu ktoś umrze, albo że jak kto przestąpi jakie włosy czy szmaty, to zachoruje. Do zabobonów należy również wiara w różne czary, np. że sąsiadka mleko twej krowie odebrała, albo inne podobne niedorzeczności. Zabobonów między ludźmi na wsi jest wielka moc i my kapłani nawet wszystkich nie znamy, bo się ludzie z zabobonami przed sługami Bożymi kryją.

II.

Czemu to zabobon jest grzechem? Czy Pan Bóg naprawdę zabobonów zakazuje? Tak jest! Wyraźnie powiada Pan Bóg w Piśmie świętym starego Zakonu: *Ani niech się nie znajduje w tobie... któryby się radził praktykarzów i wierzył snom i wróżkom, i ani niech nie będzie guślarz, ani czarownik, ani ktoby się duchów złych radził, ani wieszczków, abo się od umarłych prawdy dowiadywał Tem bowiem wszystkiem brzydzi się Pan dla takich złości wygubi je Pan* [1]). Czemże bowiem jest zabobon jak nie wzgardą Pana Boga? Czemże bowiem jest zabobon jak nie służbą u czarta i oddawaniem hołdu czartowi?

Weźmy pod uwagę następujący przykład. Ktoś idzie do guślarza i radzi się go w chorobie. Ten mu doradza np. mówić pewne słowa o pewnej godzinie, mówić jakieś modlitwy, albo przyłożyć na to miejsce zbolałe np. jakąś kartkę, na której są napisane niedorzeczności. Nadto coś pomruczy nad chorym, i chory ma być zdrów? Zkądże ma chory dostać to zdrowie. Od Pana Boga nie, bo Pan Bóg, jak już mówilem, guślarzom nie dał władzy do cudów, ani nawet do błogosła-

---

[1]) Pr. Powt XVIII, 10—13.

wieństw. Cuda bowiem czynią tylko Święci, błogosławić zaś mogą skutecznie kapłani, a nie baby i guślarze. Od natury nie, bo przecież mruczenie słów, przykładanie kartek nie może dać zdrowia. A więc ani Pan Bóg, ani mądrość ludzka, tu nie wchodzą w rachubę, zatem dyabeł chyba pomoże. I tak wszędzie w tych zabobonach nie może skądinąd pochodzić pomoc, tylko od szatana. Kto więc wierzy w zabobony, kto robi różne odczyniania uroków, kto wierzy snom lub różnym innym gusłom, ten czeka pomocy od czarta. A choć tego wielu wyraźnie nie chce, ale cóż z tego! Kto kradnie, choćby tysiąc razy mówił, że on nie chce ukraść, tylko sobie wziąść, to i tak każdy powie, że jest złodziejem, kiedy cudze rzeczy bez wiedzy właściciela zabiera.

Zresztą jakże nierozumnym być trzeba, by wierzyć w gusła? Jak mówiłem, czasem dyabla używają ludzie by im pomógł. Ale przeważnie guślarze, guślarki, kabalarki, cyganie tylko oszukują łatwowiernych. I tak taki guślarz zacznie się mądrze pytać tego kto przychodzi o radę, tak że ten się nie spostrzeże, jak od niego wszystkiego się dowiedział i potem taki owczarz zacznie opowiadać choremu, jak to tam jest w domu u niego, co pytającemu dolega i t. d. Chory się dziwuje, że to guślarz wie, choć sam przed chwilą się przed guślarzem wygadał. Albo cyganka np. kiedy ma przyjść kto ze wsi do niej, to się pierwej wypyta ludzi jednych i drugich i potem wszystko niby zgaduje, a ludzie się dziwią, że ona zgaduje, choć sami przedtem wszystko jej opowiedzieli, i płacą często ciężko zapracowany grosz próżniakom i ciężko czasem Pana Boga obrażają.

Taka to nierozwaga i zaślepienie ludzkie, a ile z tych zabobonów szkody? Oto różne nieraz nieszczęścia i kłopoty. Nieraz sąsiadka sąsiadkę posądza o jakieś czarowania i oczernia ją, robi czarownicą niesłusznie, a sama winna, że się jej źle dzieje. Za przykład niech posłuży następujące opowiadanie.

W jednej wsi żaliła się raz jedna gospodyni przed swoim proboszczem, że jej ktoś krowy zaczarował, bo nie chcą mleka dawać. Ksiądz Proboszcz wiedział, że ta gospodyni jest leniwą nie dba i nie dogląda gospodarstwa i że to winno iż krowy mle-

ka nie dają. Ale jakby jej tak powiedział, pewnieby nie uwierzyła. Dał jej więc napisaną karteczkę i kazał jej z tą napisaną karteczką wczas rano i wieczór codziennie obchodzić stajnie i obory i tą karteczką wszystkich kątów dotykać. Gospodyni tak uczyniła i zaraz pierwszego wieczoru spostrzegła, że stajnie stoją otworem, a wkrótce pokazało się, że służąca naumyślnie je zostawiała otwarte, aby wpuścić swego brata, który krowy wydajał, a następnie uciekał. Odtąd krowy już dawały mleko. Gospodyni poszła za jakiś czas do księdza proboszcza i opowiedziała całą przygodę. Proboszcz otworzył karteczkę, na której były napisane te słowa: „Czuwaj dłużej, doglądaj pilniej, a czary ustaną“. Niestety! nie zawsze się tak kończy, ale przychodzi nieraz do swarów, kłopotów, przezwisk, procesów i już tu na ziemi nieraz Pan Bóg za zabobony ciężko karze.

Nie mówię tu wreszcie o prawdziwych czarach, bo takie też istnieć mogą, choć nie zdarzają się. Źli bowiem ludzie czasem wdają się z dyabłami w konszachty, by drugim szkodzić. Człowiek, który to czyni, dopuszcza się strasznego grzechu i naraża się na potępienie.

Drodzy chrześcijanie! Widzieliście, jak wielką obrazą Boską są zabobony, jaką to Panu Bogu wyrządza obelgę ten kto szuka pomocy u czarta, a nie u Stwórcy świata! Widzieliście następnie, jak nierozsądnem jest wdawać się w zabobony, wróżby, kabały i inne tym podobne rzeczy. Jakaż tedy dla nas z tego nauka? Oto, ta, byśmy w naszych potrzebach, w naszych boleściach, strapieniach udawali się do Boga, i do tych których Pan Bóg nam do pomocy ustanowił, a nie do kogo innego. Jesteś chory, idź do lekarza, bo on się uczył, jak ludzi leczyć. Nie masz pieniędzy na lekarza, radź sobie domowymi środkami, a nie szukaj pomocy w jakichś gusłach. Niech cię nie uwodzi to, że gusła pomogą, a jeśli pomogą, to szatan cię wyleczył, nie Pan Bóg i czartowi za to zapłacisz po śmierci w piekle. Przyszłości wiedzieć nie potrzebujemy, bo jak mówi Pismo święte: *Dość ci ma dzień na swej nędzy* [2]); poco sobie jeszcze przymnażać strapienia. Potrzeba więc nam czy zdrowia

---

[2]) Math. VI, 34.

czy rady czy innej pomocy, szukajmy jej u Jezusa, szukajmy u tego, który mówi: *Proście a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono* [3]).

Kołaczmy, szukajmy, prośmy, a Pan wysłucha naszych modlitw, bo On dobry, bo nieskończenie miłosierny ojciec. Zdajmy się zupełnie na Jego wolę, błagajmy Go o Jego opiekę, a gdy tak czcić Go będziemy, gdy spółek z czartem za życia unikać będziemy, to i po śmierci zły duch nad nami nie będzie miał mocy, lecz ten, do któregośmy za życia o ratunek wołali. Amen.

---

# Kazanie Katechetyczne

## IV.

## O CZYTANIU ZŁYCH KSIĄŻEK*).

**Ks. Józef Koterbski.**

---

Nie było może czasu, w którym ludzie tak chcieliby uchodzić za mądrych, tak dużo słuchać pragnęli różnych nowin, tak chciwie i w takiej ilości czytali czy to gazety, czy książki, jak właśnie w naszych czasach. Pootwierano szkoły, co zresztą jest bardzo dobrą i pożyteczną rzeczą, zmuszono wszystkich uczyć się czytać i pisać, czego również zganić nie można — więc też ludzie dziś nieco więcej umieją, jak dawniej. Ale czarny duch, czart i jego słudzy na świecie, źli, bezbożni ludzie nie omieszkali korzystać z tego, że ludzie czytać umieją i chcą więcej wiedzieć. To też przez książki i przez gazety, przez różne zgromadzenia

---

[3]) Mat. VII, 7.

*) Kazanie o czytaniu złych książek napisane przez autora z Galicyi odnosi się tylko do warunków tamtejszych, mimo to ze względu, że i u nas lud jest bałamucony rozpowszechnianiem kartek wrogich dla dobra społecznego i Kościoła — więc też i u nas można poniekąd niektóre uwagi zastosować.

ludowe starają się ci obsługacze piekła bałamucić lud osobliwie miejski, ze serca wiarę wydzierać i od dobrego, od Kościoła odwracać, a piekłu i swym namiętnościom na pastwę rzucać. Wilki te w owczej skórze wiedzą, gdzie trafić, wiedzą, że kto ich zacznie słuchać, kto zacznie przestępować pierwsze i najważniejsze przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną" wiedzą, że kto tego przykazania nie szanuje i zamiast Boga zacznie czcić pieniądze, swe namiętności, zacznie czcić żydów, socyalistów i różnych innych, — ten już do nich należy i do ich ojca — czarta. A ludzie pełni dziś pychy i zarozumiałości, nie myślą o słowach, które Pan Jezus powiedział, że *ktoby się wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się uniżał, będzie wywyższon* [1]), ale chcąc być mądrymi tanim kosztem, bez pracy bogatymi, chcąc się podwyższyć gardzą nauką Kościoła św., gardzą przykazaniami Bożemi, gardzą kazaniem Bożem, które głoszą kapłani Chrystusa, gardzą książkami i pismami uczciwemi, jakie zalecają kapłani, lecz chciwie rzucają się jak zgłodniałe ptactwo do zatrutych błędem i fałszem pism i książek; nadstawiają uważnie uszy na kazania i nauki posłów Lucyfera i zamiast Bogu, kłaniają się Belzebubowi. By więc jednak ostrzedz, a drugich odwieść od czytania złych pism i książek, zastanowimy się dzisiaj, co to są złe książki, kto z nich ma pożytek, czemu ich czytać nie wolno, a wreszcie co czeka tych, którzy je czytają. Nadto zachęcimy się do czytania prawdziwie użytecznych książek i zobaczymy, ile z nich płynie dobrego. Zwróćmy się teraz do Ducha św. o światło w tej tak ważnej dla nas sprawie i prośmy Go za przyczyną Maryi Dziewicy.

*Zdrowaś Marya.*

I.

Co to są złe książki, złe pisma czy gazety? Czy to tylko jakieś pisma niemoralne, nieczyste, pisma o snach, czarach lub jakieś książki wyraźnych, oczywistych niedowiarków, którzy otwarcie, wprost uderzają na Kościół, na wiarę świętą? — Tak; te pisma są złe, bardzo złe, ale są jeszcze inne złe pisma i książki

---

[1]) Mat. XXIII, 12.

i to gorsze od tamtych. A dlaczego? Bo tamte otwarcie piszą czego chcą, bo kiedy się na nie spojrzy, to się je do ręki nie weźmie. Te zaś inne złe pisma, które u nas chętnie ludzie czytają, to wszystkie te pisma, które chcą pod pozorem sprawiedliwości wydrzeć ludziom ze serca wiarę, wydrzeć cnotę, wydrzeć miłość do Kościoła św., do jego sług Bożych, kapłanów, wydrzeć miłość do porządku i uczciwości, a na ich miejsce wszczepić nienawiść do Pana Boga, niewiarę, obrzydzenie sobie Kościoła św., obrzydzenie sobie sług Bożych — kapłanów. Te złe pisma — to pisma, które pod pozorem słuszności chcą ludzi nakłonić do złodziejstwa, do rozboju, do cudzołóstwa, krótko mówiąc, zrobić z ludzi bydlęta. Ale bydlęta są dla ludzi, więc dla kogóż ci źli ludzie chcą z bliźnich swoich zrobić zwierzęta? — Dla siebie, żeby potem po biednym ludzie deptać, żeby potem z tego ludu ssać krew, żeby potem ten lud w swe straszne łapy zagarnąć i nim rządzić niemiłosiernie, po tyrańsku. To jest ich cel, do tego dążą, tego chcą, choć nie wprost, owe złe pisma i złe gazety.

Jak wspomniałem gazety te i pisma nie piszą wprost. One powoli sączą jad w swych czytelników tak, że ci ani się nie spostrzegą, kiedy z ich serca uleciała wiara, uleciała sprawiedliwość.

A czemuż tyle ludzi daje się bałamucić i czyta te złe pisma i wierzy im? Skąd to pochodzi? Nasamprzód stąd, ze wielu ludzi prostych, co czytają gazety, ledwie czytać umie, a zresztą nic nie rozumieją. Zdaje się im, że, co wydrukowane, to musi być świętą prawdą. Tymczasem nie prawda! Nie wszystko prawda, co drukowane! Dzisiaj drukują kłamstwa, fałsze i podają je za prawdę, bo wiedzą, że ludzie prości są często tak nierozumni, iż myślą, że co wydrukowane, to musi być prawdą. To pierwszy powód, dlaczego ludzie dadzą się bałamucić gazetom.

Dalej gazety ludowe wiedzą, jak pisać. One schlebiają ludzkim namiętnościom, jak chęci bogactwa, jak nieczystości i t. d. Uczą nieraz socyaliści, że kraść wolno, że panowie, księża mają dużo pieniędzy, gruntu, więc im je trzeba zabrać, że ludzie nie muszą zawierać małżeństw, ale mogą żyć, jak dzikie zwierzęta, a o dzieci mniej dbać niż o stare szmaty. Niejeden sobie myśli: „dobrzeby było nic nie robić, a mieć dużo, ukraść,

wydrzeć drugim, bogatym czy pracowitszym. Inny znów wzdycha: „dobrzeby to było żyć, jak nieme zwierzę i używać rozkoszy zwierzęcych". Dlatego czytają te kartki, słuchają ich i zapominają powoli że siódme przykazanie mówi: „Nie kradnij", a szóste: „Nie cudzołóż", dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego", a dziesiąte „ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest". I zapominają, że za kradzież, za cudzołostwo jest piekło, bo gazety ich uczą, że niema piekła, niema duszy, niema Boga. To też czytają te gazety i potem poniewierają Bogiem i Kościołem i kapłanem i cnotą, i sprawiedliwością, choć z początku może tego nie chcieli. Czasem te gazety często oblekają się w owczą skórę. Piszą na wierzchu gazety: „Pochwalony Jezus Chrystus" i drukują obrazek Matki Boskiej", a na drugiej stronie wymyślają na księży, na biskupów, piszą że księża lud zwodzą, że bez księży się obejdzie. Zapominają a raczej udają, że zapominają, co powiedział Pan Jezus o swych sługach biskupach i kapłanach: „*kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi* [3]). Te pisma poprostu okłamują swoich czytelników. Zamieszczają niby listy od chłopów, od włościan, którzy się skarżą na różne uciski. Tymczasem tych listów nie pisali włościanie, ale oni sami je fabrykują. Tak np. raz czytałem, że w pewnem piśmie ludowem ciągle były listy, w których było dużo kłamliwych skarg na księży, a były te listy podpisane imieniem chłopa. Pokazało się z czasem, że takiego chłopa we wsi niema, i że tak nazywa się siedmioletni chłopak, którego to chłopaka podpisał pod swymi listami jakiś niedowiarek. I to są listy włościan.

Zresztą jakże może być prawda w tych gazetach? i któż do złych gazet pisuje? Oto źli ludzie, a najczęściej socyaliści i żydzi. Ci żydkowie wszędzie być muszą, to też i tu ich nie brakuje. Piszą po polsku listy na twoich księży, wyśmiewają się z twej świętej religii, poniewierają ją pod osłoną postępu wiedzy i różnych nadętych haseł, a ty biedny człowiecze płacisz twój krwawo zapracowany grosz żydowi, płacisz socyaliście za

---

[3]) Luc. X, 16.

to, że się z twej wiary z twych kapłanów wyśmiewają. O wielka, niezgłębiona głupoto tych ludzi, którzy czytają takie socyalne pisemka! O wielka, niezgłębiona głupoto tych, którzy słuchają żydowskich piśmideł!

Świat się doprawdy kończy, kiedy dziś chłop na wsi woli słuchać kazania socyalisty lub żyda, jak księdza, woli czytać to, co pisze żyd aniżeli, co ksiądz, woli się radzić żyda niż księdza, albo jakiego uczciwego katolika, woli dać swój grosz żydowi albo socyaliście, niż na kościół, na dobre cele. Skąd ta głupota pochodzi? Skąd? Oto z dumy.

Duma i pycha nieznośna ogarnia świat. Wszakże kto te pisma czyta, ten depce nogami przepisy Kościoła, ten depce pierwsze przykazanie które nakazuje wierzyć. A jakże może wierzyć ten, kto takie pisma czy książki czyta, kto z przepisów Kościoła szydzi? Powiedz takiemu: „tobie nie wolno tych pism czytać, Kościół, biskup zakazuje“ Wiem, co ci odpowie: „Co ma ksiądz, co biskup, co Kościół, co Pan Bóg, do tego, co ja czytam?“ Tak np. kiedy pewien ksiądz biskup zakazał czytać złe pismo ludowe, jedna gmina zwołała radę i uchwaliła, że w piśmie, które biskup zakazał niema nic złego, że choć biskup w imieniu Pana Jezusa zakazuje, oni w imieniu swojem uchwalają, że to wolno czytać. Więc oni są mądrzejsi od biskupa, mądrzejsi od Zbawiciela którego biskup zastępuje. I ma być dobrze na świecie, gdy owieczki za nic mają pasterza, a za to same idą w paszczę wilkowi?

Wymawiają się niektórzy, że pisma, polityka, to nie jest rzecz Kościoła, księży, że Kościół i księża mają uczyć w kościele, mieszać się w sprawy kościelne, ale nie mieszać się w pisma, w polityki. Jakto? więc Kościół jako matka nasza, ma pozwolić aby dzieci piły truciznę, ma patrzeć na ich konanie i ma ich nie ratować? Więc pasterz ma patrzeć na wilki, jak wkradają się do obory i ma owieczek nie ostrzegać? Państwo ma prawo cenzury, to znaczy, że niektóre niebezpieczne dla siebie książki i pisma zakazuje czytać pod karą więzienia, a Kościół, Matka nasza nie miałaby tego prawa? Jakaż byłaby to matka któraby o dzieci nie dbała? A czy katolicy są tylko katolikami wtedy, gdy są na sumie w kościele; a w domu, a w sejmie,

a w parlamencie nie są katolikami? I ma na to Kościół święty pozwolić, by do sejmu, do parlamentu wybierać niedowiarków i żydów, którzy będą uchwalali żydowskie i masońskie prawa, którzy pozwolą, a nawet prawami wezmą w opiekę rozpustę, niesprawiedliwość? A któż takich złych ludzi wybiera za posłów? Ci, którzy złe pisma i gazety czytają i ci. których owi czytelnicy złych pism zbałamucą.

Więc my kapłani, więc Kościół ma obojętnie patrzeć się, jak wami i waszą wiarą chrześcijańską poniewierają? Nie nigdy. Na to Pan Bóg wybrał kapłanów, na to powołał, abyśmy lud ochraniali od bezbożności, od krzywd doczesnych i od nieszczęść wiecznych, od piekła po śmierci, a prowadzili go do nieba. Kościół więc miał, ma i będzie miał do końca świata prawo zakazywać czytać złych pism. Zaś dobrzy katolicy, nie faryzeusze, usłuchają Kościoła i pism zakazanych czytać nie będą. Usłuchają tak, jak usłuchali świętego Pawła Efezyanie, o których powiada Pismo święte: *że wiele z tych, którzy się dwornością parali, znieśli księgi i popalili przed wszystkiemi, choć obrachowawszy cenę ich znaleźli sumę pięćdziesiąt tysięcy* [3]). Tak też zrobi dobry katolik i złe książki, jak niemoralne powieści, jak senniki różne, zabobonne piśmidła lub broszury żydowsko-socyalistyczne spali, zniszczy, a pism zakazanych czytać nie będzie, bo czci prawy chrześcijanin Pana Boga, czci pierwsze przykazanie które mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“ i woli mieć jednego Boga prawdziwego, niż tysiące bożków żydowsko-socyalistycznych, jakimi są pieniądze, namiętności i pisma dla niedowiarków.

A zresztą gdy rozważymy, jakie okropne skutki są z czytania złych pism, to poznamy, że trzeba być zaiste zaślepionym, żeby się ich czytaniu oddawać. Nasamprzód kto czyta złe pisma, ten traci wiarę. Stracić wiarę to rzecz okropna. Człowiek bez wiary, to człowiek gorszy od bydlęcia, bo bydlę nie jest tak straszne, jak ów człowiek. Człowiek bez wiary, gdy nie czuje nad sobą kija, albo policyi czy żandarmeryi, gotów jest drugiego nawet o parę groszy zabić, spalić, okraść, cudzołóstwa

3) Dz: Ap; XIX, 19;

się dopuścić. Człowiek bez wiary, nie wierzy w Pana Boga, nie boi się piekła, on się boi tylko kija, szabli, szubienicy, rewolweru. I co stałoby się w takiej gminie, czy w takim kraju, gdzie wszyscy ludzie straciliby wiarę i Pana Boga nie znali? Niczego niktby nie mógł mieć, niktby przez ulicę nie mógł przejść, bo okradliby cię, spaliliby cię, zabiliby cię. Taki to okropny skutek czytania złych pism. Inny skutek czytania złych pism jest ten kto czyta złe pisma, traci czas niepotrzebnie, bo na nic się to czytanie nie zda. Lepiejby przez ten czas pracował, albo się modlił, albo sobie odpoczął po pracy, toby mu się na więcej przydało. Nadto kto czyta złe pisma, traci pieniądze niepotrzebnie. Lepiej ten grosz dać ubogiemu; aniżeli sobie taką broszurę kupować. A może kto powie: „mnie przysyłają za darmo gazetę". Czy kto pije darowaną czy kupną truciznę, to wszystko jedno. Co zaś gorsze, że taki kto czyta złe pisma, drugich gorszy, i psuje i nietylko sam siebie gubi ale także i bliźnich swoich. To też słusznie powiada jeden pisarz, że ani dżuma, czyli czarna śmierć, ani cholera, ani inna straszna zaraza nie zrobi tyle złego na świecie co złe pisma.

Najstraszniejszy jednak skutek czytania złych pism, to kara po śmierci. Śmierć zwyczajnie takiego człowieka zła, a na drugim świecie co się z nim stanie? Czekają go niewymowne bez końca męczarnie w piekle. Tam będzie czytał, ale nie w pismach, tylko w szkaradnych szyderczych paszczach czartów i potępieńców o tem, co cierpieć musi.

II.

Jak złem i w skutkach strasznem jest czytanie złych książek i złych pism, tak znów nieocenionem w dobre owoce jest czytanie pism i książek dobrych. Książka dobra, dobre pismo to nasz przyjaciel, to nasz doradca najlepszy. Książka dobra to czasem posłaniec od Boga. W dzisiejszych czasach więcej potrafią zrobić pisma i dobre książki, niż czasem najgorliwsi kapłani. Bo żyd czy niedowiarek na kazanie nie przyjdzie, księdza słuchać nie będzie, ale książkę choćby z ciekawości przeczyta. I nieraz, nieraz, gdzie zdawało się, że już nic nie

pomoże, pomogła dobra książka, dobre pismo. Iluż to świętych stało się świętymi przez dobre książki?

Ignacego Loyolę, gdy był jeszcze żołnierzem, postrzelono w bitwie w nogę. Musiał więc leżeć, a ponieważ mu się przykrzyło, czytał sobie żywoty Świętych, które tak jego serce zwróciły ku Panu Bogu, że po wyzdrowieniu oddał się całkowicie Panu Bogu, założył zakon Jezuitów i został świętym.

A nie można się skarżyć, wymawiać że nie umię czytać, to mi trudno, nie będę czytał. Nie umiecie czytać sami, to każcie sobie czytać dobre książki tym, którzy umieją, a sami słuchajcie.

Święty Grzegorz opowiada nam, że w Rzymie żył jeden świątobliwy żebrak imieniem Serwalus. Był chromy i nawet rękami nie mógł poruszać. Ten biedak część jałmużny używał dla siebie, za drugą część kupował jedzenie i ubranie dla biednych pielgrzymów, a za resztę kupował pobożne książki. Sam nie umiał czytać, ale prosił, by mu inni czytali i wskutek tego takich nabrał znajomości rzeczy świętych, że wszyscy dziwili się jego mądrości i znajomości Pisma św. To też kiedy przyszedł koniec jego życia, prosił swych znajomych, by odmawiali psalmy. Nagle przerwał im i powiada: „Czy słyszycie, jak całe niebo brzmi muzyką i śpiewem. I w tej chwili skonał. Po śmierci zamiast zaduchu, rozszedł się od jego świętego ciała cudowny niebiański zapach. Tak to Pan Bóg wynagradza tych, którzy lubią pobożne książki czytać.

Ale powie ktoś: „Jabym czytał, ale nie wiem jakie?“ Bardzo słusznie. Masz czytać ladajakie, to lepiej żadnych. Ostrzegam tu mianowicie, byście od byle kramarzy, a zwłaszcza u żydów książek pobożnych, ani nawet obrazków nie kupowali. Przecież to jest szyderstwo z naszej wiary, żeby żydzi sprzedawali pobożne rzeczy. A jeżeli już tak źle jest, że je sprzedają, to niech Pan Bóg broni u nich kupować. Nie będziecie kupowali to nie będą sprzedawali i szyderstwa z naszej wiary nie będą urządzali. Kupować należy książki approbowane przez księdza biskupa. Najlepiej zaś zrobisz, jeśli chcesz kupić książkę, gdy przedtem poradzisz się swego kapłana. A jak kupiłeś, to nie czytaj, ale się pierwej spytaj swego duszpasterza, albo innego

mądrego, a pobożnego człowieka, czy to dobra książka, czy dobre pismo. Czasem bowiem są u włóczęgów lub na odpustach niby pobożne książki o Panu Jezusie, ale to są książki złe, bo pisane czasem przez lutrów i kalwinów albo innych niedowiarków np. biblie angielskie. Jak masz taką złą książkę, spal ją, albo przynieś do księdza. Kupujcie więc książki dobre, a jest ich dość. A jak cię nie stać na dużo, to sobie kupuj przynajmniej małe broszurki po parę groszy. Na to chyba każdego stać. Zresztą pożycz sobie, czy z biblioteczki gminnej czy od kapłana. Kogo zaś stać na więcej, to zamiast złych pism niech sobie prenumeruje katolickie pisma.

Drodzy chrześcjanie! To co wyjaśniłem dotychczas, o czytaniu książek, jest tylko bardzo małą gałązką z wielkiego drzewa, gdyż o czytaniu książek możnaby bardzo dużo mówić. Wystarczy jednak z tego wszystkiego wziąć sobie do serca, że nigdy, a nigdy złych książek i złych zakazanych przez władzę duchowną pism czytać nie będziemy. Wiem że nikt z was nie chce szydzić ze swej wiary, nie chce, by szydzili żydzi, czy jacy tam inni deptali po naszej wierze, wiem, że nikt z was nie chce być drugim Judaszem dla Pana Jezusa, dla swych braci. Niechże was bracia w Chrystusie, Pan Bóg strzeże od czytania tych śmieci. Chcecie być uczciwymi ludźmi, chcecie by w gminie nie było złodziei, pijaków, rozpustników, chcecie żyć spokojnie i mieć dalej to, co macie, chcecie, by dzieci wasze były uczciwe, chcecie wreszcie umrzeć po chrześcijańsku i być w niebie, uciekajcie jak od najstraszniejszej zarazy od złych książek, a czytajcie dobre książki.

Bracia i siostry w Chrystusie! pamiętajmy zawsze o tem, że choćbyśmy byli najmądrzejsi, choćbyśmy mieli wszystkiego na świecie podostatkiem, choćbyśmy nie wiem ile przeczytali, to jeżeli przykazania Boskie przestępować będziemy, jeżeli źle żyć będziemy, na cóż nam się to wszystko przyda? Lepiej być prostaczkiem a pobożnym i uczciwym, niż mądrym a złym. Bo „cóż człowiekowi przyjdzie, choćby, wszystko posiadał, jeśliby duszę swą stracił“, od czego nas chroń Jezu Chryste. Amen.

# Kazanie Katechetyczne

## V.

## O NIEBEZPIECZEŃSTWACH WIARY.

Ks. Józef Koterbski.

Słyszeliście zapewne piękną przypowieść w Ewangelii św. o człowieku, który wpadł między zbójce, a ci go obdarli, poranili i napół żywego zostawili na drodze. Zli byli ci ludzie, którzy takiej zbrodni dopuścili się na bezbronnym człowieku, nieszczęśliwy był ów podróżny, który wpadł w ręce owych niegodziwców, ale stokroć, stokroć gorsi są ci ludzie, którzy obdzierają drugich z wiary, którzy w jakikolwiek sposób ranią ich duszę i zabijają. Stokroć nieszczęśliwszy jest człowiek, który stracił wiarę, który został obdarty z wiary, — który został poraniony przez słowa ludzi przewrotnych, ludzi złych. Większego bowiem nieszczęścia, jak utrata wiary, nie może być na ziemi, a większej rany na duszy być nie może, — jak grzech przeciw pierwszemu przykazaniu—grzech zaparcia się Boga, zaparcia się prawd wiary naszej świętej.

A cóż było powodem, że ów nieszczęśliwy ewangeliczny wpadł w takie nieszczęście? Przedewszystkiem sam sobie był winien. Mógł łatwo wiedzieć, że droga ta przez las była niebezpieczna, że może wpaść w ręce zbójców. Ale on lekceważył sobie wszystko — ufał swej sile, czy swemu szczęściu i oto leży teraz zbroczony krwią i byłby wnet zginął, gdyby go nie był ratował miłosierny Samarytanin. Tak się i z tymi dzieje, co tracą wiarę,—co grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu. Czemu tracą wiarę, czemu grzeszą? — Bo sami chcą. Wiedzą, że jak będą słuchali bezbożnych mów, jak z bezbożnymi ludźmi będą się wdawali, natenczas musi ich wiara zniknąć;--wiedzą, że gdy

będą zaniedbywali kazania i nauk, gdy nie będą do latarni swych dusz dolewali oliwy—nauki chrześcijańskiej—to wykroczą przeciw pierwszemu przykazaniu, które mówi: „nie będziesz miał bogów cudzych przedemną,“—wiedzą, że zginą! A przecież mimo to oślepieni, czy zaufani w swe siły, czy wreszcie z głupoty lecą jak ćmy w ogień, na wieczną utratę i giną później na zawsze — przepadają na zawsze w piekle.

Aby tych, którzy mieli to nieszczęście, że dusza ich została raniona wątpliwościami w wierze, rany ich duszy olejkiem nauki Chrystusowej namaścić i uleczyć, a innych, którzy w to straszne niebezpieczeństwo utraty wiary, grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu Boskiemu wpaśćby mogli, naprzód ostrzedz i ratować, rozważymy dziś, w jaki sposób można utracić wiarę i co czynić, by tego skarbu najdroższego duszy naszej pewnie, a dobrze ustrzedz przed utratą. Oświeć nas Duchu św. swą łaską w tej nauce i daj nam się nią przejąć, o co Cię błagamy za przyczyną Matki Najświętszej, mówiąc pobożnie:

*Zdrowaś Marya.*

I.

W Ameryce, jak wiadomo, żyją jeszcze tu i owdzie dawniejsi mieszkańcy tego kraju tak zwani Indyanie. Z nich niektórzy są jeszcze poganami, niektórzy katolikami. Tych katolików Indyan chcą nieraz zbałamucić lutrzy i przeciągnąć ich do swojej sekty. Tak też raz się zdarzyło, że do jednej wioski indyjskiej, gdzie Indyanie byli katolikami, przyszedł pewnego razu pastor luterski. Udał się on do naczelnika wioski, który nią rządził i chciał go przeciągnąć na luterską wiarę. Tak tedy zaczął do niego ów pastor: „Ile ci mam dać, żebyś przestał być katolikiem, a do naszej wiary przystał?“—Na to naczelnik: „O bardzo dużo.“ — „A ileż? Dwieście dolarów?“ — „O jeszcze więcej“ powiada naczelnik.—„No to ile? Pięćset dolarów?“ pyta pastor.—„Jeszcze więcej, dużo więcej.“ — Pastor rozzłoszczony powiada: „Więc powiedzże mi wyraźnie, ile chcesz?“—Na to mu ów biedny indyjski naczelnik odpowiedział: „Musisz mi panie pastorze

dać tyle, ile warta moja dusza." — Pastor zgłupiał, zawstydził się i odszedł z niczem, jak przyszedł z niczem.

Jak ten biedny indyjski katolik cenił swoją świętą katolicką wiarę i nigdy nie wyparłby się jej, tak my też czcić ją powinniśmy i starać się o jej utrzymanie w sercach naszych. Ale niestety wielu, bardzo wielu naraża się na utratę tej wiary. W jakiż to sposób się dzieje?

Przedewszystkiem najłatwiej tracą wiarę ci, którzy czytają bezbożne pisma i książki. O tem mówiłem wam osobno, więc powtarzać tego samego nie będę. Tracą wiarę ci, którzy słuchają mów, nauk złych, którzy słuchają kpinek z rzeczy świętej, którzy chodzą na zgromadzenia ludzi nie mających za nic Pana Boga, poniewierających Jego sługami i którzy wreszcie z takimi ludźmi się wdają. Ci wszyscy przedewszystkiem grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu a powoli, powoli, jak kwiatek pod gniotącą go ręką więdnieje, tak znika z ich serc wiara święta.

Pomyślcie bowiem, czy może się utrzymać taki człowiek przy wierze, który słyszy, jak inni wyśmiewają się z Pana Jezusa, z Matki Boskiej, jak inni natrząsają się z duchowieństwa, kapłanów, z Ojca świętego? Pomyślcie, czy może utrzymać się taki przy wierze, który chodzi na zgromadzenia czy to socyalistów, czy też jakich tam innych, którym nie chodzi o niebo, o piekło, o Zbawiciela, ale im na tem zależy, by ludzi podburzać przeciw panom, przeciw księżom, przeciw władzy, a naturalnie choć nie wprost, ale ubocznie przeciw wierze. Pomyślcie, czy może utrzymać się wiara w sercu człowieka, który sam nie jest uczony, albo choć umie czytać, ale książek katolickich do ręki nie weźmie, bo ich niema, ale nie chce się o nie postarać, pomyślcie czy taki człowiek prosty da sobie radę, gdy będzie słyszał różne wygadywania na wiarę, czy potrafi tej wiary w swem sercu bronić i czy nie zginie, czy nie straci wiary?

Naraża również swą wiarę na utratę ten, kto jest obojętny w rzeczach wiary. Cóż to znaczy być obojętnym w rzeczach wiary? Być obojętnym w rzeczach wiary, to znaczy mieć sobie za nic wiarę świętą, mówić i myśleć, że wszystko jedno, czy jest Pan Bóg, czy Go niema, czy co jest grzechem, czy nie, czy jest piekło, czy go niema. Takiemu człowiekowi wszystko jedno.

Spytam się go: „A jesteś ty katolik?"—Powie ci: „Jestem." Gdy jednak chodzi o to, żeby grzechu się nie dopuścił, żeby dziś np. nie pracował, bo niedziela, to on ci powie: „Co mi tam grzech, co mi niedziela. Wszystko jedno, byle było mi teraz dobrze." Tym grzechem obrażają Pana Boga ci ludzie, którzy mówią, że wszystkie religie są dobre. Czy katolik, czy luter, czy żyd, czy poganin, byle żył dobrze, jego wiara jest dobra. Jest to grzech dziś bardzo powszechny, a do tego grzech ciężki. — A czemu grzech ciężki? Kto mówi, że wszystkie wiary są dobre, tem samem uznaje, że żyd, który nie jest ochrzcony, tak samo, jak dobry katolik, po śmierci pójdzie do nieba. A więc taki człowiek przez to zapiera się nauki Pana Jezusa, bo sam Chrystus Pan powiedział: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie* [1]), a na innem miejscu: *Jeśli kto nie odrodzi się z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego* [2]). Taki więc bluźnierca nie tylko czyni Syna Bożego kłamcą, a więc nie uznaje Pana Jezusa za Boga, ale wprost gardzi Zbawicielem. Nie wolno tedy nigdy tak mówić, że wszystkie wiary jednakie. Pamiętajcie, że prawda jest jedna zawsze. Jeden Bóg, jedna wiara katolicka, która do zbawienia prowadzi. Jakże by to mogło być, żeby wszystkie wiary były dobre. Przecież ani żydzi, ani turcy, ani poganie w Pana Jezusa nie wierzą. Gdyby ich wiary były prawdziwe, to pocóżby Syn Boży stawał się człowiekiem, pocóżby dał się zabić żydom, gdyby żydowska i pogańska wiara były prawdziwe i dobre? Trzeba być wielkim niedowiarkiem, żeby podobne niedorzeczności mówić.

Przez co jeszcze można stracić wiarę? Wiarę można stracić przez wdawanie się zbyteczne z inowiercami np. z żydami, z lutrami i t. d. Już w dawnych czasach zakazał Kościół św. by katolicy nigdy nie mieszkali u żydów albo razem z żydami, nigdy razem z żydami nie jadali u jednego stołu, by katolicy nie kąpali się nawet w tej łaźni, co żydzi, by nie radzili się doktorów żydów, by od nich nigdy nie brali lekarstwa. Zakazuje Kościół katolicki, by nigdy nie być na służbie u żydów, by synów swoich do żydów nie dawać do terminu, by nie jeść ich mac

[1]) Mar. XVI, 16. [2]) Jan III, 5.

i placków, by wreszcie żaden żyd nie był urzędnikiem. A nie tylko Kościół św., ale przedewszystkiem Pismo św. zakazuje wdawania się z heretykami, z żydami i innymi niedowiarkami lub innowiercami. I tak wyraźnie pisze św. Paweł w liście do Rzymian: *Człowieka heretyka się strzedz, wiedząc iż jest wywrócony, który takowy jest i grzeszy, gdyż jest własnym sądem potępiony* [3]. Jeżeli więc heretyków, którzy w Pana Jezusa wierzyli choć źle, każe św. Paweł unikać, to tem bardziej mamy chronić się jak od zarazy, od żydów, którzy w Chrystusa Pana całkiem nie wierzą i za nic Go mają. A na innem miejscu woła św. Paweł: *Proszę was bracia, abyście upatrowali te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo naukę, którejeście się wy nauczyli... i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi, a przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych* [4]. A któż dziś czyni rozruchy i zgorszenia, jak nie socyaliści i żydzi i inni niedowiarkowie? Kto służy swemu brzuchowi i tylko o tem myśli, by mieć jak najwięcej pieniędzy, jak nie niedowiarkowie i żydzi? Nie wolno zatem wdawać się z heretykami i żydami a tem bardziej chodzić na ich kazania, uczęszczać na ich nabożeństwa. Nie wolno tedy nigdy chodzić do luterskiego kościoła ani do bóżnicy żydowskiej, a jeszcze bardziej nie wolno być na kazaniu pastora albo rabina lub innego heretyka. Nie wolno nigdy wdawać się w rozmowy z heretykami o wierze. Sam wiele nie wiesz, więc innych nie nawrócisz. Pierwej siebie nawróć, żebyś żył po katolicku i wszystko dobrze wiedział, czego wiara święta uczy. Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę tu o tem, że rodzice są obowiązani, gdy dzieci w świat wysyłają o tem ich upomnieć i pouczyć, by się z heretykami nie wdawali i do ich kościołów czy bóżnic nie chodzili. Straszna to będzie odpowiedzialność przed Panem Bogiem rodziców, którzy dają swe dzieci na służbę do żydów, i ludzi, którzy do tej służby drugich namawiają.

Kto jeszcze naraża się na utratę wiary? — Ten, kto nigdy na kazania i nauki nie uczęszcza. Dziwno to niejednemu, czemu to wielu panów za nic ma Kościół, nie żyje wedle wiary

[3]) Tyt. III, 10. [4]) Rzym. XVI, 17, 18.

świętej, do kościoła nie chodzi i t. d. To stąd pochodzi, że wielu z nich ma słabą wiarę albo wiary nie mają. A jakże ją mieć będą, skoro niektórzy panowie (nie wszyscy) uważają się za mądrzejszych od księdza w rzeczach wiary, gdy nigdy nie chcą być na kazaniu i katechizmu nie umieją? Gdy kto domu nie będzie naprawiał, dom się zawali, gdy kto nie je, musi z głodu umrzeć. Tak samo, jak kto do kościoła na kazania i nauki nie chodzi, skądże się mu utrzyma wiara w sercu? Powoli zapomni, co wiedział, zapomni, że jest piekło, że jest sąd, zacznie grzeszyć coraz bardziej i już jest niedowiarkiem. Ale jakże dziwić się panom, kiedy lud wiejski tak samo lub gorzej postępuje, i nauki i kazań nieraz nie chce słuchać. Najgorzej czynią zaś rodzice i gospodarze, którzy swych dzieci i sług nie chcą posyłać na kazania i nauki. Wychowa się nieraz chłopak lub dziewczyna do dwudziestego roku życia, a pacierza nie umie, a dziesięciu przykazań nie umie, o Bogu nie wie. Kto temu winien? Czy my księża? Przecież do każdego z osobna nie można chodzić i uczyć. Winni temu rodzice i gospodarze, że takiego do kościoła nie poślą na kazanie i naukę.

Wreszcie ten jest w niebezpieczeństwie utraty wiary, kto żyje źle, a osobliwie niemoralnie. Boi się on z początku kary potem zaczyna w siebie wmawiać, żeby mógł śmielej grzeszyć, że piekła niema, Boga niema i już jest niedowiarek gotów. Takie to są te niebezpieczeństwa wiary, tak to łatwo może zgubić ten dar Boży, ten dyament niebieski człowiek, który wiary swej nie pilnuje.

II.

A jakże strzedz swej wiary? Cóż czynić żeby wiary nie utracić? Przedewszystkiem trzeba się dużo, dużo codziennie modlić do Pana Boga, by nam dał tej wiary. Wołajmy często z Apostołami: *Panie, przymnóż nam wiary* [5]) Wiara nie pochodzi z rozumu, ani z serca. Wiara pochodzi od Boga i komu Pan Bóg jej nie da, tego nikt nie przekona o wierze.

[5]) Łuk. XVII, 5.

By wiary nie stracić, należy z daleka uciekać od tych, co o wierze źle mówią, nie chodzić nigdy na ich zgromadzenia, krótko—nie mieć z nimi nic do czynienia. Nie należy pozwolić nigdy kpić ze swej wiary, ale gdy kto na święte rzeczy wygaduje, powinno się go albo upomnieć, albo pocichu się modlić i nie słuchać, co mówi, albo wreszcie odejść. Gdy chce kto z tobą wdawać się w rozmowy o wierze, powiedz mu: „Ja we wszystko wierzę, co Bóg objawił i Kościół św. naucza. Ja jestem prostaczek i nic ci nie umię więcej powiedzieć. Idź do księży, ich się spytaj, oni cię nauczą, a mnie daj święty spokój."

By wiary nie utracić, należy wszystkie przykazania i przepisy Boskie wypełniać, nawet najmniejsze. Nie opuścić nigdy pacierza, nie opuścić ile możności żadnego nabożeństwa, bo pamiętajmy, że Pan Jezus powiedział: *Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wierny jest* [6]). Kto małemi rzeczami gardzi, ten wnet będzie gardził ważniejszemi przykazaniami i zginie.

By wiary nie utracić, nie należy zbytnio wdawać się z żydami i heretykami. Ile możności ze żydami i heretykami żadnych spraw nie mieć. Niech się sami wożą, niech się sami obsłużą, a nie, żeby ich niewolnikiem miał być katolik. Dziecka do służby do nich nie powinno się dawać, bo to wielki grzech. Również w rozmowy o wierze z lutrami i żydami nie wchodzić, a osobliwie nie słuchać ich plotek na naszą wiarę, na księży. By towarzystwa żydów uniknąć, nie powinno się im niczego sprzedawać, chyba że niemasz komu; osobliwie nie należy im odstępować gruntu i chałup, ani ich nie puszczać do wsi i nie kupować u nich, choćby cię bardzo bieda przygniatała. Trzeba chronić się karczem, unikać żydów na każdym kroku, nie ulegać, nie upadlać się przed nimi, bo to wstyd dla naszej świętej wiary a tryumf dla nich.

Przedewszystkiem zaś, by wiary nie stracić, trzeba koniecznie chodzić na kazania i nauki, a nadto dzieci swe i sługi na nie posyłać. Skądże człowiecze będziesz co wiedział o wierze, jeśli cię ksiądz nie nauczy? Kto ci przypomni o Panu Bogu, kto upomni, jak nie kapłan?

---

[6]) Łuk. XVI, 10.

Wreszcie co najważniejsza, trzeba się starać o życie cnotliwe, uczciwe, unikać występków, a osobliwie nieczystości, a Pan Bóg nam wiary z pewnością udzieli.

Bracia i siostry w Chrystusie! Pamiętajmy, że człowiek póty szczęśliwy na ziemi, póki ma wiarę w sercu. Wiara go cieszy, wiara go uspokaja w nieszczęściach, wiara wskazuje mu Pana Jezusa na krzyżu w cierpieniach, wiara obiecuje i daje niebo po śmierci. Bez tej wiary, jakby to nieznośnie było cierpieć, jakby to było strasznie pomyśleć, że człowiek tu się nadręczy i po śmierci go za to nie nagrodzą? Bez wiary człowiek byłby nieszczęśliwszy od zwierzęcia. To też cieszmy się, że mamy wiarę, cieszmy się, że posiadamy tę wiarę, która jedynie jest prawdziwą wiarą katolicką. Dziękujmy za nią Panu Bogu i starajmy się usilnie, abyśmy w tej wierze wytrwali aż do ostatniej chwili. Amen.

---

# Kazanie

## NA NIEDZIELĘ IX-tą PO ŚWIĄTKACH.

### Jak wielkiem złem jest grzech.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



*Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, ujrzawszy miasto zapłakał nad niem.*

*Łuk. XIX, 41.*

Najmilsi! To co dzisiejsza Ewangelia św. opowiada, działo się przy ostatnim wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, na kilka dni przed męką Jego. Wielka rzesza wierzących w Pana wyszła Mu naprzeciw, i słała pod Jego nogi szaty swe i gałązki palmy i oliwy, wołając z weselem: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysoko-*

*ściach!* [1]) Gdy się Pan Jezus spuścił z góry Oliwnej, przedstawił się oczom Jego wspaniały widok Jerozolimy z przepyszną świątynią... Pan Jezus jednak na ten widok zapłakał. Zapłakał nad Jerozolimą dlatego, że ona była grzeszną, nie poznała, co było ku jej pokojowi, nie poznała czasu nawiedzenia swego, zabijała Proroków, którzy jej opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, a teraz miała się stać zdrajczynią i zabójczynią samego Zbawiciela,—i za te wszystkie zbrodnie skazaną była na straszne dni ucisku i na to, by nie pozostał z niej kamień na kamieniu...

Jerozolima grzeszna i mająca ponieść karę grzechów swoich, to obraz duszy grzesznej. Płacząc nad Jerozolimą Pan Jezus przez to samo płacze nad każdą duszą grzeszną...

Dziwnie dzisiaj świat jest obojętny na grzech i pobłażliwy dla grzechu. O niczem częściej dziś nie słyszysz, jak o grzechach: o zdzierstwach, oszukaństwach, defraudacyach, rozwiązłości, wiarołomstwach, zabójstwach, podpaleniach i tak dalej. Podczas gdy Święci na samo wymówienie słowa: „grzech,“ drżeli i omdlewali, w dzisiejszem społeczeństwie grzech uzyskał prawo obywatelstwa. Św. Augustyn mówi: *Interficite errores, diligite homines*, to znaczy: wytępiajcie błędy, ale ludzi, którzy je popełnili miłujcie, miejcie nad nimi litość. Ale dzisiaj świat nie tylko jest pobłażliwy dla ludzi, którzy zgrzeszyli, ale i dla samych grzechów; uniewinnia najcięższe grzechy: morderstwa, sprzeniewierzenia,—staje w obronie pojedynków i samobójstw,—a inne niektóre ciężkie grzechy, które niszczą szczęście rodzin, obrażają obyczajność publiczną, podkopują zdrowie wielu, zowie słabostkami ludzkiemi...

Dlatego dzisiaj powinniśmy się starać poznać, jak wielkiem złem jest grzech. I o tem dziś do was przemówię.

Czem jest grzech wobec Boga, o tem będzie część pierwsza.

Czem jest grzech wobec rozumu naszego, o tem będzie część druga nauki dzisiejszej.

Oby nam dopomagał Duch św. za przyczyną Ucieczki grzesznych Maryi, którą pozdrówmy mówiąc:

*Zdrowaś Marya.*

---

[1]) Mat. XXI, 9.

I.

Czem jest grzech wobec Boga?

Bóg najmędrszy, najświętszy, najsprawiedliwszy, nieraz okazywał, jak brzydzi się grzechem, przez to, że grzechy karał jawnie a surowo. Okazał to, gdy Kaina za grzech uczynił *tułaczem i zbiegiem na ziemi,* — gdy widząc, *że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napiętą ku złemu po wszystek czas*, zesłał potop na ziemię,—gdy na grzeszną Sodomę i Gomorę spuścił deszcz ognia i siarki z nieba i wywrócił te miasta i wszystką wokół krainę i obywatele jej, gdy sprawił, że grzesznych Korego, Datana i Abirona ziemia otworzywszy się pożarła,—gdy sprawił, że z grzesznej Jerozolimy nie pozostał kamień na kamieniu, i tak dalej.

Ale osobliwie w trzech wypadkach Pan Bóg najpotężniej podniósł głos swój i dał poznać, czem wobec Niego jest grzech: *zagrzmiał z nieba Pan, a Najwyższy dał głos swój* [2]). Opowiadają, że król aragoński Piotr, gdy mu się poddani ciągle buntowali, mawiał, że uderzy na postrach w tak wielki dzwon, że głos jego słyszan będzie w całem królestwie i opornych poddanych uspokoi. I skazał na śmierć kilku przywódców buntu. Śmierć ich była tym dzwonem, w który uderzył na postrach, by się bali jego poddani. Są trzy wypadki, w których Bóg uderzył niejako we wielki dzwon na postrach, by ludzie wiedzieli, że On się brzydzi grzechem: *zagrzmiał z nieba Pan, a Najwyższy dał głos swój.*

1. Patrzcie w n i e b o. Tam stworzył Bóg niezliczone zastępy duchów, Aniołów, Archaniołów, Serafinów, Cherubinów, Trony, Mocy, Państwa, Księstwa, Mocarstwa. Uposażył ich w najcenniejsze przymioty i umieścił ich przed tronem swoim, by Mu śpiewali nieustannie: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały jego.*—Ale liczba tych duchów znacznie mniejszą jest teraz, niż była w dniu ich stworzenia. Gdzież reszta tych duchów? Reszta ich jęczy *w ziemi nędzy i ciemności, gdzie cień śmierci i niemasz rządu, ale wieczny strach*

---

[2]) Ps. XVII, 14.

*przebywa* [3]), w ogniu, który pali nawet duchy, w piekle, z którego niemasz wybawienia! — Cóż ze szczęśliwych mieszkańców nieba uczyniło ich mieszkańcami piekła, których udziałem hańba, męka i rozpacz? Oto grzech! Popełnili grzech, jeden tylko..., myślą tylko..., — wypowiedzieli posłuszeństwo Panu Bogu. Ale *Pan Bóg Aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągniętych do piekła podał na męki* [4]). Zagrzmiał z nieba Pan, i Najwyższy dał głos swój, aby okazał, czem w Jego oczach jest grzech!

2. Objawienie Boże uczy nas, że pierwotny stan ludzi był bardzo szczęśliwy. Pierwsi rodzice nasi w pierwotnym stanie swoim mieszkali w raju rozkoszy, nie potrzebowali w pocie czoła pracować, panowali nad zwierzętami, nie podlegali chorobom ni żadnym przykrościom, umysł ich był obdarzony światłem nadprzyrodzonem i mieli wielką znajomość rzeczy Boskich, wola ich była zawsze skłonną do dobrego,--nie mieli umierać,— ale po skończonym czasie zasługi mieli, żyjąc, z ciałem i duszą, być przeniesieni do szczęśliwości wiecznej.—A dzisiaj jakim jest stan człowieka? W pocie czoła pracuje człowiek na kawałek chleba, podlega chorobom i przeróżnym przykrościom, wszystko stworzenie rokosz podniosło przeciwko człowiekowi, ziemia jest padołem łez i płaczu i łkania, — umysł człowieka przyćmiony, wola jego słaba, skłonniejsza do złego niż do dobrego, — gdziekolwiek się obrócisz, stąpasz po grobach, gdziekolwiek rydel w ziemię zapuścisz, kości ludzkich się dokopiesz... Gdzie się podział pierwotny szczęśliwy stan ludzi? Co go ludziom wydarło? Grzech! Rodzaj ludzki zgrzeszył, przekroczył przykazania Boże... i zaraz wyrzekł Bóg do męża słowa: *Iżeś... jadł z drzewa, z któregom ci był rozkazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego, ciernie i osty rodzić ci będzie...; w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz,*—i rzekł do niewiasty: *rozmnożę nędze twoje!...* Zagrzmiał z nieba Pan i Najwyższy dał głos swój, aby okazał, jak brzydzi się grzechem!

---

[3]) Job X, 22. [4]) II Piotr II, 4.

3. Pójdźcie ze mną na górę Kalwaryi. Dzień wiosenny, ale straszny. Za dnia ciemności..., stała się ciemność po wszystkiej ziemi, słońce zaćmione, zaćmiony księżyc i gwiazdy zaćmione. Ziemia się trzęsie, skały pękają. Na krzyżu wisi człowiek: *od stopy nogi aż do wierzchołka głowy niemasz w nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony* [5]). Grzbiet biczmi do kości zorany, ręce i nogi gwoźdźmi przebite, głowa cierniową koroną poraniona, całe ciało krwią oblane. Oblicze Jego *białe* od zawstydzenia, *rumiane* [6]) od krwi przelewu. Wstydzi się, bo wisi pośród dwóch łotrów, jakby złoczyńca największy. Kaci Jego naigrawają się zeń w boleściach Jego: *Innych zachował, sam siebie zachować nie może* [7]). Choć milczy, zdaje się mówić: *Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludu i wzgarda pospólstwa* [8]), — *o wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja* [9]). Lecz i na duszy cierpi smutek *aż do śmierci*, bo oto otwiera usta i żali się: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*—Któż jest ten człowiek od ludzi ukrzyżowany i wzgardzony, od Boga opuszczony? Wy znacie tego człowieka. To Jezus Chrystus, w jednej osobie Bóg i człowiek, — Syn Boży jednorodzony, Ojcu we wszystkiem równy. Za cóż Bóg Ojciec Syna swego najmilszego wydał na pastwę biczów, cierniowej korony, krzyżowej męki, naigrawań, hańby? Za co na krzyżu odjął Mu wszelką pociechę? Za grzechy, nie Jego, bo On bez winy, On baranek bez zmazy, ale za nasze! Aby się sprawiedliwości Bożej za grzechy nasze, którymi Majestat Jego nieskończony obraziliśmy, stało zadość, nie dosyć było, byśmy z raju wygnani w pocie czoła pracowali i podlegali chorobom, nędzom, śmierci: należało się jeszcze tej sprawiedliwości, aby ludzkość odrzuconą została od Boga na wieki. Odkupić nas mógł tylko Bóg-Człowiek, bo tylko Jego zadosyćuczynienie mogło mieć cenę nieskończoną, pochodząc zarazem od rodzaju ludzkiego. Syn Boży stał się człowiekiem, by nas odkupić. I oto Bóg za grzechy nasze *własnemu Synowi swoje-*

---

[5]) Izai. I, 6. [7]) Mat. XXVII, 42.
[6]) Pieśń V, 10. [8]) Ps. XXI, 7. [9]) Jer. I, 12.

*mu nie przepuścił,* Syna swojego uczynił robakiem wijącym się od bólu, pośmiewiskiem ludu i wzgardą pospólstwa. I przez to zadzwonił znów we wielki dzwon szerzący trwogę, by dał znać, jak wielkiem złem w oczach Jego jest grzech. *Zagrzmiał z nieba Pan i Najwyższy dał głos swój!*

II.

Widzieliśmy, czem jest grzech wobec Boga; rozważmy jeszcze, czem jest grzech wobec rozumu naszego. Tu sobie zadać musimy trzy pytania: 1. kim jest Ten, którego człowiek przez grzech obraża, — 2. kto to jest ten, który Boga przez grzech obraża, — 3. dla jakiej rzeczy człowiek Boga obraża.

1. Kto jest ten Bóg, który przez grzech doznaje obrazy, nieposłuszeństwa, wzgardy? Jest to istota, która posiada wszystkie doskonałości w stopniu najwyższym. On jest wieczny, *Król wieków nieśmiertelny* [10]), — jest niezmierzony i wszystko ogarnia, do Niego mówi Psalmista: *Dokąd pójdę od ducha twego a kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja* [11]). On jest, *u którego niemasz odmiany ani cienia przemiany* [12]). On jest wszystko wiedzący: *wszystkie rzeczy obnażone i odkryte są oczom jego* [13]), *przegląda wszystkie serca i wszystkie myśli serc rozumie* [14]),—najmędrszy: mądrość Jego *dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* [15]),—wszechmocny: *wszystko, co jeno chciał Pan, uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* [16]),—najświętszy i najsprawiedliwszy: *drogi twoje,* mówi doń Prorok, *proste i wszystkie sądy twoje prawdziwe* [17]).— On nie tylko sam w sobie jest najdoskonalszy, ale i dla nas najdobrotliwszy. Z nicości wyprowadził nas, stworzył nas na wy-

---

[10]) I Tym. I, 17.
[11]) Ps. CXXXVIII, 7—10.
[12]) Jak. I, 17.
[13]) Hebr. IV, 13.
[14]) I Paral. XXVIII, 9.
[15]) Mądr. VIII, 1.
[16]) Ps. CXXXIV, 6.
[17]) Dan. III, 27.

obrażenie i podobieństwo swoje i dla szczęścia naszego wiecznego. Dla nas stworzył świat, ten piękny świat, na który patrząc św. Augustyn wołał: „Niebo i ziemia wołają na mnie Panie, abym Cię kochał!“ Gdyśmy upadli, *posłał odkupienie ludowi swemu* [18]), odkupił nas drogą Krwią Syna swojego, *własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał* [19]). Dla nas ustanowił Kościół i Sakramenta święte, Matkę Bożą dał nam za matkę. — I tego Boga, istotę najdoskonalszą, Dobro najwyższe, swego największego dobroczyńcę człowiek grzechem obraża! Czyż tu nie trzeba nam zawołać na samych siebie: *Izali to oddawasz Panu, ludu głupi a szalony? Azaż nie jest on Ojcem twoim, który cię posiadł i uczynił i stworzył cię?* [20]) To też Pan Bóg użala się: *Słuchajcie niebiosa a weźmij w uszy ziemio: wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili! Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego: a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał. Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym: opuścili Pana, bluźnili Świętego Izraelowego, odwrócili się wstecz* [21]).

2. I któż jest ten człowiek, który odważa się grzechem obrażać Boga, istotę najdoskonalszą, swój początek i koniec? Czem jesteś człowiecze, pokażę ci, ale pójdź ze mną na cmentarz i odkop pierwszą lepszą ledwie zarosłą mogiłę... Łazarz cztery dni leżał w grobie, a mówiono o nim: *Już cuchnie, bo mu już czwarty dzień* [22]). Ten, który leży tam w grobie, był tem, czem ty jesteś, i ty wnet staniesz się tem, czem on jest! Człowiek przechodzi przez świat, jako *cień* [23]), jak *trawa i kwiat*, które wnet usychają [24]), jak *para ukazująca się na krótki czas*, która *potem zniszczona będzie!* [25]) I ty nędzny człowiecze odważasz się obrażać Boga, i grzech lekceważyć, na grzech się uśmiechać, grzech uniewinniać?!

3. I dla jakiejże rzeczy obrażasz Boga? Dla rozkoszy, która trwa chwilę, a po sobie pozostawia rozczarowanie i go-

---

[18]) Ps. CX, 9.
[19]) Rzym. VIII, 32.
[20]) Pr. Powt. XXXII, 6.
[21]) Izai. I, 2—4.
[22]) Jan XI, 39.
[23]) Job XIV, 2.
[24]) I Piotr I, 24.
[25]) Jak. IV, 14.

rycz i nudę, — o której trzeba powiedzieć: *marność nad marnościami,*—dla grosza, którego ze sobą za grób nie weźmiesz, który musisz zostawić, bo powiedziano bogatemu sknerze: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?* [26])

Św. Leonard z Porto Maurizio opowiada, że pewien zamożny obywatel w Bolonii imieniem Roland prowadził życie w zbytkach i rozkoszach, a jednak we wszystkich rozrywkach i przyjemnościach, których bez miary używał, nie znajdował tyle słodyczy, ile pragnął. Postanowił więc jeden dzień obrócić cały na to, by użyć wszystkich rozkoszy, jakie tylko mógł wymyśleć, dogodzić wszystkim namiętnościom swoim i nie odmówić sobie niczego, o czem mógł zamarzyć, by raz uciechami ziemskiemi się nasycić. W tym dniu biesiady, świetne zebrania, muzyka, tańce, gry, widowiska szły po sobie nieprzerwanym rzędem; nie było rodzaju uciechy czy dozwolonej, czy grzesznej, którejby tego dnia nie był użył. Gdy późną nocą wrócił do siebie, zdejmując kosztowny ubiór uczuł dreszcz przebiegający jego członki i czarny smutek ogarnął jego duszę. I wyście może tego nieraz doznawali, po czczej albo grzesznej zabawie wróciwszy do domu. „I cóż mi, zawołał, pozostało z tego dnia przepędzonego na uciechach? cóż mi zostało z tej potwornej uczty? Nic, jeno nuda, wyrzuty sumienia, rozczarowanie i smutek. Czuję próżnię w sercu mojem, której nie zapełniły uciechy świata, jeszcze ją pogłębiły; umieram ze smutku! Świecie zwodniczy, świecie przeklęty—szalony, kto tobie służy! O Boże, uznaję teraz, że w Tobie jednym można znaleźć pokój i szczęście; wyznaję, że niespokojnem jest serce człowieka, póki nie spocznie w Tobie; odtąd Tobie serce moje całkowicie oddaję!“ To rzekł i rozpoczął pokutę, i jako pokutnik wstąpił do klasztoru.

Dla takich więc uciech zwodniczych, przemijających, chwilowych, które nie pozostawiają po sobie nic, jeno gorycz i utrapienie ducha, odważasz się człowiecze obrażać Boga, Dobro najwyższe i nieodmieniające się nigdy! Cóż więc dziwnego, że mówi Bóg: *Zdumiejcie się niebiosa..., bo dwie złości uczynił lud mój:*

[26]) Łuk. XII, 20.

*mnie opuścili, źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* [27]).

I skoro przez grzech człowiek, stworzenie, proch ziemski odważa się obrażać Boga, Stwórcę swego, Dobro najwyższe, a obrażać dla rzeczy marnej, dla słodyczy, która po chwili w gorycz się zamienia,—czy możesz się dziwić, że Bóg, który w sercu sprawiedliwego czyni sobie mieszkanie, grzesznikiem się brzydzi i od niego się odwraca? Czy możesz się dziwić, że Bóg za grzechy zsyła na ludzi głody i mory i wojny, zsyła *utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia?* [28]) Czy możesz się dziwić, że na sądzie rzecze Bóg grzesznym: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego* [29]), i że grzesznicy pójdą *do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera a ogień ich nie gaśnie?* [30])

Poznaliśmy, czem grzech jest w oczach Boga, i co nam rozum mówi o grzechu. A to wszystko woła na każdego z nas: *Uciekaj przed grzechem jako przed wężem!* [31]) O, postanówmyż sobie odtąd uciekać przed grzechami! Niech każdy z nas stanowczo sobie powie: odtąd żadnego grzechu śmiertelnego nie popełnię, i powszedniego z rozwagą nie popełnię! Wolę raczej wszystko stracić i wszystko cierpieć, wolę raczej umrzeć, niż grzech popełnić!

Ale dokąd obrócimy się z grzechami, któreśmy już popełnili? Uciekajmy się z nimi do miłosierdzia Boskiego! Bóg nieskończenie brzydzi się grzechem, ale miłosierdzie Jego dla grzeszników jest także nieskończone! *Omyjcie się*, mówi Pan, *czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić, nauczcie się dobrze czynić...: choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były jako karmazyn, będą białe jako wełna* [32]).

Na kolana więc i każdy z nas niech zawoła do Pana: Boże mój, z całego serca mego żałuję za wszystkie grzechy, którymi obraziłem Ciebie, Pana i Boga mojego, którego teraz miłuję z ca-

---

[27]) Jer. II, 13. [29]) Mat. XXV, 41. [31]) Ekkli. XXI, 2.
[28]) Rzym. II, 9. [30]) Mar. IX, 42, 43. [32]) Izai. I, 16—18.

łego serca mego. I postanawiam mocno, więcej Cię nie obrażać i wszelkiej sposobności do grzechu unikać, wyspowiadać się i odprawić pokutę, która mi będzie naznaczoną. A na zadosyćuczynienie za grzechy moje ofiaruję Ci najświętsze życie, mękę i śmierć Syna Twego, najmilszego Pana mego, Jezusa Chrystusa, zasługi także Najśw. Panny Maryi i wszystkich Świętych, — i wszystkie moje dobre uczynki i całe życie moje. I mam nadzieję w dobroci i miłosierdziu Twojem, że przez zasługi Syna Twego odpuścisz mi wszystkie grzechy moje i udzielisz łaski, bym życie dobre odtąd prowadzić począł i służył Ci wiernie aż do końca! Amen.

---

# Kazanie

## NA NIEDZIELĘ X-tą PO ŚWIĄTKACH

### O pokorze.

KAROL JÓZEF FISCHER.

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



*Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon.*

*Łuk. XVIII, 14.*

Najmilsi! Faryzeusz w kościele tak się modlił: ***Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest, jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*** A celnik stojąc w kościele ***zdaleka nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*** Faryzeusz więc wywyższał siebie a gardził drugimi; celnik sam siebie poniżał. Pan Jezus mówi, że celnik odszedł usprawiedliwiony do domu swego, nie tak zaś faryzeusz. I dodaje Pan Jezus: ***Ktokolwiek się poduyższa, będzie unižon; a kto się uniża; będzie podwyższon.*** Uczy nas tedy Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii po-

kory, i dlatego o pokorze dziś do was mówić będę. Podam mianowicie powody, dla których winniśmy być pokornymi; w końcu zaś zastanowimy się, czy posiadamy pokorę. Jezu cichy i pokornego serca, uczyń nas cichymi i pokornymi! Maryo, Pani najzacniejsza a najpokorniejsza, módl się za nami!

*Zdrowaś Marya.*

*Pokora* jest to cnota, która sprawia, że siebie samych dobrze znając, mało o sobie rozumiemy (św. Bernard). Kto tę cnotę posiada, zowie się *pokornym*. Nie zależy więc pokora na tem, by się przed możnymi płaszczyć, im pochlebiać, — kto się płaszczy i pochlebia, by coś zyskać, jest podłym, nie pokornym— nie na tem, by umyślnie nosić brudne i podarte odzienie; ale zależy na tem, by oddawać Bogu, co się Bogu należy, to jest cześć, a ludziom, co się ludziom należy: okazać każdemu szacunek, jaki mu się należy, przełożonym być posłusznym, nikim nie gardzić, bliźnich miłować, urazy chętnie przebaczać.

I.

Pierwszy powód, dla którego winniśmy być pokorni, jest, że sami z siebie jesteśmy niczem. Żeśmy niczem sami z siebie, to rzecz jasna jak słońce: wszak nie byłoby nas wcale, gdyby się Bogu nie było podobało powołać nas do jestestwa.

Psalmista zowie człowieka *mało co mniejszym od Aniołów* [1]). I zaiste jest w człowieku wiele wzniosłego, cennego i godnego wielkiego rozumienia! Dusze nasze są podobne do Boga, są obrazem Bożym, są odkupione najdroższą krwią Boga-Człowieka, są ulubionem mieszkaniem Ducha św., są przeznaczone do nieba, mają możność zasłużenia na niebo. Ciała nasze są uświęcone przez to, że mieszka w nich dusza, przez to, że przyjmujemy do nich Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, że mają kiedyś powstać w chwalebności i nieskazitelności, przyoblec nieśmiertelność i razem z duszami być w niebie. Jesteśmy panami

[1]) Ps. VIII, 6.

ziemi, a duchy niebieskie są stróżami naszymi.—Ale to wszystko wielkie i wzniosłe i cenne mamy nie od siebie samych, ale od Boga. To nie myśmy się stworzyli na wyobrażenie i podobieństwo Boże, ale Bóg nas stworzył na wyobrażenie i podobieństwo swoje; nie my się wskrzesim, ale Bóg nas wskrzesi; nie myśmy stworzyli ziemię i uczynili ją podwładną sobie, ale Bóg ją dla nas stworzył i rzekł do nas: *Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną* [2]); nie myśmy stróżami naszymi uczynili Aniołów, ale Bóg Aniołom swoim rozkazał, by strzegli nas na wszystkich drogach naszych! Żeśmy odkupieni drogą Krwią Syna Bożego, że Syn Boży wcielony, pod postacią chleba i wina jest pokarmem naszym, wszak to łaska Boża, której nam Bóg udzielił bez poprzednich zasług naszych! Że na niebo zasłużyć możem, nie ze siebie to mamy, ale Bóg dał nam tę możność! I jeżeli jesteś bogatszym od innych, Bóg cię nim uczynił; i jeżeli masz większe zdolności od innych, Bóg ci dał te zdolności! Dlatego św. Paweł mówi: *Co masz, czegoś nie wziął? a jeśliś wziął, czemuż się chlubisz, jakobyś nie wziął?* [3])

Jak czem jesteśmy, jesteśmy nie sami ze siebie, ale z woli Bożej, tak też co czynimy dobrego, czynimy nie własnemi siłami ale za pomocą łaski Bożej. Pan Jezus bowiem powiedział: *Bezemnie nic czynić nie możecie* [4]), a św. Paweł odzywa się do wiernych: *Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać* [5]). O jakże więc pod każdym względem winien każdy z nas mówić z tym wielkim Apostołem: *Z łaski Bożej jestem to, com jest* [6]). O jak słusznie ten Apostoł mówi: *Jeżeli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa* [7]).

Ziemię żydowską napadli Madyanici, a było ich 135 tysięcy. Wyruszył przeciwko nim wódz żydowski Gedeon, mając ze sobą tylko 32 tysiące mężów. I rzekł Bóg do Gedeona: *Wielki jest lud z tobą, a nie będzie dan Madyan w ręce jego, aby się nie chwalił przeciw mnie Izrael i nie rzekł: mocą moją jestem wybawiony. Mów do ludu:— kto jest bojaźliwy a lękliwy, niech się wróci.* Gdy to ogłosił Gedeon, wróciło się do domu 22 tysięcy mężów, a tyl-

---

[2]) Rodz. I, 28.
[3]) I Kor. IV, 7.
[4]) Jan XV, 5.
[5]) Filip. II. 13.
[6]) I Kor. XV, 10.
[7]) Gal. VI, 3.

ko 10 tysięcy zostało z nim. I rzekł Pan do Gedeona: *Jeszcze wielki lud jest; wiedź je do wody a tam ich doświadczę: — którzy językiem łeptać będą wodę, jako psi zwykli łeptać, oddzielisz je osobno, a którzy uklęknąwszy na kolana pić będą, będą na drugiej stronie.* I poprowadził Gedeon wojsko swe przez rzekę. Mężów, którym tak pilno było w marszu, że idąc przez rzekę ręką wodę nabierali i do ust nieśli, było tylko trzystu; innym wszystkim nie było tak pilno iść i poklęknąwszy nad rzeką pili wygodnie. Wszystkich, którzy pili wodę wygodnie, poklęknąwszy, kazał Bóg Gedeonowi odprawić: a tylko tych 300 mężów, którzy pili wodę ręką iść nie przestając, zostało przy Gedeonie. I rzekł Bóg do Gedeona. *We trzechset mężów — wybawię was.* Tym 300 mężom rozkazał Gedeon, by pobrali w ręce trąby i pochodnie i flasze próżne i by napadli obóz nieprzyjacielski w nocy trąbiąc w trąby i tłukąc flasze jednę o drugą a pochodniami w oczy Madyanitom świecąc. Co gdy się stało, popłoch tak wielki padł na Madyanitów, że zaczęli uciekać i w zamieszaniu sami się między sobą zabijali, i trzystu mężów pokonało wojsko 135 tysięcy. Dlaczegoż Bóg pozwolił Gedeonowi wziąść do walki tylko trzystu mężów? Oto jak sam rzekł, by się nie chwalili przeciw Niemu Izraelici i nie mówili, że swoją mocą się obronili. Tak Bóg zawsze chce, byśmy pamiętali, że cokolwiek mamy, mamy od Boga, i czem jesteśmy, z łaski Bożej jesteśmy, a sami ze siebie jesteśmy niczem.

II.

Powinniśmy być pokorni powtóre dlatego, że jesteśmy grzesznikami. Jesteśmy grzesznikami wszyscy! Wiele ludzi przy pomocy Bożej unika grzechów śmiertelnych (t. j. takich, przez które człowiek traci łaskę poświęcającą, w których gdyby kto bez pokuty umarł, zostałby potępiony); ale natura ludzka jest tak słabą, że Kościół św. naucza, iż nikt bez szczególnej łaski Bożej nie może się ustrzedz grzechów powszednich w zupełności t. j. tak, by żadnego przez całe życie nie popełnił. *Niemasz człowieka, któryby nie grzeszył*, rzekł Salomon [8]), a św. Jan mó-

[8]) III Król VIII, 46.

wi: *Jeślibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy a prawdy w nas niemasz* [9]). O jednej tylko Najśw. Maryi Pannie naucza Kościół św., że wsparta szczególniejszą łaską Bożą i z tą łaską zawsze współpracując, przez całe życie nie popełniła nigdy żadnego, ani powszedniego grzechu!

O tak, jesteśmy grzesznikami! A liczba grzechów naszych jak wielka! Sprobój policzyć twoje grzechy, przypomnij je sobie od młodości twojej, zacznij liczyć tylko grzechy jednego roku, jednego miesiąca, jednego dnia, a wnet zawołasz z Dawidem: *Nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemię ciężkie obciążały na mnie* [10]). A te grzechy nasze to obraza Boga, Dobra Najwyższego, Boga, który nas z nicestwa powołał do jestestwa, który nas uczynił mało co mniejszymi od Aniołów! O te grzechy nasze jak wielki to powód do pokory!

Ale może rzecze kto z was: wiem, żem człowiek grzeszny, ale widzę na świecie gorszych odemnie, i dlatego nie mogę być tak bardzo pokornym; widzę np. na świecie złodziei, pijaków, cudzołożników, rozbójników, oszczerców, niedowiarków, a sam takim nie jestem; czyż mogę ich mieć za lepszych od siebie? Na to odpowiadam: bracie drogi, gdy widzisz wielkiego grzesznika, myśl: gdybym ja był wystawiony na tak wielkie pokusy, jak ten grzesznik, gdybym był tak źle wychowany, jak ten grzesznik, kto wie, coby ze mną było! gdyby ten grzesznik był odebrał wychowanie tak dobre jak ja, był odebrał od Boga tyle łask co ja, może byłby lepszym odemnie! A zresztą myśl dalej — kto wie, czem ja jeszcze będę? czy w dobrem wytrwam do końca?

## III.

Powinniśmy być pokorni dalej dlatego, że pokora jest podstawą wszystkich cnót, podobnie jak pycha jest początkiem grzechu każdego [11]). Bez pokory niema żadnej cnoty. Bez pokory niema wiary, bo wierzyć, to znaczy uznawać za prawdę to, co Bóg objawił i przez Kościół św. do wierzenia podaje, a pyszny nie podda swego rozumu światłu objawienia Bo-

[9]) I Jan I, 8. [10]) Ps. XXXVII, 5. [11]) Ekkli. X, 15.

żego, — bez pokory niema miłości bliźniego, bo pyszny kocha tylko siebie i we wszystkiem tylko siebie szuka, — bez pokory nie można być posłusznym, cierpliwym, nie można uraz przebaczać i przestawać na małem! Słowem bez pokory nie można być świętym i pójść do nieba! Pycha z Aniołów zrobiła czartów!

Za czasów św. Filipa Nereusza żyła niedaleko Rzymu pewna niewiasta, którą ludzie mieli za bardzo pobożną i świętą, czekali tylko, rychłoli ona zacznie czynić cuda. Powiedziano Ojcu św. o niej. Ojciec św. chciał się przekonać, czy ona naprawdę jest pobożną i świętą, czy też może jest obłudną i świętą udaje. Polecił tedy św. Filipowi Nereuszowi (który był kapłanem), by zbadał tę sprawę. Św. Filip Nereusz nie dawszy znać tej niewieście, że się wybiera i po co do niej przyjdzie, udał się do niej pewnego dnia, kiedy było wielkie błoto, zabłocił się bardzo po drodze, a wszedłszy do niej nawet jej nie pozdrowił, tylko nogę zabłoconą postawił na stołku i rzekł do niewiasty: „oczyść mi trzewik!“ Oburzyła się niewiasta i rzuciła się jak żmija, gdy kto na nią nastąpi, i zamiast obsłużyć, obelżywemi słowy obsypała zacnego kapłana. Na tem było dosyć św. Filipowi, wrócił się do Papieża i rzekł: „Ojcze święty, ta niewiasta nie jest świętą, brak jej podstawy wszystkich cnót t. j. pokory!“

I dlatego to, że bez pokory nie można być świętym, że pokora jest podstawą cnót, św. Augustyn tak mówi: „Chcesz wznieść wysoki budynek świętości? myśl wprzód o fundamencie pokory!“ i dalej tak rozumuje: im wyższy kto dom stawiać zamyśla, tem głębsze kopie fundamenta: tak większą kto chce osiągnąć świętość, tem większą powinien mieć pokorę.

## IV.

Pobudką do pokory są nam wreszcie upomnienia i przykład Pana Jezusa, przykłady Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich i prawdziwie pobożnych ludzi. Pan Jezus uczy nas pokory naprzód słowem. Mówi: ***Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*** [12]),

---

12) Mat. V, 3.

ubodzy duchem t. j. mało o sobie rozumiejący. Mówi: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem* [13]). Mówi: *Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu — ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu* [14]). *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący* [15]).

Uczy nas Pan Jezus pokory swym przykładem. Będąc Bogiem stał się człowiekiem, narodził się w ubogiej stajence, położon tam był na sianie w żłobie, przy którym stał wół i osieł, chciał, by pierwsi na ziemi powitali go pastuszkowie; dziecięciem już był prześladowany, był wygnańcem z Ojczyzny, iluż dopiero miał nieprzyjaciół, gdy rozpoczął zawód nauczycielski! bluźnili nań, że ma spółkę z czartem! — był sługą wszystkich, uczniom nogi umył! a ileż upokorzeń podjął w męce swojej! *Będąc w postaci Bożej... wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej* [16]). O jak słusznie dlatego Pan Jezus na własny przykład się powołuje, mówiąc: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [17]).

Pokory uczy nas przykładem swoim Najśw. Marya Panna, która gdy Ją Anioł nazwał łaski pełną, błogosławioną między niewiastami, *zatrwożyła się na mowę jego* [18]), zatrwożyła się na pochwały, a gdy Ją Pan uczynił swą Matką, rzekła: *Oto ja służebnica Pańska,* Pan *wejrzał na niskość służebnicy Swojej!*

Pokory uczą nas Święci. Uczy nas pokory św. Piotr, który gdy go poganie mieli krzyżować, prosił, aby go głową na dół ukrzyżowali, bo się czuł i wyznawał niegodnym umierać tą samą śmiercią, którą Pan i Bóg jego. Uczy nas pokory św. Piotra towarzysz w pracach apostolskich św. Paweł, który pomnąc, żę zanim się nawrócił prześladował Kościół Boży, głośno na cały

---

13) Mat. XVIII, 3, 4.
14) Łuk. XIV, 8—10.
15) Łuk. XXII, 26.
16) Filip. II, 6—8.
17) Mat. XI, 29.
18) Łuk. I, 29.

świat się tego spowiada, w liście do Koryntyan tak pisząc: *Ja jestem najmniejszy między Apostoły, którym nie jestem godzien, aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży* [19]. Pokory uczą nas Święci, którzy przed godnościami i zaszczytami uciekali do cel klasztornych lub na pustynie; uczą nas jej święte panie, jak Jadwiga, Kinga, Salomea, Elżbieta, Joanna, Franciszka! Te Święte i Błogosławione były to wielkie panie, królowe, księżne, hrabiny, które aby siebie upokorzyć, chodziły po szpitalach i tam usługiwały ubogim chorym, najobrzydliwsze ich rany i wrzody obmywały i przewijały!

W połowie przeszłego wieku żył w Warszawie kapłan Piotr Baudouin, francuz rodem, spolszczony. Ten widząc w Warszawie mnóstwo nędzy umyślił wznieść ochronkę dla opuszczonych dzieci. Nie miał na to pieniędzy, zbierał więc składki. Pewnego razu przechodził wieczorem około jakiegoś pałacu, który był rzęsiście oświetlony i w którym brzmiała wesoła muzyka... Tu się bawią, pomyślał, tu pewnie dużo bogatych jest zgromadzonych, może mi co dadzą dla mych sierot. Wszedł więc do pałacu i oto widzi: w jednym pokoju gra kilku panów w karty, a dużo złota leży przy nich na stole. Zbliża się do nich, wyciąga z pod płaszcza małą tackę: „proszę, odzywa się, o jałmużnę na dom sierot.“ Lecz nie wiedział, że jeden z tych panów przegrywał. I ten właśnie rozdrażniony przegraną, wpadł w złość, że mu ktoś przeszkadzać się odważa, i zamiast jałmużny dla sierot dał policzek zacnemu kapłanowi. Cóż uczynił kapłan? Wspomniał, że i Pan Jezus otrzymał policzek i rzekł pokornie: „To dla mnie, a cóż dla sierot?“ Pokora podwyższyła go,—chwila zdumienia, po niej wszyscy obecni powstali hołd oddając cnocie, ten, który obraził kapłana, rzucił mu się na szyję przepraszając, wszystko złoto na stole poszło na ochronkę dla opuszczonych dzieci.

Na zakończenie zastanowimy się, czy posiadamy cnotę pokory.

Tak wielu dziś widzimy niewiernych, a skądże pochodzi niewiara? Z trzech źródeł ona płynie: z nieznajomości zasad wiary św., a więc ze złego wychowania i z rozpusty i z pychy!

---

[19]) I Kor. XV, 9.

Iluż dziś takich, którzy wiernymi się mienią, nie słucha Kościoła św., gardzi rozporządzeniami biskupów, okazuje nieuszanowanie duchownym, odważa się nawet lżyć ich publicznie! Jakże to świadczy o pokorze chrześcijan? Jest to dowodem bezdennej pychy u wielu, bezgranicznej zarozumiałości obok niemądrości!

Jeżeli ktoś zataja grzechy na spowiedzi, małe grzechy wyznaje a wielkie ukrywa ze wstydu przed spowiednikiem, czyż nie z braku pokory to czyni? Chce się wydać lepszym niż jest, i dlatego dopuszcza się świętokradztwa, nieraz wielu świętokradztw!

Sądy nasze zasypane są skargami, przeciążone są procesami, między innymi tak zwanemi obrazówkami t. j. procesami o obrazę honoru. Powiedział ci ktoś marne słowo, w kłótni przezwał cię, najczęściej obydwaście się nawzajem przezywali. I przebaczyć mu nie chcesz, skarżysz go do sądu, chcesz się zemścić i życzysz mu choroby, nieszczęść różnych, śmierci. Gdybyś był pokornym, takbyś nie czynił. Pana Jezusa krzyżowali, a Pan Jezus nie prosił Ojca zemsty na nich, ale się modlił: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Ów kapłan, o którym mówiłem, policzek przyjął w pokorze, a ty w pysze twojej przebaczyć nie chcesz winy bardzo małej bliźniemu twemu!

Wielu dla pychy utraca majątek. Sprawiają wesela kilkudniowe, by wszyscy widzieli, że to gospodarz córkę wydaje — żyją nad stan, wydają nad potrzeby i możność na stroje lub urządzenie domu!

Strzeżmy się pychy, bądźmy pokornymi! Jeżeli się starasz o urząd jaki albo godność, bacz, abyś nie z próżności o to się starał, ale by pracować dla dobra powszechnego, i bacz, czy masz warunki potrzebne, byś pożytecznie ten urząd sprawował! Staraj oświecać się, wiadomości nabywać, ale nie z pychy, lecz byś mógł służyć Kościołowi i Ojczyźnie!

O jedno wywyższenie starać się nam wolno: o wywyższenie w niebie, o to, byśmy posiedli jak najwyższy stopień szczęścia i chwały w niebie! O to wywyższenie się starając nikomu nie zaszkodzimy, bo w domu Bożym jest mieszkania wiele! Wywyższenie w niebie możemy osiągnąć tylko przez pokorę: *Kto się uniża, będzie podwyższony.* Daj nam je Boże osiągnąć. Amen.

---

# Kazanie
## NA NIEDZIELĘ XI-tą PO ŚWIĄTKACH.
### O kłamstwie.

KARoL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



*Brzydkością są Panu wargi kłamliwe.*
*Przyp. XII, 22.*

Najmilsi! Wielkie to jest nieszczęście mieć język związany czyli być niemym, jak był ten człowiek, głuchy i niemy zarazem, o którym dzisiejsza opowiada Ewangelia. Ale daleko większem nieszczęściem jest, języka na złe używać. Być niemym, jest to zło doczesne; na złe języka używać, to człowieka przyprawia o nieszczęście wieczne, wiedzie na wieczne potępienie. Chcę dzisiaj do was przemówić o jednym z tych grzechów, przez który człowiek na złe używa jednego z najpiękniejszych darów Bożych, daru mowy, — a mianowicie o kłamstwie, — chcę okazać wam jako *brzydkością są Panu wargi kłamliwe.* A mianowicie:

1. naprzód pouczę was, co to jest kłamstwo, wielorakiem ono jest, że kłamstwo jest grzechem i jakim grzechem,
2. powtóre okażę wam złe skutki kłamstwa.

Boże, Prawdo odwieczna, oświeć nas! Najśw. Matko Boska, módl się za nami!

*Zdrowaś Marya.*

I.

1. Kłamać to znaczy mówić umyślnie nieprawdę, aby kogo w błąd wprowadzić. Kto mówi nieprawdę, ale nie umyślnie, tylko z nieświadomości, ten nie kłamie, tylko się myli. Oto

przykład: Św. Jana Kantego w jednej z jego rzymskich pielgrzymek napadli rabusie, zabrali mu wszystkie pieniądze, jakie przy nim znaleźli, a potem się go pytali, czy nie ma jeszcze więcej pieniędzy. On zapomniawszy, że ma jeszcze kilka złotych zaszytych w płaszczu, odpowiedział, że nic już nie ma. Św. Jan Kanty nie skłamał, tylko się mylił, myśląc wówczas, że naprawdę więcej nie ma.—Tak samo jeśli kto mówi nieprawdę, ale nie by kogoś w błąd wprowadzić, tylko tak, że wszyscy wiedzą, iż to nieprawda, nie kłamie. Jeżeli np. ktoś w dniu bardzo słotnym mówi: „a to śliczny dzień,“ albo jeżeli matka z wielkiej miłości ku dziecku mówi mu w pieszczotach właśnie przeciwnie: „ja ciebie nie kocham, ja ciebie nie cierpię,“ to takie wyrażenia się nie są kłamstwem, bo tu się nikogo w błąd nie wprowadza.

Z tego samego powodu nie są kłamstwem przypowieści i podobieństwa, które się układa dla wyjaśnienia jakiejś nauki; wszak wiecie, że sam Pan Jezus w przypowieściach i podobieństwach nauczał rzesze. Nie są kłamstwem powieści, powiastki, bajki opowiadające zdarzenia zmyślone, ale nie wprowadzające w błąd nikogo. Gdyby jednak jaka powieść wprowadzała w błąd np. przekręcając wydarzenia historyczne, byłaby kłamliwą i grzeszną.

Proszę tedy spamiętać sobie, że kłamać jest to mówić nieprawdę umyślnie i na to, by kogoś w błąd wprowadzić.

2. Wielorakie może być kłamstwo? Uczeni rozróżniają kłamstwa trojakie: uczynne, żartobliwe i szkodliwe. Kłamstwo nazywa się uczynnem wtedy, jeżeli ktoś bez niczyjej szkody kłamie albo dla oddania przysługi drugiemu np. żeby go od winy wymówić, od kary lub prześladowań uchronić,—albo dla dobra swojego, żeby siebie wymówić od kary lub prześladowania uchronić, np. jeżeli kłamie żona przed mężem by się nie gniewał, jeżeli kłamią dzieci przed rodzicami z bojaźni kary, ale bez niczyjej szkody. Żartobliwem nazywa się kłamstwo, jeżeli ktoś ze żartu, dla rozweselenia drugich kłamie, zmyśla, zwodzi ludzi i w błąd ich wprowadza, bez niczyjej szkody. Szkodliwem jest kłamstwo, jeżeli ktoś przez nie szkodzi bliźniemu na majątku lub sławie, lub nawet przez kłamstwo życie bliźniego, bo i to być może, naraża.

3. **Czy każde kłamstwo jest grzechem i jakim jest grzechem?** Każde kłamstwo jest grzechem. Sam rozum nas uczy, że jest niegodziwością mówić nieprawdę. Gdyby wolno było kłamać, nastałby straszny nieład na świecie, i nie mogłoby się ostać społeczeństwo ludzkie. Przypuśćmy np. żeby się ktoś procesował, a wolnoby było świadkom kłamać: czy mógłbyś się spodziewać, że będzie ci wymierzoną sprawiedliwość?

Kłamstwo uczynne (dla wymówienia siebie lub drugich, dla korzyści swojej lub drugich), także kłamstwo żartobliwe jest samo przez się grzechem powszednim, ale jednak grzechem; te kłamstwa mogłyby się stać grzechami śmiertelnymi przez szczególne okoliczności, np. jeżeliby z nich wynikło wielkie zgorszenie. Kłamstwo szkodliwe jest grzechem powszednim, jeżeli z niego mała tylko dla bliźniego wynika szkoda.

Ponieważ kłamstwo jest grzechem, nie wolno nigdy kłamać, ani nawet dla ocalenia życia.

Posłuchajmy, co o kłamstwie mówi Pismo święte. Księga Przypowieści mówi: *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe* [1]), — a w innem miejscu: *Sześć rzeczy są, których nienawidzi Pan, a siódmą brzydzi się dusza jego: oczu wyniosłych, języka kłamliwego, ręku przelewających krew niewinną, serca wymyślającego myśli złośliwe, nóg prędkich w bieżeniu ku złemu, świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego który sieje rozterki między bracią* [2]). Otóż widzicie, że tutaj między rzeczami najszkodliwszemi wyliczonem jest kłamstwo. Księga Mądrości mówi: *Usta, które kłamią, zabijają duszę* [3]).—Pan Jezus mówi, że ojcem kłamstwa jest dyabeł, że kłamać to jest rzecz dyabłu właściwa. Tak mianowicie mówi o dyable, że on *w prawdzie się nie został, bo w nim niemasz prawdy; gdy mówi kłamstwo z własnego mówi, iż kłamcą jest i ojcem jego* [4]). Dlaczegoż Pan Jezus nazywa dyabła ojcem kłamstwa? Dlatego, że dyabeł pierwszy skłamał i ludzi kłamać nauczył. On gdy się w raju pytał Ewy: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?* — a Ewa mu odpowiedziała: *Z owocu drzew, które są w raju, pożywamy,*

---

[1]) Przyp. XII, 22.
[2]) Przyp. VI, 16—19.
[3]) Mądr. I, 11.
[4]) Jan VIII, 44.

*ale z owocu drzewa, które jest w środku raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli,* rzekł Ewie: *żadną miarą nie umrzecie śmiercią, bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie wiedząc dobre i złe* [5]). A to było nieprawdą, bo pierwsi rodzice nasi zjadłszy owoc zakazany nie stali się jako bogowie, nie stali się wszystko wiedzącymi, lecz stali się śmiertelnymi z całem potomstwem swojem! — A w księdze Objawienia czytamy: *wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* [6]); i w tejże księdze w opisie nieba czytamy: *nie wnijdzie do niego nic nieczystego, albo czyniącego obrzydłości i kłamstwo* [7]): *na dworze psi i czarownicy i niewstydliwi i mężobójcy i bałwochwalcy i każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo* [8]).

Ojcowie i Doktorowie Kościoła potępiają kłamstwo tak dalece, że je jednomyślnie zowią płodem szatana. Św. Augustyn napisał aż dwie książki, w których kłamstwo potępia i przed niem przestrzega; jedna z tych książek nosi tytuł: „O kłamstwie" (*De mendacio*), druga: „Przeciw kłamstwu" (*Contra mendacium*).

II.

Przypatrzmy się teraz skutkom kłamstwa.

1. Kłamstwo psuje charakter, psuje serce, zatruwa duszę i czyni ją skłonną do wszystkiego złego; dlatego to nieraz spostrzegamy, że kłamstwo nie chodzi samopas, ale zwykle w parze z innymi grzechami. Widzimy to np. na Giezym, słudze Elizeusza Proroka. Elizeusz uzdrowił cudownie Naamana, hetmana syryjskiego. Naaman chciał za to obdarzyć św. Proroka, ale Prorok darów nie przyjął. Gdy Naaman odjechał, Giezy sługa Elizeusza, popędził za nim, powiedział mu kłamiąc, że teraz przyszli do Proroka dwaj jego uczniowie i Prorok prosi, żeby Naaman dał dla nich talent srebra i szaty odmienne dwojakie. Hetman nie domyślając się na razie oszustwa, dał mu dwa ta-

---

5) Rodz. III, 1—5.
6) Obj. XXI, 8.
7) Obj. XXI, 28.
8) Obj. XXII, 15.

lenty srebra i szaty dwojakie. Giezy przywłaszczył te rzeczy sobie i skrył je w domu. Ale Prorok Elizeusz poznał cudownie, oświecony od Boga, co uczynił jego sługa. I rzekł do Giezego: *Skąd idziesz Giezy?* Odpowiedział Giezy: *Nie chodził nigdzie sługa twój.* A wtedy rzecze mu Prorok: *Czyliż serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z wozu swego przeciwko tobie? Teraz tedy wziąłeś srebro i szaty, abyś kupił oliwnice i winnice i owce i woły i sługi i służebnice. A i trąd Naamanów przylgnie do ciebie i nasienia twego na wieki* [9]). Oto na tym przykładzie widzicie, jak kłamstwo nie chodzi samopas, ale w parze z innymi grzechami, osobliwie z nieuczciwością, oszukaństwem, szalbierstwem, złodziejstwem; widzicie także, jak Pan Bóg kłamstwo karze.—Jak łatwo człowiek, który się nauczył kłamać, posunie się do zatajenia grzechów na spowiedzi, do świętokradzkich spowiedzi i Komunii. A jak trudnem jest nawrócenie człowieka, którego serce i sumienie tak bardzo się spaczyło! I z tej to przyczyny, że kłamstwo zatruwa duszę, psuje charakter, czyni człowieka podstępnym, przewrotnym, z tej mówię przyczyny, chociaż kłamstwo nieszkodliwe jest samo z siebie tylko powszednim grzechem, Pismo św. wogóle o kłamcach mówi, że pójdą do piekła, — bo chociaż nie pójdą za same kłamstwa, jeżeli te ich kłamstwa nie były grzechami śmiertelnymi, to pójdą za inne grzechy śmiertelne, do których ich kłamstwo, zatruwając ich dusze, doprowadzi.

Kłamstwo tak zwane uczynne, dla wymówienia siebie lub drugich, dla mniemanego dobra swego lub drugich, zwykle nic nie pomaga, owszem najwięcej szkodzi, bo prawda zwykle jak oliwa na wierzch wychodzi. Józefa Starego Zakonu bracia sprzedali w niewolę do Egiptu z zazdrości, ponieważ go ojciec więcej od nich miłował. Ażeby się to utaiło, suknię jego umoczyli we krwi koźlęcia i posłali ją ojcu kazawszy mu powiedzieć: *Tęśmy znaleźli: oglądaj, jeśli jest suknia syna twego czy nie.* Czy ich czyn zbrodniczy kłamstwo utaiło? Wszystko później wyszło na wierzch, a oni w utrapieniach potem mówili: *słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu.* — Opowiadają, że

---

[9]) IV Król. V.

jeden z cesarzy bizantyńskich otrzymał od jednego gospodarza w darze jabłko niezwykłej wielkości. Darował je cesarzowej. Cesarzowa darowała je jednemu z urzędników dworskich, który był jej często pomocnym w różnych dobrych sprawach. Urzędnik nie wiedząc, że jabłko wyszło od cesarza, darował je cesarzowi. Cesarz poznawszy jabłko, ponieważ już przedtem posądzał cesarzowę, acz niewinnie, o grzeszny stosunek z tym urzędnikiem, wszedł nagle do cesarzowej i spytał, czy ma jeszcze jabłko, które jej darował. Cesarzowa odpowiedziała, że już nie ma. Cesarz zapytał: „Cóżeś z niem uczyniła?“ Cesarzowa bojąc się gniewu męża skłamała i rzekła: „Zjadłam je.“ A wtem cesarz wyjmuje jabłko i pokazuje jej. Kłamstwo cesarzowej utwierdziło go w przekonaniu, że ona jest mu niewierną. Kazał zabić urzędnika, a cesarzowę odepchnął od siebie. Na cóż się tedy zdało kłamstwo? Gdyby była cesarzowa spokojnie powiedziała całą prawdę, że urzędnikowi bez złej myśli, jedynie przez wdzięczność za jego usługi, zrobiła ten dar mały, byłaby podobno rzecz cała lepszy obrót wzięła.

3. A jakież dopiero nieszczęścia wynikają z kłamstw *szkodliwych* t. j. tych, które popełniają ludzie umyślnie, by komuś zaszkodzić! Czytałem, że w jednem mieście pewna szwaczka z zazdrości, chcąc zarobek odebrać drugiej szwaczce, rozpuściła o niej plotkę, że ona jest chora na zaraźliwe krosty zwane świerzbami, które starannie ukrywa. Ta oczerniona szwaczka od razu straciła cały zarobek; nikt jej szycia nie dawał, bojąc się, by się zaraza przez szyte przez nią suknię i bieliznę nie przenosiła. Przez długi czas nie wiedziała, co się to stało, że wszelka robota ustała. Gdy się wreszcie dowiedziała, prosiła lekarza, by ją zbadał i by ogłosił, że jest zupełnie zdrową, że na tę chorobę krost nawet nigdy nie chorowała. Nie wiele jednak to wszystko pomogło, i przez czarny, kłamliwy język zeszła na ostatnią nędzę!

Najzdrożniejszem, najszkodliwszem kłamstwem jest, przez kłamstwo szkodzić komu na sławie, mówić o kimś, że popełnił coś złego, czego nie popełnił, jak np. oczernili dwaj starcy Zuzannę, że ją widzieli grzeszącą, chociaż to była nieprawda, lub jak Golo oczernił św. Genowefę (to rzecz wam znana z żywota

tej Świętej), jakoby się sprzeniewierzyła mężowi. Ten rodzaj kłamstwa nazywamy oszczerstwem. O szkaradzie tego grzechu jeszcze kiedyindziej osobną powiem naukę.

4. Ponieważ kłamstwo i duszy tego, który kłamie, i innym ludziom tak jest szkodliwem, Pan Bóg, by od niego odstraszyć, już na tej ziemi częstokroć kłamstwo ciężko karze. Już na przykładzie Giezego widzieliście, jak Pan Bóg jego kłamstwo i oszukaństwo zarazem ciężko ukarał. Posłuchajcie jeszcze innego przykładu, który nam opowiadają Dzieje Apostolskie.

Pierwsi chrześcijanie z takim zapałem wypełniali przykazanie miłości bliźniego, że nie cierpieli, by kto między nimi niedostatek cierpiał. *Żadnego*, mówią Dzieje Apostolskie, *między nimi nie było niedostatecznego; gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, sprzedawszy przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali, i kładli przed nogi apostolskie, i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba* [10]). W owych czasach niektóry mąż imieniem Ananiasz, ze Safirą żoną swą sprzedał rolę, i ujął z pieniędzy za rolę z wiadomością żony swojej, a resztę pieniędzy przyniósłszy położył przed nogi apostolskie. A chcąc mieć chwałę, tak się zachował, jakoby wszystkie pieniądze otrzymane zą rolę przyniósł i przeznaczył dla ubogich. Poznał to św. Piotr oświecony od Boga, i rzekł mu: *Ananiaszu, czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu, i ujął ze zapłaty roli? Azaż zostawając nie tobie zostawało a sprzedawszy nie w twojej mocy było?* (To znaczy: przecież wolno ci było roli nie sprzedać, i wolno ci było sprzedawszy nie wszystkie pieniądze dać na ubogich, ale dlaczego udajesz, żeś przyniósł wszystkie pieniądze?) *Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, lecz Bogu!* A słysząc te słowa Ananiasz padł i umarł. I przyszedł strach wielki na wszystkich, którzy tego słuchali. A wstawszy młodzieńcy znieśli go na stronę, a wyniósłszy pogrzebali. I stało się jakoby we trzy godziny żona jego nie wiedząc, co się było stało, weszła. I rzekł jej Piotr: *Powiedz mi niewiasto, czyście za to sprzedali rolę?* A ona rzekła: *Iście za to.* A Piotr do niej: *Cóż to, żeście się zmówili, abyście kusili Ducha Pańskiego?*

[10]) Dz. Ap. IV, 34, 35.

*Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, u drzwi, i wyniosą cię.* Natychmiast padła u nóg jego i skonała. A wszedłszy młodzieńcy znaleźli ją umarłą i wynieśli i pogrzebali podle męża jej. I padł wielki strach na wszystek kościół i na wszystkich, którzy to słyszeli [11]). Oto jak Bóg karze kłamstwo!

* * *

Z tych to wszystkich przyczyn Święci Pańscy tak bardzo brzydzili się kłamstwem, że nigdy nawet najmniejszego nie popełniali. Bo chociaż małe i nieszkodliwe kłamstwo jest tylko powszednim grzechem, oni pamiętali na to, że najmniejszym grzechem nie godzi się obrażać Boga, bo powinniśmy kochać Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił naszych, ze wszystkiej myśli naszej!

Wspomniałem już dzisiaj, że św. Jana Kantego raz, gdy do Rzymu pielgrzymował, napadli w drodze opryszki, i odebrali mu wszystkie pieniądze, jakie przy nim znaleźli, i pytali się, czy nie ma więcej przy sobie. Św. Jan zapomniawszy, że jeszcze ma kilka złotych zaszytych w płaszczu, odrzekł, że już nie ma. Powiedziałem, że św. Kanty przez to nie popełnił grzechu, bo nie skłamał, tylko się omylił. Ale Świętemu tak wstrętną była wszelka nieprawda, że tych opryszków szukał, gonił, a znalazłszy ich oznajmił im, że przez zapomnienie powiedział nieprawdę, że ma jeszcze pieniądze zaszyte w płaszczu. Do tego św. Jan Kanty nie był obowiązany, ale Bóg zrządził, że to uczynił. Opryszkowie poznawszy świętość męża tak się skruszyli, że padli mu do nóg przepraszając i oddali mu wszystko, co pierwej zabrali, i porzuciwszy zbrodnicze rzemiosło swoje nawrócili się do Boga i stali się uczciwymi.

Obyście, najmilsi, tak jak ten Święty miłowali prawdę!

Nie kłamcie nigdy, żeby kogoś lub siebie wymówić, dla swojej lub czyjej korzyści! Świętych Męczenników w pierwszych czasach chrześcijaństwa nieraz pytali pogańscy sędziowie, którzy to jeszcze inni ludzie są chrześcijanami, gdzie się chrześcijanie

---

11) Dz. Ap. V, 1—11.

na nabożeństwa schodzą lub ukrywają. Oni wtedy nie kłamali; gdyby byli kłamali podając inne miejsca jako miejsca schadzki chrześcijan, byliby komu zaszkodzili; — nie kłamali, lecz milczeli, i nie można było ani katuszami z nich słowa wydobyć.—Święty Firmus, biskup w Afryce, ukrył w swoim domu młodego człowieka, który był niewinnie na śmierć skazany. Domyślano się, że go biskup ukrył; przyszli urzędnicy ze sługami i zażądali, by go wydał, grozili mu śmiercią, jeśli nie wyda. Biskup nie kłamiąc ani słowa, spokojnie odpowiedział: „Szukajcie; szukać nie mogę wam przeszkodzić.“ Szukali człowieka i nie znaleźli, bo był dobrze ukryty. Po niedługim czasie okazała się niewinność tego młodego człowieka. Wtedy wszyscy podziwiali św. biskupa i dobroć i prawdomówność i mądrość [12]).

Nie kłamcie także ze żartu! To jest rzecz niegodna chrześcianina, rozweselać się kłamaniem. Mówić ze żartu nieprawdę tak, że ludzie poznają, że to historya zmyślona, to jest, jak już na początku powiedziałem, rzecz niewinna, to nie jest kłamstwo. Ale dla żartu ludzi rzeczywiście w błąd wprowadzać, to chociażby, nikomu nie szkodząc, nie było ciężką winą, jest jednak, powtarzam, rzecz niegodna chrześcijanina!

Czuwajcie nad waszemi dziećmi, by nie kłamały! Dzieci są skłonne do kłamstwa,—bośmy zresztą wszyscy skłonniejsi do złego, niż do dobrego i walczyć ze sobą musimy. Dziecko biega, a potem mówi, że się uczyło; pasąc krowy nie pilnuje, bawi się z innemi dziećmi, a gdy krowy szkodę zrobią, zmyśla co bądź i wymawia się od wszelkiej winy; stłucze garnek albo zje co potajemnie, a potem się wypiera, albo co gorsza zgania na brata, na siostrę. A jeżeli dziecko nauczy się kłamać, jeżeli mu kłamstwo przejdzie w nałóg, już najczęściej stracone; wyrasta na człowieka przewrotnego, którego nawrócenie jest trudnem. Upominajcież tedy, kochani rodzice, wasze dzieci przy każdej sposobności, by nigdy nie kłamały. Jeżeliby dziecko skłamało, karzcie je za to surowo! Miłość wam nakazuje, dobro waszego dziecka wam nakazuje ukarać je za kłamstwo! I jeszcze jednej rady posłuchajcie: nie zadawajcie dzieciom takich pytań, któreby

[12]) S Aug. de mend.

je narażały na pokusę kłamstwa. Na przykład: nie było cię, ojcze w domu, i masz podejrzenie, że dzieci przez ten czas, zamiast się uczyć lub robić, co im kazałeś, uganiały i poza domem zbytkowały: nie pytaj się ich, co robiły, bo zachodzi obawa, że skłamią, a nie powinny się nauczyć kłamać; spytaj kogo innego, co one robiły.

* * *

Ale powie kto może: Niepodobna jednak, żebym mówił każdemu wszystko, co tylko wiem. Czasem wiem jakiś sekret; ten który mi go powiedział, zobowiązał mię, bym nikomu nie mówił; przyrzekłem nikomu tego nie mówić. Lub też będąc urzędnikiem (gminnym czy innym) wiem jakąś tajemnicę urzędową, której nie wolno nikomu wyjawić. Czasem znów dziecko się pyta o coś, czego dziecku powiedzieć nie można. Jakże się tu obejść bez kłamstwa.

Odpowiadam na to: Rzeczywiście nie należy każdemu mówić wszystkiego, co tylko wiemy. Nieraz byłoby bardzo ciężkim grzechem jakąś tajemnicę zdradzić. Otóż gdy się kto pyta o rzecz, której wyjawić nie możesz, albo milcz, jeśli roztropność tak będzie nakazywała, albo wymijając pytanie daj taką odpowiedź, by nie skłamać, a prawdy nie wyjawić. Objaśnię to wam na dwóch przykładach.

Św. Atanazego, biskupa Aleksandryi, chcieli heretycy zabić. Przebrany uciekał łódką na rzecze. Domyśliwszy się tego, puścili się za nim jego nieprzyjaciele. Gdy spostrzegł, że gonią go i już są blizko, obrócił się i popłynął właśnie naprzeciwko nim. Nie poznali go i zapytali: „Człowieku, podobno biskup Atanazy tędy popłynął; nie widziałeś go? czy daleko on jest stąd?“ Św. Atanazy odpowiedział: „bardzo blizko Atanazy, bardzo blizko Atanazy.“ I Bóg dał, że niepoznawszy go popłynęli dalej, i tak św. Atanazy niebezpieczeństwa uszedł. Otóż św. Atanazy nie powiedział im, że to on jest Atanazy, ukrył to przed nimi, bo nikt nie powinien bez potrzeby na śmierć siebie wydawać,—ale nie skłamał. Mówił tylko, że blizko nich jest Atanazy, bo tak rzeczywiście było.

Drugi przykład jest podobny. Św. Tomasza, arcybiskupa

Kantuaryjskiego (w Anglii) szukali na śmierć jego bezbożni nieprzyjaciele. I także uciekał podobnie jak św. Atanazy, pamiętny słów, które Chrystus Pan rzekł uczniom swoim: *Gdy was prześladować będą w jednem mieście, uciekajcie do drugiego* [13]). Uciekał przebrany w bardzo ubogie szaty wieśniacze i na bardzo nędznym koniu. Dopadli go raz w tej ucieczce prześladowcy i zapytali: „Hej, czy to nie ty jesteś arcybiskup Tomasz?“ On ze śmiechem pokazał na nędznego konia, na którym jechał i rzekł: „To na takich koniach arcybiskupi jeżdżą?“ I dał Bóg, że nie poznali go, i poszli dalej. Otóż i ten Święty nie skłamał; nie powiedział: ja nie jestem Tomasz; utaił się teraz nie z bojaźni, bo później śmierć męczeńską poniósł, ale nie było potrzeby i źle-by było śmierci szukać; — ale nieprawdy żadnej nie powiedział, wyminął tylko pytanie niebezpieczne.

Kto prawdę miłuje i zawsze prawdę mówi, temu Pan Bóg da, że w chwili, kiedy będzie trzeba coś ważnego z ważnych i uczciwych przyczyn ukryć, wtedy przyjdzie mu dobra myśl i potrafi wyminąć pytania niebezpieczne i ukryje prawdę, którą nie wszyscy wiedzieć mają, a nie popełni kłamstwa.

Miłujcież tedy, najmilsi, prawdę, i kłamstwo niechaj nigdy nie postoi na języku waszym. Przez to zasłużycie sobie na łaskę u Tego, który samego siebie nazywa prawdą, mówiąc: *Jam jest droga, prawda i żywot!* [14]) Amen.

---

[13]) Mat. X, 33.
[14]) Jan XIV, 6.

# Kazanie
## NA NIEDZIELĘ XII-tą PO ŚWIĄTKACH
### O uczynkach miłosierdzia.

KAROL JÓZEF FISCHER.
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



*Miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim.*
*Zach. VII, 9.*

Najmilsi! ten Samarytan, który zobaczywszy przy drodze żyda od zbójców poranionego, mimo że Żydzi i Samarytanie byli sobie nieprzyjaciółmi, nie minął go bezlitośnie, ale miłosierdziem wzruszony obwiązał rany jego nalawszy w nie oliwy i wina, i włożywszy go na bydlę swoje zawiózł go do gospody i wziął pieczę o nim, a zmuszony jechać dalej, właścicielowi gospody dał pieniądze, by miał pieczę nad nim,—ten Samarytan pięknym przykładem swoim pobudza nas do miłosierdzia nad nędznymi i cierpiącymi bliźnimi naszymi, przykładem swoim zdaje się mówić do nas: ***Miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim.***

Dlatego słuszna jest, przemówić dzisiaj do was o miłosierdziu.

Co nas powinno skłaniać do miłosierdzia, o tem będzie część pierwsza.

Jakie szczególniej uczynki miłosierdzia powinniście wykonywać, o tem będzie część druga dzisiejszej nauki.

Jezu, który duszom naszym jesteś miłosiernym Samarytaninem, bo nas od czarta śmiertelnie na duszy poranionych wybawiłeś i wprowadziłeś nas do gospody Kościoła Twojego, byśmy w nim zbawienie osiągnąć mogli, naucz nas litować się nad cierpiącymi bliźnimi naszymi! Maryo, Matko miłosierdzia, módl się za nami!

*Zdrowaś Marya.*

I.

1) Do miłosierdzia pobudza nas a) wola Boża, bo Bóg nakazuje się litować, b) potrzeba bliźnich, ich cierpienia,— wszak sami ilekroć nam co dolega, pragniemy, by ktoś okazywał nam współczucie, litował się nad nami, c) korzyść nasza, bo Bóg obiecuje miłosiernym wielkie nagrody i w tem i w przyszłem życiu.

Posłuchajcie, jak Bóg objawia swą wolę, byśmy byli miłosiernymi i co obiecuje miłosiernym. Nie podobna przytoczyć wszystkich o tem słów Bożych, ale choć niektórych posłuchajcie.

W księdze Przypowieści czytamy: *Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim, a nagrodę jego odda mu Pan* [1]). Z lichwą więc, z wielką nadwyżką odbierzesz to, co dajesz ubogiemu.

W księdze Tobiasza czytamy: *Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, a tak będzie, że i od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkich, którzy ją czynią* [2]). Obiecana tu miłosiernym łaska pokuty za grzechy, wytrwanie w dobrem aż do końca, śmierć szczęśliwa, szczęśliwość wieczna!

A Pan Jezus mówi: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [3]). I mówi: *Dawajcie, a będzie wam dano: miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną dadzą na łono wasze* [4]). Więcej dostaniesz za jałmużnę, niż jej dajesz: dostaniesz miarę dobrą, natłoczoną i potrzęsioną! Mówi Pan Jezus, że żaden, choćby najmniejszy uczynek miłosierdzia nie pozostanie bez zapłaty: *Ktobykolwiek się dał napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* [5]).

---

[1]) Przyp. XIX, 17.
[2]) Tob. IV, 7—12.
[3]) Mat. V, 7.
[4]) Łuk. VI, 38.
[5]) Mat. X, 42.

Mówi Pan Jezus, że co dobrego czynimy cierpiącym, On przyjmie to tak, jak gdybyśmy Jemu samemu czynili: *Ktoby przyjął jedno dzieciątko — w imię moje, mnie przyjmuje* [6]).

Na sądzie ostatecznym rzecze Pan Jezus do sprawiedliwych: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść i pragnąłem, a napoiliście mię: byłem gościem, a przyjęliście mię: byłem nagim, a przyodzialiście mię: byłem chorym, a nawiedziliście mię: byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym, a daliśmy Ci pić? kiedyśmy Cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy Cię? albo nagim, i przyodzialiśmy Cię? Albo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy, i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając—rzecze im: coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych* (to jest ubogich, cierpiących), *mnieście uczynili* [7]).

Przeciwnie niemiłosiernym Pan Bóg grozi karami. W księdze Przypowieści czytamy: *Kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał* [8]). Św. Jakób pisze: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* [9]). — Pan Jezus na sądzie do niemiłosiernych rzecze: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić: byłem gościem, a nie przyjęliście mię: nagim, a nie przyodzialiście mię: niemocnym i w ciemnicy, a nienawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy: a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: zaprawdę powiadam wam, pókiście nie czynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili* [10]).

2. Do miłosierdzia skłaniają nas też przykłady Świętych Pańskich i pobożnych ludzi.

Najśw. Marya Panna była z Panem Jezusem na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej. Na tych godach brakło wina.

---

[6]) Mat. XVIII, 5. [8]) Przyp. XXVIII, 27.
[7]) Mat. XXV, 34—40. [9]) Jak. II, 13. [10]) Mat. XXV, 41—46.

Musiał być bardzo ubogi gospodarz, że mu brakło wina i nie miał czem gości przyjąć. Najśw. Marya Panna zaraz ulitowała się nad nim i rzekła błagalnie do Syna: *Wina nie mają.* O łaskawa, o litościwa, o słodka Panna Marya! Swoim przykładem uczy nas litości nad tymi, którzy niedostatek cierpią!

Dziwnie miłosierni byli Święci, i dziwnie im to Bóg nagradzał. Św. Marcin, gdy jeszcze nie był biskupem, gdy był żołnierzem i katechumenem t. j. gotującym się dopiero do chrztu, spotkawszy ubogiego trzęsącego się od zimna, nie mając go czem okryć, dał mu połowę swego płaszcza. Wnet potem pokazał mu się Chrystus Pan okryty tą połową płaszcza i rzekł mu: *Marcin katechumen tą mię szatą przyodział.* Snać w nagrodę za miłosierdzie Pan Jezus powołał go do stanu kapłańskiego, a w nim wyniósł do godności biskupiej.

Św. Edward, król angielski, wielkie miał nabożeństwo do św. Jana Ewangelisty, i nie odmawiał nigdy, jeśli go kto o jaką łaskę prosił w imię św. Jana Ewangelisty. Pewnego razu spotkał ubogiego w nędznej szacie, który go prosił o jałmużnę w imię tego Świętego. Nie mając przy sobie pieniędzy dał mu swój pierścień.—Nie długo potem dwaj angielscy panowie uczynili pielgrzymkę do Ziemi świętej. Gdy tam pewnego dnia w drodze zbłądzili, spotkali starca bardzo poważnego, który wyprowadził ich na dobrą drogę, a potem rzekł im: „Jam jest Jan Ewangelista; zachowałem was od zguby za to, że jesteście wiernymi poddanymi waszego króla, którego miłuję dla jego czystości.“ A potem podając im pierścień, rzekł im: „Oddajcie waszemu królowi ten pierścień, który on mi dał, gdym go w postaci ubogiego o jałmużnę prosił, i powiedźcie mu, że za sześć miesięcy przyjdę po niego i zaprowadzę go do nieba. Tam ze mną będzie chodził za Barankiem, gdziekolwiek On idzie“ [11]).

My Polacy możem się szczycić tem, że o żywotach naszych Świętych czytamy także śliczne przykłady miłosierdzia dla cierpiących. Bł. Kinga, królowa Polska, nie tylko wielką część majętności swych rozdawała na jałmużny, ale nadto sama pielęgnowała chorych, a zwłaszcza takich, którymi się inni brzydzili, naj-

[11]) *Skarga,* Żywoty 12 stycznia.

obrzydliwsze ich wrzody i trądy, chociaż królowa, własnoręcznie przewijała i zaopatrywała. Za to Bóg jej dał tę łaskę, że często, gdy tych ran i wrzodów się dotykała, przez to je leczyła.— Św. Jadwiga, księżna śląska, zaledwie setną część swego majątku obracała na swe potrzeby, resztę rozdawała ubogim; ona także za największe szczęście swe poczytywała usługiwać chorym.

O wielu znakomitych, chociaż w poczet Świętych lub Błogosławionych nie wliczonych ludziach w Polsce, obiegają prześliczne podania, świadczące o ich miłosierdziu. O drugiej Jadwidze, królowej polskiej, żonie Władysława Jagiełły, czytamy, że gdy pewnego razu wojsko polskie stratowało zboże włościanom i ci włościanie przyszli z płaczem wielkim do króla prosząc, aby im te szkody wynagrodził, i król im rzekł, że im wszystkie ich straty będą zwrócone, królowa przytomna temu, rzekła: „Ale kto im łzy wróci?“ Cóż to za dobre serce było!

Każdy więc z nas niech według możności swojej miłosierdzie i litość okazuje bliźnim cierpiącym!

II.

Zapytacie, jakie szczególniej uczynki miłosierdzia macie wykonywać.

Katechizm uczy, że dwojakie są uczynki miłosierdzia, jedne tyczące się ciała, drugie tyczące się duszy bliźniego. Katechizm jednych i drugich siedm wylicza.

Uczynki miłosierdzia co do ciała są: 1. łaknącego nakarmić, 2. pragnącego napoić, 3. nagiego przyodziać, 4. podróżnego w dom przyjąć, 5. więźniów pocieszać, 6. chorych nawiedzać, 7. umarłych grzebać.

Kilka słów powiem w ogólności o tych uczynkach. — Dawajcie jałmużny żebrakom, którzy żebrzą nie z próżniactwa, ale z nędzy. Tym, którzy z próżniactwa włóczą się i żebrzą, nie dawaj, chyba, że się boisz takiego, by cię nie spalił; w takim razie daj, ale to nie będzie uczynek miłosierdzia, tylko ubezpieczenie od ognia. Najbardziej litujcie się nad tymi ubogimi, którzy nędzę cierpią a wstydzą się żebrać, albo z powodu kalectwa lub choroby wyjść po prośbie nie mogą. Gospodarzu zamożny, kmiot-

ko zamożna; w sąsiedztwie twojem mieszka uboga wdowa z kilkorgiem dzieci, lub rodzina, której ojciec od dawna choruje i zarabiać nie może, posyłaj tam, na co cię stać, mleka, ziemniaków, trawy jakiej, jeśli krowę jeszcze mają, suknie stare z twoich dzieci dla tamtych biednych dzieci.

Co do odwiedzania chorych zauważyłem błąd jeden na wsi: bogatych chorych ludzie zanadto odwiedzają, a ubogich chorych za mało, albo wcale nie odwiedzają. Jedna znajoma mi bogata gospodyni, licząc lat około czterdzieści, zachorowała na zapalenie płuc i umarła, a ja sądzę, że byłaby nie umarła, gdyby ją byli ludzie mniej odwiedzali. Bo kto ma zapalenie płuc, powinien jak najmniej mówić, tylko co najpotrzebniejsze, zresztą każdemu choremu spokój jest potrzebny. Tymczasem do niej schodzili się ludzie z kilku wsi dokoła, bo to była, jak mówią „wielka familia“ tej kobiety w okolicy, kumoszki i we dnie i w nocy nie dały jej spokoju, tylko rozmawiały z nią, aż ją na śmierć zagadały. A ubogich chorych mało kto albo nikt nie odwiedza, niema im kto wody podać do łóżka. Masz gospodarzu parę koni, a może i dwie, a twój sąsiad ubogi chory pragnie księdza, by przed śmiercią przyjął Sakramenta śś., jedźże mu po księdza, nie wymagaj od niego zapłaty lub nagrody jakiej za to, że pojedziesz, jedź darmo, nie czekaj aż cię wójt na szarwark wyprawi jeśli pilno, jedź z ochoty: Pan Bóg za to da, że ci się konie będą dobrze chować.

Podobnie jak z troską o chorych, ma się z grzebaniem umarłych. Na pogrzeb bogatego człowieka schodzi się dużo ludzi, nieraz z kilku wsi, „wielka familia,“ biedaka nie ma na cmentarz kto nieść. Zdarza się widzieć, że dorosłego człowieka trzech albo dwóch niesie. Że też to bogaty ma wielką familię, a ubogi nie! A przecież ubogi także się z ludzi urodził!—Czekają ludzie, żeby ich prosić na pogrzeb, żeby wdowa czy tam sierota chodziła po sąsiadach, chwytała za nogi, prosząc by poszli na pogrzeb. Jakie to obrzydliwe, że czekacie (nie wszyscy, ale wielu), by was prosić na pogrzeb! A czemuż na wesele idziecie bez zaproszenia? Gdy wesele u jakiego kmiecia, parobcy, dziewki ledwie nie całej wsi bez zaproszenia lecą na tany, aż konie rżą, krowy ryczą, bo im nie ma kto jeść założyć i dać się wody na-

pić. Ale na pogrzeb trzeba prosić. A Pismo św. mówi: *Lepiej iść do domu żałobnego, niż do domu godowego, bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie* [12]).

A uczynki miłosierdzia co do duszy są: 1. grzesznych upominać, 2. nieumiejętnych nauczać, 3. wątpiącym dobrze radzić, 4. strapionych pocieszać, 5. krzywdy cierpliwie znosić, 6. urazy chętnie darować, 7. za żywych i umarłych się modlić.

Te uczynki są trudniejsze do wykonania, ale je także w miarę możności wykonywać trzeba. Panie wójcie czyli naczelniku gminy, jeżeli karczma dłużej w noc otwarta niż wolno, jeżeli muzyka trwa dłużej, niż zostało pozwolonem, idźno tam, a napomnij tych grzeszników, którzy tam zbytkują i wyścigaj ich, będzie to uczynek miłosierdzia, przez to wiele dusz od grzechu wybawisz.

Sieroty poniewierają się po wsi, nieumiejętne są, pacierza nie umieją, ucz je, by umiały mówić: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, *Wierzę w Boga*, naucz je przykazań i t. d.

Jeżeli nie umiesz nauczać nieumiejętnych, ale masz konie a wieś twoja daleko od kościoła odległa, to powiedz księdzu proboszczowi, żeś gotów od czasu do czasu dawać konie, by ksiądz proboszcz w niedzielę po południu przyjeżdżał na katechizacyę; gdy się was takich dobrych ludzi znajdzie kilku, to ksiądz proboszcz co niedzielę, albo choć co drugą niedzielę będzie przyjeżdżał do waszej wsi nieumiejętnych nauczać.

* *
*

Na zakończenie zrobię jeszcze kilka uwag o dawaniu jałmużny:

1. Czy żona może dawać jałmużnę bez wiedzy męża? Żona może z majątku wspólnego (męża i żony) dawać jałmużny zwykłe do majątku zastosowane i nie potrzebuje za każdym razem mężowi się opowiadać, ale niech każda żona strzeże się dawać pochlebnicom, które nie są bardzo biedne, ale chcąc mieć lekki chleb, czepiają się bogatych kmiotek, pochlebiają im i znoszą im plotki ze wsi.

---

[12]) Ekkli. VII, 3.

2. Jałmużna musi być zastosowaną do majątku. Łudzą się bogaci, którzy myślą, że dając bardzo małe jałmużny już zadość czynią swemu obowiązkowi. Niech pamiętają na słowa Tobiasza: *Będzieszli miał wiele, hojniej dawaj.*

3. W dawaniu jałmużny i wogóle uczynkach miłosierdzia nie trzeba szukać chwały, pochwał ludzkich. Pan Jezus mówi: *Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* [13]).

Miłosierdzie więc i litość czyńmy, a czyńmy dla Boga, bo *nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata* [14]). Amen.

---

# Kazanie

## na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

*Radujmy się wszyscy w Panu dzień uroczysty obchodząc ku czci Błogosławionej Maryi Panny, z której Wniebowzięcia cieszą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego.*

*Słowa z Mszy dzisiejszej.*

Najmilsi! Radość dzisiaj w niebie, radość na ziemi. Raduje się niebo, że w niebie Marya, w niebie Matka Syna Bożego, który dla zbawienia ludzi stał się człowiekiem, Matka Boska, a więc Królowa Aniołów i ludzi, nieba i ziemi. Raduje się ziemia. Ziemia wie, że nie mogła pozostać na zawsze na ziemi

---

[13]) Mat. VI, 3, 4. [14]) Jak. I, 27.

Matka Boska, bo gdyby na ziemi był Pan Jezus i na ziemi była Matka Boska, tobyśmy nie tęsknili do nieba, nie pamiętali, że ziemia nie jest ojczyzną naszą, nie mogli się wznieść do niebieskich rzeczy pożądania. Raduje się więc ziemia, że Marya już w chwale niebieskiej, a stamtąd one miłosierne oczy swe na ziemię obraca, wołając do ludzi: „Pójdźcie, pójdźcie dziatki moje, wyczerpnijcie łask mych zdroje; strzeżcie dróg moich, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota mego, pokażę wam w górnej krainie!“

Śpiewa też dzisiaj Kościół: *Radujmy się wszyscy w Panu dzień uroczysty obchodząc ku czci Błogosławionej Maryi Panny, z której Wniebowzięcia cieszą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego!*

Chociaż dzisiejsza Ewangelia nie opowiada nam wprost o Najśw. Maryi Pannie, słusznie ją jednak Kościół dziś czyta. Dwie siostry Łazarzowe, o których mówi ta Ewangelia, przewyższała Marya Bogarodzica w miłości ku Panu Jezusowi. Jako Marta *krzątała się około rozmaitej posługi*, aby godnie ugościć Pana Jezusa: tak Marya Bogarodzica, gdy Pan Jezus był dziecięciem, troszczyła się o Jego doczesne potrzeby; gdy się urodził, w pieluszki Go owinęła,—sianko Mu słała w żłóbku, by nie leżał na zimnym kamieniu,—mlekiem swojem Go karmiła: później pierwszą szatę Mu utkała, żywności Mu dostarczała, ukryła Go przed prześladowaniem Heroda. I nie opuściła Go aż do śmierci, bo i pod krzyżem Jego stała.—A jako młodsza siostra Łazarzowa, która to samo, co Bogarodzica, imię nosiła, *siedząc u nóg Pańskich słuchała słów jego:* tak i Marya Bogarodzica *wszystkie* Jezusowe *słowa zachowywała w sercu swojem* [1]). *Błogosławiony żywot* Maryi, *ktory* Jezusa *nosił*, *i piersi* Jej, *które* Go karmiły; ale błogosławiona też Marya, że *słuchała słowa Bożego i strzegła go* [2]).—A za to wszystko Marya Bogarodzica jest do nieba wzięta, i do Niej w całej pełni stosują się końcowe słowa Ewangelii: *Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie!*

Dziś wielkie święto chwały Maryi, a przeto rozważymy dziś chwałę Maryi

---

[1]) Łuk. II, 51.

[2]) Łuk. XI, 27, 28.

1. w Jej zaśnięciu,
2. w Jej wniebowzięciu i w wieczności.

Królu królów, to jest Świętych, którzy zapanowali nad żądzami swemi, Królu a zarazem Synu Królowej nieba i ziemi, Jezu zasiadujący w niebie na gwiaździstym tronie, a na ziemi ukryty w świętej Hostyi, zmiłuj się nad nami! I Ty, Królowo, Matko Boża i nasza, spraw, bym Cię godnie chwalił, o Panno święta!

*Zdrowaś Marya.*

Bibl. Jag

I.

Ponieważ śmierć jest karą za grzech, a Najśw. Marya Panna i od grzechu pierworodnego, już w pierwszej chwili swego poczęcia była wolną, i przez całe życie żadnego, nawet powszedniego, nawet najmniejszego grzechu nie popełniła: zdawałoby się, że nie powinna była umierać. A jednak chciał Bóg, aby umarła.—Dlaczegóż chciał Bóg, by na ziemi umarła Marya, Boga Ojca najmilsza Córka, Syna Bożego Matka, Ducha św. najczystsza Oblubienica? — Tego wymagała chwała Boża, korzyść Maryi i korzyść nasza. Chciał Bóg, by Marya umarła, by się nie wydała wyższą niż Jej Syn, Jezus, który umarł, iż sam chciał, dla odkupienia naszego, — by poddając się tej woli Bożej, poddając się śmierci bez winy, zyskała nową zasługę i wyższy stopień chwały w niebie,—wreszcie, by nas nauczyła umierać, nam śmierć osłodziła, i by umierając bez winy zwiększyła skarb zasług, który jest własnością Kościoła, z którego skarbu czerpią się łask zdroje.

Ale śmierć Maryi nie była dla Niej gorzką. Ponieważ ta śmierć nie była karą za grzech, Bóg odjął jej wszelką grozę i gorycz. Nadto cóż czyni śmierć ludziom gorzką? Wyrzuty sumienia a stąd bojaźń sądu Bożego, i przywiązanie do dóbr ziemskich. Mędrzec Pański pisze: *O śmierci, jako jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich* [3].—Marya wyrzutów sumienia nie doznawała, chociaż najpokorniejszą była, i wszystko, co dobrego czyniła, łasce Bożej przypisywała. Przy-

[3]) Ekkli. XLI, 1.

wiązania też do rzeczy ziemskich żadnego nie miała. Zostawiała na ziemi Kościół św., Kościół Syna swego; ale wiedziała, że ten Kościół stoi pod opieką Jej Syna, który do Apostołów i ich następców rzekł: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [4]), który też o Kościele wyrzekł: *Bramy piekielne nie zwyciężą go* [5]).

Śmierć Maryi była dziwnie słodka; dlatego ją Kościół nie śmiercią, ale *zaśnięciem* nazywa: w obrządku greckim nawet dzisiejsza uroczystość nazywa się *Zaśnięciem Bogarodzicy.*

Kiedyż i gdzie zasnęła Bogarodzica?

Najśw. Marya Panna po wniebowstąpieniu Pana Jezusa żyła na ziemi lat kilkanaście. Gdy Pan Jezus wstępował do nieba, a za Nim szły do nieba dusze sprawiedliwych, które pierwej w otchłani czekały odkupienia: Marya z tęsknotą patrzyła za Synem idącym do nieba. Rada byłaby już wtedy pójść ze Synem do nieba. Gdzie był skarb Jej, Jezus, tam było i Jej serce. Ale Pan Jezus chciał, by jeszcze została na ziemi,—by, jak się pieczołowała około Pana Jezasa, gdy był w kolebce, tak też odchowała Kościół, jeszcze młody, jeszcze w kolebce będący,—by przykładem swym okazywała, jakie życie chrześcijanie wieść powinni, by Apostołom dopomagała radą, zachętą.—Marya zamieszkała przy św. Janie Apostole i Ewangeliście, bo Pan Jezus z krzyża dał Jej Jana za syna, i Janowi Maryę za matkę: i *od onej godziny wziął ją* Jan *na swą pieczę* [6]). Gdy Jan zamieszkał w Efezie, tam z nim była.—Jest podanie, że co dzień Syna swego w Komunii św. przyjmowała, i Jej przykład to sprawił, że pierwsi chrześcijanie co dzień do Komunii św. przystępowali. Jest też podanie, że co roku udawała się do Jerozolimy i tam obchodziła miejsca, na których Jej Syn mękę swą cierpiał, — miejsca te, na których krew przelewał, całując i łzami je swemi skrapiając. Jest pewną rzeczą, że Apostołom i uczniom Pańskim opowiadała o zwiastowaniu, narodzeniu i dziecięctwie Pana Jezusa, i z Jej opowiadań Ewangeliści (wsparci przytem od Ducha św.)te zdarzenia i tajemnice spisali.

Zasnęła w Panu Marya w Jeruzalem.

---

[4]) Mat. XXVIII, 20. [5]) Mat. XVI, 18. [6]) Jan XIX, 27.

Niektórzy pisarze twierdzą, że ten sam Archanioł Gabryel, który Jej zwiastował, że stanie się Matką Bożą, zwiastował Jej też, że wolą Bożą jest, by umarła, i dzień zaśnięcia Jej zwiastował; powiedział Jej też, że Ją Bóg trzeciego dnia wskrzesi, i z ciałem i duszą weźmie do nieba. Marya tej woli Bożej poddała się z największą pokorą i posłuszeństwem. Do Anioła, jak przy pierwszem zwiastowaniu, rzekła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Serce Jej mówiło do Boga: *Oto idę*, abym czyniła *wolę Twoją, Boże mój;* tę wolę czynić zawsze pragnęłam, *i zakon Twój w pośród serca mego* [7]). I uradowała się niewymownie, że już przyszła chwila Jej przejścia z tego świata do nieba, że pójdzie połączyć się ze Synem swoim. W sercu mówiła z Psalmistą: *Uweseliłam się z tego, co mi powiedziano: pójdę do domu Pańskiego.* Staną *nogi moje w przybytkach twoich Jeruzalem!* [8]) *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich!* [9])

Św. Jan Damasceński pisze, że według dawnego podania wszyscy Apostołowie na dzień zaśnięcia Maryi zgromadzili się w Jeruzalem, cudownie z różnych miejsc, w których opowiadając Ewangelię przebywali, tutaj przeniesieni. Otaczali Maryę w Jej zaśnięciu.

Któż opisze ostatnie chwile Maryi na ziemi?

Marya nie umierała na żadną chorobę; mdlała *od miłości* [10]), od pragnienia połączenia się z swoim Synem, z Boskim swym Oblubieńcem. — Żegna Marya Apostołów i błogosławi im. Najczulej przemawia do Piotra i Jana. Piotrowi przyrzeka, że za niego jako tego, który jest Głową Kościoła, Namiestnikiem Chrystusa Pana na ziemi, najwyższym Pasterzem owieczek Chrystusowych, w niebie najwięcej modlić się będzie, prosi go, by zawsze, jako mu Pan przykazał, potwierdzał braci swoją. Janowi dziękuje za to, że po śmierci Pańskiej wziął Ją na swą pieczę, mówi mu: „Drogi Janie, ty wiesz, że mój Syn powiedział: *Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zim-*

---

[7]) Ps XXXIX. 8. 9.
[8]) Ps. CXXI. 1, 2.
[9]) Ps. LXXXIII, 2, 3.
[10]) Pieśń V, 8.

*nej wody,—nie straci zapłaty swojej* [11]); tyś mnie tyle lat utrzymywał i o mnie miałeś staranie; dziękuję Ci i błogosławię; Syn mój ci stokrotnie zapłaci!" — Dwom panienkom—tak mówi podanie—które Maryi w ostatnich latach towarzyszkami były, Marya na okazanie wdzięczności za ich usługi przeznaczyła dwie suknie swoje. Więcej Marya nie ma czem na ziemi rozporządzić.

Pan Jezus z nieba zstępuje do Matki swej, otoczony Aniołami. Pan Jezus mówi do Maryi: *Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja,* Matko moja,—*a przyjdź! Boć już zima* ziemskiego Twego wygnania *minęła, deszcz* mieczów boleści przenikających Twe serce *przeszedł i przestał* [12]),—*pójdź, będziesz ukoronowana!* [13]) Marya odpowiada: *Pragnie dusza moja do Ciebie Boże,* do Ciebie Jezu mój! *Pragnęła dusza moja do Boga mocnego żywego: kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem?* [14]) Pragnę rozwiązaną być *i być z Chrystusem!* [15]) *W ręce Twoje,* Boże mój i Synu mój, *polecam ducha mojego!*

Apostolowie posłyszeli śpiew Anielski, a wśród tego śpiewania dusza Maryi, najświętsza z istot stworzonych, opuściła ciało niepokalane, nienaruszone, i z tej ziemskiej puszczy, z tego padołu płaczu, uniosła się do niebieskiej ojczyzny!

Najmilsi, wszyscy musimy umierać, każdemu z nas wybije godzina śmierci! I życzycie sobie z pewnością, by śmierć wasza była szczęśliwą, to jest taką, byście po niej usłyszeli wyrok łaskawy i weszli do szczęśliwej wieczności!—Jeżeli chcesz, by śmierć twoja była szczęśliwą, wiedź życie uczciwe i święte, naśladuj Maryę w świętości! Przyniosłeś dzisiaj do poświęcenia snop wonnych ziół, które wyobrażają mnogość i wonność cnót Maryi: staraj się w życiu swojem zebrać sobie spory snop dobrych uczynków i zasług, a wtedy śmierć twoja będzie szczęśliwą!

## II.

Zasnęła słodko, umarła na ziemi Marya,—ale Bóg nie dopuścił, by Ciało Jej, z którego Bóg wziął ciało i w którem mie-

---

11) Mat. X, 42.
12) Pieśń II, 10, 11.
13) Pieśń IV, 8.
14) Ps. XLI, 2, 3.
15) Filip I, 23.

szkał, uległo zniszczeniu. Pan Bóg Ją wnet po Jej śmierci wskrzesił, i przez posługę Anielską z ciałem i duszą wziął do nieba. O czem tak mówi podąnie, które spisał św. Jan Damasceński i inni starzy czcigodni pisarze kościelni.

Gdy Marya świętą duszę swoją oddała Bogu, Apostołowie i inni wierni ciało Jej święte ze czcią pogrzebali w Getsemani, u podnóża góry Oliwnej, wśród śpiewania hymnów pobożnych. Prócz Apostolskich, słyszane były na pogrzebie i Anielskie pienia. Dziwnie piękny to był pogrzeb, na którym się modlono nie za tę, którą grzebano, lecz do Tej, którą do grobu kładziono. I po pogrzebie przez trzy dni słyszano u grobu śpiewy Anielskie.

A trzeciego dnia zeszli się znów Apostołowie u grobu, aby jeszcze raz, zanim się znów rozejdą na opowiadanie Ewangelii, święte ciało Maryi widzieć, cześć mu oddać, ręce i nogi Maryi ucałować Otwierają grób Apostołowie, ale — o dziwo — ciała świętego w nim nie znajdują, lecz mnóstwo lilii woń dziwną i niebiańską szerzących. I wpadłszy w zachwyt od Boga biorą oświecenie, że Ten, któremu się podobało z Maryi Panny wziąć ciało i z Niej się narodzić, a dziewictwo Jej nienaruszonem zachować, będąc Słowem Bożem i Panem chwały, raczył także ciało Jej niepokalane od skażenia zachować i przed dniem powszechnego zmartwychwstania do nieba wprowadzić.

O tak, przystało, by Bóg Maryę przed dniem powszechnego zmartwychwstania z ciałem i duszą wziął do nieba! Śpiewał Psalmista do Pana: *Nie dasz Świętemu twemu oglądać skażenia* [16]). Przystało, aby Bóg, jako Świętemu swojemu, Synowi swojemu, nie dał oglądać skażenia, tak też Świętej swojej, Matce Chrystusowej, Matce Bożej nie dał oglądać skażenia! Śpiewał Psalmista do Chrystusa: *Powstań Panie do odpoczynienia Twego, Ty i skrzynia poświęcenia Twego* [17]). O tak, przystało, by nie tylko Pan powstał do odpoczynienia swego, ale i arka poświęcenia Jego, Marya, w której jako w arce mieszkał i którą tem w Niej mieszkaniem poświęcił!

Wzięta jest Marya do nieba, radują się Apostołowie, radują się Aniołowie, wychwalając błogosławią Pana!

---

[16]) Ps. XV, 10. [17]) Ps. CXXXI, 1.

O jakże wspaniałym musiał być ten pochód Maryi do nieba! Aniołowie, którzy zstąpili towarzyszyć Maryi do nieba, wołają na innych Aniołów, książąt niebios, strzegących bram niebios: *Podnieście bramy, książęta, wasze, i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie* Królowa *chwały!* A Aniołowie, książęta niebios, strzegący bram niebios, chociaż wiedzą, kto wnijdzie, z miłości i radości wielkiej, jakoby nie wiedzieli, pytają: „Któraż to jest Królowa chwały?" Aniołowie tworzący orszak Maryi odpowiadają: „Pani mocna i można, Pani można w walce, która starła głowę węża! Marya, Matka Boża, Pani Zastępów Anielskich, ta jest Królowa chwały!" [18])

Pan Jezus sam wychodzi na spotkanie ukochanej Matki swojej. Na Jego ramieniu wsparta wchodzi Marya do nieba. Aniołowie zdumieni chwałą, jaką Ją Bóg otoczył, mówią o Niej z radością: *Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego Swego?* [19]) *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce,* potężna *jako wojsko uszykowane porządnie?* [20])

Święci zabiegają drogę Maryi, by Ją powitać. Najskwapliwiej biegną do Niej pierwsi nasi rodzice, Adam i Ewa. „O najmilsza córko nasza, wołają do Niej, Tyś naprawiła to złe, które grzech nasz na rodzaj ludzki sprowadził; Ty starłaś głowę węża, który nas uwiódł: bądź błogosławiona!"—Patryarchowie i Prorocy jakże się radują widząc Tę, o której Bóg do nich mówił, którą przepowiadali, której nadzieja im jak gwiazda wśród nocy przyświecała!—Jak mile witają Maryę śś. Joachim i Anna, rodzice Jej,—św. Józef, Jej czysty Oblubieniec,—Zacharyasz i Elżbieta, krewna Jej, która pierwsza z ludzi dowiedziała się, że Marya została Matką Bożą,—św. Jan Chrzciciel, który jako dziecię u stóp Maryi z Dzieciątkiem Jezus tylekroć się bawił,—św. Jakób, który sam jeden z Apostołów wówczas już był w niebie.

Staje Marya przed tronem Trójcy Przenajświętszej i oddaje Jej cześć najgłębszą i dziękuje za wszystkie łaski, które Trójca Przenajświętsza na Nią zlała. Śpiewa teraz przecudnie to, co na ziemi już Bogu wyśpiewała: *Wielbij duszo moja Pana i roz-*

[18]) Ps. XXIII. [19]) Pieśń VIII, 5. [20]) Pieśń VI, 9.

*radował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej: albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego.*

A Trójca św. koronuje Ją, nie koroną ze złota albo dyamentów, które w niebie żadnej nie mają wartości,—ale koroną swej łaski, koroną szczęścia i chwały. Ukoronowała Ją Trójca św. na Królowę Aniołów i Świętych, Królowę nieba i ziemi. I oto *stanęła Królowa po prawicy* tronu Bożego *w ubiorze złotym otoczona rozmaitością* [21]), to jest: w niewypowiedzianej świetności chwały, od wszystkich wielbiona: stworzenie całe Jej jako Pani służy. *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu* [22]).

Któż opisze, jak wielką jest chwała Najśw. Maryi Panny w niebie, w wieczności? Pismo mówi: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* [23]). Cóż tedy musiał nagotować Tej, która ze wszystkich najbardziej Go umiłowała! —Pan Jezus zapewnia, że Bóg *odda każdemu według uczynków jego* [24]), — że do dobrego sługi Bóg rzecze: *Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* [25]). Maryi uczynki były najświętsze, nie popełniła nigdy żadnego, najmniejszego nawet grzechu. Łasce Bożej zawsze była wierna; Bóg dawał Jej łask tyle, ile nie dawał żadnemu stworzeniu: ale Ona ani jedną łaską nie wzgardziła, ani jednej nie zmarnowała, zawsze z łaską Bożą współpracowała; któż wypowie, jakie wesele Jej, jaka chwała Jej w niebie!

I wydała Trójca Przenajświętsza dekret, że postanawia Maryę szafarką łask Bożych i chce, żeby ludzie wszystko mieli przez Maryę. I uradowana bardzo Marya, że postanowiona od Boga szafarką łask Bożych tak wiele będzie mogła czynić dla ludzi, odzywa się do ludzi: *Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej; we mnie wszelka łaska drogi i praw-*

[21]) Ps. XLIV, 10.
[22]) Objaw. XII, 1.
[23]) I Kor. II, 9.
[24]) Mat. XVI, 27.
[25]) Mat. XXV, 21.

*dy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* [26]). *Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich: kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [27]).

Do nieba niech wznoszą się dzisiaj serca nasze! Tam nasz skarb, Jezus i Marya; tam niech się rwią serca nasze! Jest tam i dla nas miejsce, bo Pan Jezus mówi: *w domu Ojca mego jest mieszkania wiele!* [28])

Doszła tam Marya przez to, że najlepszą cząstkę obrała: słuchała słowa Bożego i strzegła go; postanówmyż chodzić drogą przykazań Pańskich, byśmy się tam także dostali!

O Maryo, radujemy się ze wszystkich łask, jakiemi Cię Bóg obsypał i z chwały, do jakiej Cię wyniósł! Pragniemy oglądać Cię w tej chwale, dlatego ślubujemy Ci chodzić drogami Pańskiemi, strzedz przykazań Pańskich, bo wiemy, że kto chowa przykazania, ten wnijdzie do żywota! A skoro jesteś szafarką łask Bożych, wyproś nam łaskę, byśmy naśladowali cnoty Twoje, których woń ziemię i niebo napełnia! *Pociągnij* nas: *za Tobą pobieżymy do wonności cnót* Twoich [29]) i do oglądania chwały Twojej! Amen.

---

# POWITANIE *)

## J. E. Biskupa Płockiego, Ks. Apolinarego Wnukowskiego.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z sercem rozradowanem witamy Cię, Najdostojniejszy Pasterzu i Ojcze! Witamy Cię w imieniu mieszkańców naszej osa-

---

26) Ekkli. XXIV, 25.

27) Przyp. VIII, 35, 36.

28) Jan XIV, 2.

29) Pieśń I, 3.

*) Napisane przez ks. Ig. Charszewskiego, rektora kościoła poreformackiego w Żurominie, i tamże przed bramą tryumfalną wygłoszone przez p. Lissowskiego, jako będącego na czele deputacyi obywateli miejscowych, złożonej z gospodarzy i rzemieślników.

dy, niestety, ubogiej i niechędogiej, lecz mimo to uprzywilejowanej i wsławionej przez Bogarodzicę, która, wedle słów pieśni [1]):

... „w Żurominie zdawna
W obrazie swoim cudami jest sławna.“

Witamy Cię, jako upragnionego szafarza darów Ducha św., których pełność posiadasz, i pozdrawiamy słowy, któremi rzesze ludu żydowskiego w on czas pozdrawiały Pana naszego Jezusa Chrystusa, gdy wjazd tryumfalny do Jerozolimy odbywał: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, hosanna na wysokościach!* [2]) Radosne i uroczyste *hosanna* gra do wtóru onemu *na wysokościach* i w sercach naszych, na Twoje, Najdost. Pasterzu, przybycie. Radujemy się z nawiedzin Twoich tem więcej, że już lat szesnaście mija od chwili, kiedyśmy po raz ostatni cieszyli się obecnością pośród nas Pasterza, ś. p. X. Biskupa Henryka Dołęgi Kossowskiego; a przez ten okres czasu wyrosło nowe pokolenie, które nie oglądało dotąd Następcy Apostołów i Książęcia Kościoła.

I czemże podejmiemy Cię, Pasterzu, my, maluczcy, tak Dostojnego Gościa? Zwyczajem staropolskim, a uświęconym przez obrządki Kościoła, my, skromni chleba powszedniego wytwórcy i wogóle na chleb powszedni pracownicy, ofiarujemy Ci ten chleb czarny, a także i sól, jako zaprawę do niego, bo: *może-li być jedzona rzecz niesmaczna, która nie jest solona?* [3]) Chleb to nieledwie na poły prusko-amerykański: *Ten jest chleb, który nam dał Pan ku jedzeniu* [4]). Jeżeli jednak, zniewoleni trudnemi warunkami bytu na miejscu, szukamy chleba z tamtej strony oceanu i wogóle poza granicami kraju, przecież staramy się go tu, na naszą glebę ojczystą przeszczepiać i tu go spożywać. A do tej naszej cudownej Matki Boskiej Żuromińskiej uciekamy się,

[1]) Ob. książeczkę ks. I. Ch. p. t. „Kościół i obraz cudowny Matki Boskiej w Żurominie.“ Ta pieśń stała się w krótkim czasie popularną w Żurominie i wśród pątników. Przyjęto ją, jak coś, co wreszcie zaspakaja odczuwaną oddawna potrzebę. Śpiewała ją banderya konna przy wjeździe J. E. ks. Biskupa do Żuromina.

[2]) Mat. XXI, 9. Ten sam tekst widniał wielkiemi literami i na bramie tryumfalnej, u której wygłoszona była ta przemowa.

[3]) Hiob IV, 6. [4]) Wyjśc. XIV, 15.

żeby chroniła dusze nasze na obczyźnie od zepsucia moralnego i umysłowego; i Ona też przyświeca nam stąd jako „Gwiazda morza“ w naszych wędrówkach zamorskich [5]) i znagla przez tęsknotę do powrotu na łono ojczyzny, z której pojęciem, poza mową, i ziemią, i niebem ojczystem, i ten nasz cudowny obraz Matki Boskiej nierozdzielnie się łączy. Jakkolwiek tedy *chleb swój... między narody* [6]) w znacznej mierze zdobywamy, to jednakże bynajmniej nie na podobieństwo skazanych od Boga na wygnanie synów Izraelowych, ale raczej na podobieństwo onej biblijnej *niewiasty mężnej*, która *stała się jako okręt kupiecki, z daleka przywożąca żywność swoję* [7]). I dlatego przekonani jesteśmy, że chleb, który Tobie, Najdost. Pasterzu, ofiarujemy, nie jest *nieczysty* [8]) ani *zmazany* [9]) nieprawością i że przeto przyjąć go raczysz łaskawie i łaskawie pobłogosławisz. Owszem, chleb to w oczach naszych tem cenniejszy, że nieraz gorzką łzą niezasłużonego upokorzenia, a zazwyczaj potem uznojonego czoła oblany...

Wzamian łakniemy i oczekujemy od Ciebie, Najdost. Pasterzu, chleba duchownego, namaszczonego powagą apostolską i *w przyjemności posolonego solą* [10]) mądrości. Oczekujemy od Ciebie słowa dobrej rady w troskach życia naszego, upomnienia ojcowskiego w naszych błędach, i otuchy a pokrzepienia w naszych zbożnych dążeniach. Przyrzekamy zaś, że serca nasze, wzruszone do głębi oglądaniem Waszej Biskupiej Mości, uścielą się u Jej stóp, jako rola świeżo pługiem spulchniona, pod siew Twoich, Najdost. Pasterzu, ust apostolskich.

Racz więc, Najdost. Pasterzu, nawiedzić naszą osadę, a w niej nasz kościół poklasztorny. Wstyd-ci nam pokazać Waszej Pasterskiej Mości naszą osadę, a i stanem kościoła niezupełnie je-

[5]) W kościele miejscowym istnieje jedyne bodaj w kraju wotum w postaci okręciku, ofiarowane niegdyś przez nieznaną rodzinę polską, ocaloną od rozbicia na morzu. Wśród innych postaci, na burcie stoi posążek Matki Boskiej, na jednym z masztów umieszczono gwiazdę, a na jednej z flag napis: „Ave maris stella.“ Tym sposobem ten okręcik wyraża symbolicznie stosunek Matki Boskiej Żuromińskiej do wychodźców amerykańskich.

[6]) Ezech. IV, 13.
[7]) Przyp. XXXI, 14.
[8]) Ezech. IV, 13.
[9]) Mat. I, 7.
[10]) Kol. IV, 6.

szcze pochwalić się możemy, lubo pragniemy go w czasie możliwie najkrótszym do wzorowego porządku doprowadzić, żeby się stało zadość jego świetnej tradycyi. My, ubodzy, otrzymaliśmy go wprawdzie w spadku po magnacie polskim; mamy jednakże w Bogu nadzieję, że przy Jego łasce i Twojem, Najdost. Pasterzu, błogosławieństwie i poparciu moralnem, siłami zbiorowemi, wedle przemożenia naszego, ów spadek godnie podźwigniemy. Wejdź, obacz i dodaj zachęty, pokornie prosimy!

*Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, hosanna na wysokościach!*

Żuromin, 19 maja 1905 r.

# Katechetyka Katolicka.

## HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

OKRES TRZECI.

### ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

### Nauczanie katechetyczne od początku wieku XIX aż do naszych czasów.

(Ciąg dalszy). *

*Dyecezya Przemyska.* Przerwany od XVIII-go wieku szereg synodów dyecezalnych, które w myśl Kościoła zaradzają najistotniejszym potrzebom w danej dyecezyi, nawiązał obecny Pasterz przemyski, Biskup Józef Sebastyan *Pelczar*, który po 179 latach (ostatni synod odbył bp Krzysztof Szembek 1723) zwołał dziewiętnasty synod dyecezalny i odprawił go w Przemyślu w dniach 19, 20, 21 i 22 sierpnia 1902 r. Pomiędzy wielu bardzo ważnemi postanowieniami tego synodu znajdujemy w tytule II *de verbi divini praedicatione et de doctrina catechismi tum in ecclesiis tum in scholis tradenda* następujące dekrety [1]). Naprzód mówi synod o obowiązku nauczania kate-

* Patrz t. XII str. 642.

[1]) *Acta et Statuta Synodi dioecesanae premisliensis,* quam A. D. 1902 diebus 19, 20, 21, 22 mensis augusti habuit Iosephus Sebastianus *Pelczar,* Episcopus Premisliensis latinorum. Premisliae, typis Iosephi Styfi MCMIII.

chetycznego: „Maximi est momenti institutio catechismi tum in ecclesiis tum in scholis atque religiosa iuventutis educatio, cum ea sit vitae christianae basis ac firmamentum. Nil mirum ergo, quod Ecclesia ministros suos tum exemplo Christi, qui parvulos tantopere dilexit, tum mandato suo ad hoc munus sancte implendum moveat; nota sunt enim, quae concilium Tridentinum praescripsit: Episcopi saltem Dominicis et aliis festivis diebus pueros in singulis parochiis fidei rudimenta ab iis, ad quos spectabit, doceri curabunt, et si opus est, etiam per censuras ecclesiasticas compellent (Sess. XXIV c. 4). Jus tradendi doctrinam religionis solius est Ecclesiae, quippe quae ex institutione Christi magistra est gentium et depositae a Domino fidei custos infallibilis. Quod ius Ecclesia primum per christianos parentes exercet, siquidem ii in sacramento matrimonii missionem et gratiam ad liberos suos religiose educandos accipiunt. Parentum igitur est mentibus suorum liberorum prima religionis rudimenta inserere, eosque officiis pietatis et bonis moribus assuefacere. Quod officium pastores animarum parentibus saepe in memoriam revocent. Praeterea Ecclesia catholica ius suum docendi triplici adhuc modo persequitur: primum, dum ministris sui missionem et praeceptum dat, ut doctrinam religionis catechisando nunc in ecclesia parochiali, nunc in pagis singulis parochiae adnexis, nunc in scholis aliisque paedagogiis tradant; deinde, dum necessitate urgente et servatis servandis etiam magistris laicis missionem et licentiam ad docendum catechismum impertit; denique, dum per *inspectores ecclesiasticos* invigilat, ne in scholis institutio religionis negligatur neve in iis quidquam doceatur, quod cum dogmatibus et praeceptis Ecclesiae non concordet, imo, dum in iis regionibus, in quibus scholae doctrina religionis sunt privatae, proprias scholas erigit“ (nn. 65, 67, 69). Potem przechodzi w szczegółach obowiązki kapłanów, przedewszystkiem zwraca się do proboszczów i ich pomocników: „Pastores animarum vel eorum cooperatores obligati sunt, ut tum in ecclesia tum in pagis ad parochiam pertinentibus excurrendo catechismum tradant. *Catechesis in ecclesia debet fieri qualibet Dominica et festo fori per totum annum* exceptis festivitatibus indulgentiarum, adoratione quadraginta horarum atque Dominicis Quadragesimae; an vero interrumpenda sit tempore hiemali, a circumstantiis loci dependet. Excursionos in pagos adiacentes faciendae sunt saltem Dominicis et festis fori incidentibus in tempus anni callidius. Statuimus simul, ut in parochiis, ubi duo sunt sacerdotes, alter in ecclesia, alter ex ordine in pagis remotioribus catechi-

set. Ubi unus est sacerdos, excurrat saltem aliquibus Dominicis et festis fori in pagos suae parochiae, ad quem finem curet, ut in ipsis vel modestissimum aedificetur sacellum (n. 70). Catechesi intersint tum pueri et puellae scholam non frequentantes, tum iuventus, quae e schola jam est egressa, sed nondum annum 18 aetatis suae complevit. Curandum tamen est pastori animarum, ut adulti quoque compareant, quin interrogentur (n. 71). Ratione habita eorum, qui nullam scholam frequentant, instructio sit simplex, facilis, lucida, ut ipsi rudimenta fidei ediscant; ratione vero iuventutis maturioris, in scholis jam eruditae, catechesis debet esse repetitio et uberior catechismi explicatio. Cum doctrina subtiliore, sed ad captum auditorum accomodata iungenda sunt monita ad vitam christianam spectantia, videlicet, ut praecepta divina et ecclesiastica observentur, officia status adimpleantur, vitia vitentur, virtutes colantur, item ut iuventus ad Sacramenta frequenter accedat, exercitiis pietatis diligenter utatur, confraternitatibus in parochia existentibus... det nomen. Forma sit interrogativa, utpote aetati puerili magis accomodata: ubi tamen opus sit, etiam discursus continuus interjiciatur (n. 72). Quo ordine et modo catechesis habenda sit, omnibus notum est; hic solummodo commonefacimus, cantum sacrum nunquam esse omittendum, ea, quae scitu necessaria sunt, una cum actibus fidei, spei, charitatis, contritionis quavis fere vice esse repetenda, in interrogationibus et responsis catechismo dioecesano esse insistendum, diligentiores imaginibus sacris, rosariis, libellis precum esse ornandos (n. 73). Następnie (n. n. 74—77) mówi synod o katechistach, których z osób świeckich należy przybierać do pomocy w nauczaniu katechizmu tam, gdzie kapłan jest jeden a dla rozległości parafii albo dla słabego zdrowia lub podeszłego wieku nie jest w możności uczyć katechizmu po wsiach. Katechiści mają być odpowiednio wykwalifikowani i zostawać pod nadzorem proboszczów. O katechetach, udzielających lekcyj religii w szkołach, tak się synod wyraża: „Catechista memor grandis officii, quod implendum suscipit, debet non solum optima fama gaudere, sed etiam omni virtutum genere excellere, ut ea, quae docet, exemplo vitae suae confirmet; debet esse praeditus accurata scientia theologica et bene nosse praescriptos libros manuales atque dioecesana praecepta; debet habere magnum iuventutis amorem, magnam patientiam magnamque alacritatem in officiis nonnunquam difficilioribus explendis (n. 78). *In tradenda religionis doctrina haec servet:* Ad unamquamque lectionem diligenter se praeparet simulque a Deo sibi puerisque gratiam exoret.

Ingrediens in classem vel inde egrediens discipulos salutatione christiana: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, salutet, ut exemplo suo iuventutem huic salutandi modo assuefaciat. Desideramus, ut catechista ad lectionem religionis veniat veste talari indutus, religionem enim docens exhibet se iuventuti ministrum Ecclesiae. Praecipimus unamquamque lectionem religionis incipi et finiri oratione et cantu, catechista vero invigilet, quomodo iuventus intra orandum se gerat eamque hac de re saepe saepius instruat (n. 79). In docendo sequatur catechismum ab Ordinariatu approbatum et exigat, ut post praeviam explicationem verba catechismi accurate memoriae tradantur. nec responsis, propriis discipulorum verbis datis, saepissime mancis, acquiescat (n. 80). Meminerint catechistae finem religionis docendae non esse solam veritatum religionis traditionem, sed etiam inductionem iuvenum ad vitam agendam fidei consentaneam, ut iidem veritates sibi explicatas credant, praecepta divina impleant, ad Sacramenta diligenter accedant, amore et pietate erga sanctam Ecclesiam excellant. Persuasum habeant catechistae se non esse tantum praeceptores religionis, sed etiam dispensatores gratiarum divinarum atque pastores animarum, quorum est iuvenes religiose educare; quod ut facilius fiat, eadem cum parochis via Domini incedant mutuoque sese adiuvent“ (n. 86). Synod daje także przepisy, tyczące się przygotowania dzieci do *pierwszej spowiedzi* i *pierwszej Komunii św.*, nakazując „omnibus catechistis atque animarum pastoribus, ut tempore paschali vel posteriore aliquot saltem hebdomadas impendant in praeparanda iuventute ad primam confessionem et primam Communionem, neque admittant pueros ad Sacramenta nisi bene praeparatos atque intelligentes gravitatem rei Sacramentorumque dignitatem. Propter eandem rationem ordinamus, ne pueri prius ad primam confessionem admittantur, quam anno vitae octavo vel nono, ad primam autem Communionem non prius quam anno vitae decimo (n. 97)... Inter primam confessionem et primam Communionem aliquod tempus intersit (n. 98). Diem primae Communionis praecedere debent breves recollectiones spirituales, quarum finis sit disponere iuventutem ad dignam Domini Jesu susceptionem, videlicet in ea fidei, reverentiae, doloris de peccatis, amoris atque desiderii affectus excitare. Ut memoria primae Communionis profundius animis puerorum infigatur, praecipimus, ut... prima Communio fiat cum solemnitate ecclesiastica coram parentibus, praeceptoribus atque parochianis... Ante distributionem SS. Eucharistiae et post distributionem eiusdem recitandi sunt

alta voce actus, qui in Rituali inveniuntur. Post Missam vel post concionem renovent pueri promissiones in Baptismo factas seu foedus cum Deo in Baptismo initum (n. 99). Solemnitati eiusmodi assignamus, in quantum fieri poterit, Dominicam infra Octavam SS. Corporis Christi“ (n. 100). Wreszcie, synod stanowi *przepisy co do nauczania ludu:* „Docente S. Paulo Apostolo (I Cor. II, 1) praedicare oportet Jesum Christum et hunc crucifixum, i. e. omnia, quae Jesus Christus Ecclesiam suam credere et facere vult. Praeprimis exponenda sunt dogmata fidei et ex iis deducenda vitae christianae praecepta. Ne autem fidelibus quaedam doctrinae capita ignota maneant, praecipimus, ut in concionibus, quae diebus Dominicis habentur, omnes fidei veritates ac morum praecepta systematice seu ordine quodam ad duos vel tres annos disposito explanentur. Ubi plures sacerdotes ministerium verbi exercent, dispositio haec a priori in scriptis fiat, Catechismi tum Romani tum dioecesani respectu habito. Curandum est, ut cum eiusmodi concionibus catecheticis explicatio pericoparum, in quantum fieri potest, connectatur (n. 46). In festis Domini et Deiparae de mysterio diei sit sermo; tempore Quadragesimae in devotione, quae passionalis dicitur, de Passione Domini; in festis Sanctorum de vita eorum (n. 47)... Quotannis quoque praedicetur de Sacramentis Eucharistiae et Poenitentiae nec non de novissimis hominis...“ (n. 51).

## B. *Dzieła katechetyczne.*

1. *Albertrandy Jan*, syn mieszczanina warszawskiego ur. 1731 r. Zostawszy jezuitą, uczył w Pułtusku, Płocku, Nieświeżu i Wilnie. Był lektorem i bibliotekarzem królewskim a później został biskupem *in partibus* zenopolitańskim. Napisał *Katechizm mniejszy i większy* (Wilno 1817, 1825, 1830, 1851, 1856; Berdyczów 1825), dzieło używane kiedyś po szkołach a nawet po seminaryach.

2. *A. R., Katechizm rzym.-kat. dla użytku szkół wiejskich i miejskich* (Poznań 1845, 1851, 1853), który poprzedzają dzieje Starego i Nowego Testamentu.

3. *Augustynik Grzegorz* ks., proboszcz w dyec. kieleckiej, *Przewodnik katechizmowy dla matek* (Warszawa 1901 wyd. VI) zawiera na 65 stronicach pacierz, wykład dziesięciorga przykazań Bożych i pięciu kościelnych, o grzechu, łasce i modlitwie. Podręcznik bardzo łatwy i pożyteczny dla matek chrześcijańskich.

4. *Biliński Mikołaj*, proboszcz w Proboszczewicach, *Katechizm mały dla uczniów wyznania rzym.-kat. Kościoła* (Płock 1865) podaje pacierz, który następnie tłumaczy; odpowiedzi są krótkie i dokładne. Katechizm nie wystarcza do przygotowania dzieci do pierwszej Komunii świętej.

5. *Błachowicz Piotr Andrzej*, bernardyn (1789 † 1853). Znaną jest jego przez długi czas używana po pensyach żeńskich: *Nauka chrześcijańska czyli katechizm dla wyższych instytutów płci żeńskiej* (Warszawa 1830, 1835, 1846, 1854 i 1865). Wykład zbyt rozwlekły, ułożony przez pytania i odpowiedzi.

6. *Chełmicki Zygmunt* ks., kanonik metrop. warszawski: *Katechizm mały* (Warszawa 1901), *Ojców naszych wiara święta* przystępnie wyłożona i przykładami objaśniona z dodaniem katechizmu (Warszawa 1901). W drugiem dziełku autor korzystał w znacznych rozmiarach z *Małego katechizmu popularnego* ks. Moreta, drukowanego w *Homiletyce*, bez cytowania źródła.

7. *Chodani Jan Kanty*, kanonik lat., urodzony w Krakowie 1769 z ubogiej rodziny włoskiej. Po wstąpieniu do zakonu kanoników lateraneńskich i ukończeniu nauk w akademii krakowskiej, został tamże profesorem dogmatyki i Pisma św. 1805 r. mianowano go profesorem nadzwyczajnym teologii moralnej i posterskiej przy seminaryum głównem w Wilnie. Napisał między innemi dziełami: *Naukę chrześcijańskiej katolickiej religii we trzech częściach* (Wilno 1823). Na początku do str. 136 znajduje się wykład katechetyki, ułożony według dzieł niemieckich. Naukę religii wykłada bez pytań.

8. *Chwalibóg Ks.* — wydał: *Katechizm rzym.-kat. czyli nauka chrześcijańska* (Żytomierz 1860), wykład obszerniejszy na pytania podzielony, i *Katechizm mniejszy* (Wilno 1860).

9. *Dar Boży czyli nauka chrześcijańska, do zrozumienia wszystkich podana* (Rzym 1855, Berlin 1869 in 12 str. XVI i 344) obejmuje wykład jasny i zrozumiały wiary katolickiej, prócz kilku naiwnych określeń. Umieszczono tu w krótkości historyę świętą i rys dziejów kościelnych a w końcu akty cnót teologicznych i litanię loretańską. Nowe wydanie, przygotowane do druku przez jednego z książąt Kościoła, wyszło w Warszawie 1902 r.

10. *Dobrogowski B.*, ks., nauczyciel religii, *Kleiner Katechismus der katholischen Religion* für Elementarschulen (Warszawa 1900 in 16° str. 31). Mówi w trzech częściach o wierze, przykazaniach i Sakramentach.

11. *Eger Feliksa, Katechizm historyczny i dogmatyczny czyli przewodnik nauki religijnej, młodemu wiekowi poświęconej* (Warszawa 1873 in 8⁰ maj. str. 437, wydanie drugie tamże 1885). Po pięknym wstępie, wykazującym potrzebę i pożytek nauki religii, autorka dzieli całość na trzy części: pierwsza traktuje o dogmatach wiary, druga obejmuje treść moralności a trzecia wyjaśnia znaczenie obrzędów kościelnych.

12. *Fabiani Karol* (ur. 1716), jezuita. Cenne jego nauki p. t. *Missya apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca* w 3-ch częściach: I o pokucie, II o powinnościach życia chrześcijańskiego z przykazań Boskich i III o przedniejszych artykułach katechizmu, wydane zostały naprzód staraniem ks. Stagraczyńskiego (Poznań 1871 i n.) a potem Wład. Miłkowskiego (Kraków 1881—85 in 8⁰ razem str. 864).

13. *Feliński Stanisław*, kanonik i kapelan wojskowy, *Krótki katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego* (Warszawa 1881). Obok prawd wiary znajdują się tu bardzo często, najdziwaczniej i chaotycznie nagromadzone uwagi i wywody samego autora. W rękach wiernych nie powinien się znajdować. Wydrukowana aprobata była dana na inny katechizm.

14. *Filochowski Roch* (1836 † 1896), prałat warszawski i pisarz ludowy, *Krótki katechizm w celu przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św.* (Warszawa 1873 a następnie powtórzony w kilkunastu wydaniach) zawiera odpowiedzi krótkie i jasne. Autor, sam doskonały katecheta i wielki przyjaciel dzieci, oddał swoim katechizmem wielką przysługę kapłanom, którzy go prawie powszechnie używają do katechizacyi dzieci. Ks. W. Kokowski przerobił go łącznie z katechizmem ks. Jana Trojanowskiego (Wieluń 1905).

15. *Fleury Klaudyusz* [2]), opat, wydał *Katechizm historyczny*, który u nas przetłumaczony został naprzód przez zakonnicę *Maryannę od św. Magdaleny* [3]) i wydrukowany w Gdańsku 1704 i 1767, poczem nastąpiły inne przekłady i wydania po polsku i francusku (Warszawa 1800, 1805 i 1812 r. dwa razy); w tłumaczeniu ks. *Szymona Bielskiego*, pijara, po polsku (Warszawa 1816, 1817, 1818, 1830 i 1850; Wilno 1809, 1812, 1816, 1819, 1828 i 1853; Berdyczów 1824 i 1825,

---

²) Patrz rozdział XV.

³) *Encyklopedya kościelna* X, 209.

Lublin 1823, Wrocław 1819, 1831 po francusku i polsku). — *Tegoż autora* Katechizm historyczny większy wyszedł w przekładzie także ks. *Szymona Bielskiego* (Warszawa 1812, 1819, 1830, 1831, 1834, 1847 i Kraków 1821). (Ciąg dalszy nastąpi).

# Wiadomości teologiczno-pastoralne.

**Dla kaznodziejów.** Aby kaznodzieja miał w pamięci kazania, które wygłosił i uniknął powtarzania się, dobrą jest rzeczą założyć osobną książkę do którejby się zapisywało szkic powiedzianych kazań i nauk. W książce tej przeznaczyć można dla każdej niedzieli i święta osobną kartę, aby po każdem kazaniu zapisać na odnośnej karcie datę, temat i podział, główne źródła, z których się czerpało, ważniejsze myśli, porównania i przekłady. W ten sposób zdoła się kapłan najłatwiej poinformować każdej chwili o czem już mówił, aby albo o jednym przedmiocie zbyt często nie mówić, albo też w jednem kole tych samych myśli i porównań się nie obracać. Bo nic dla słuchaczów nie może być więcej nużącego i nic tak nie psuje wszelkiego wrażenia i owocu, jak jednostajność, którą niestety dla braku przygotowania tak często się napotyka. Zwłaszcza polecenia godna jest ta praktyka kapłanom, co na jednej posadzie dłuższy czas, lata całe pozostają. Aby się ustrzedz powtarzania, możnaby także w dziełach, z których się korzystało, notować sobie, co i kiedy było użyte. Kto nic sobie nie notuje ten wiecznie wracać będzie do swego ulubionego tematu i do tych samych myśli, wyrażeń miejsc z Pisma św., przykładów, tak że w słuchaczach uważnych musi wyrobić przekonanie, iż nic więcej nie umie.

# BIBLIOGRAFIA.

*Ks. Józef Łukaszkiewicz.* **Kazanie o odsieczy Wiednia,** wydane pierwotnie jako odbitka z „Dwutygodnika katechetycznego

i duszpasterskiego." Str. 10 w 8-ce, następnie jako osobna broszura str. 16 w 8-ce.

Autor wygłosił je podczas uroczystości poświęcenia odnowionej kaplicy króla Jana Sobieskiego i pamiątkowej kaplicy na Kahlenbergu pod Wiedniem d. 20 listopada 1904 r. Korzystając z obecności na tem nabożeństwie całej prawie Polonii we Wiedniu, od najwyższych przedstawicieli do zwyczajnych robotników, kaznodzieja nakreślił we wstępie rys historyczny zwycięstwa pod Wiedniem i jego znaczenie dla historyi chrześcijaństwa w Europie; w I-szej części kazania raz jeszcze z naciskiem uwydatnił to znaczenie, poczem każe przemawiać murom kaplicznym i duchom rycerzy w tej kaplicy modlących się a personifikacya ta ma posłużyć do zastanowienia się nad obecnymi stosunkami Polaków we wszystkich dzielnicach i zachęcić do wysnucia stąd wniosków praktycznych. W pierwszym rzędzie nawołuje kaznodzieja rozbite stronnictwa polityczne do jedności, do ofiar na ołtarzu wspólnej ojczyzny, do wytrwałości, do czynów w miejsce programów rozlicznych i haseł przebrzmiałych. W części II-ej wskazuje aktualne środki ratowania ojczyzny. Tu autor daje pogląd na dzieje Polski porozbiorowe, nawołuje do rzetelnej pracy nad ludem polskim i wskazuje czego ten lud przedewszystkiem potrzebuje, wypowiada przekonanie, że nawet nieliczna garstka pracowników jednomyślnych zdoła doprowadzić do odrodzenia.

Wartość tego kazania w tem tkwi przeważnie, że kaznodzieja nie bawi się w ogólniki patryotyczne, lecz podaje realne środki zaradcze. Treść jego przyda się do kazań okolicznościowych przy obchodach patryotycznych, lecz na święto Imienia Maryi podaje za mało wątku maryologicznego.

*Ks. Kłos Józef.* **Ucisk i tryumfy Kościoła katolickiego w dobie obecnej.** Kazanie wygłoszone na kongregacyi duchowieństwa dekanatu poznańskiego w kolegiacie farnej, d. 31 maja 1904 r. Poznań 1904 r. str. 24 w 8-ce. Cena 60 fen.

Kazanie to okolicznościowe ma wszystkie cechy i przymioty kazania historycznego. Licznie zebrane na kongregacyi duchowieństwo nie otrzymało w niem wprawdzie tematu bezpośrednio z zakresu duszpasterstwa lub z dziedziny życia duchowego, co

bywa zwykłem złem tego rodzaju przemówień. Nie podobna jednak nie przyznać, że temat o ucisku i tryumfach Kościoła w ostatniem stuleciu — tak go bowiem kaznodzieja wbrew napisowi w tytule rozszerzył — zarówno duchownym, jak zwłaszcza świeckim słuchaczom bardzo wiele rokuje pożytku, choćby tylko dlatego, że pogląd taki szkicowy na rządy Opatrzności Bożej nad Kościołem katolickim pomnożyć zdoła niechybnie zajęcie się jego losami, większe doń przywiązanie, ofiarność na rzecz jego instytucyi, co więcej: ożywić i umocnić wiarę w jego niepożytość i w rękojmię niechybną Bożych obietnic.

Kaznodzieja podawszy w krótkich szkicach statystykę świata katolickiego, owoce i dzieła z rozkrzewienia wiary, kreśli następnie w jędrnych zarysach dzieje Kościoła w minionem stuleciu w dalekich stronach świata: Afryce i Australii (o Ameryce niema tu wcale wzmianki); przechodzi dalej losy tegoż Kościoła w krajach europejskich, a szczegółowo w dzielnicach polskich. Epilog zawiera wskazówki, jak można i należy praktycznie i realnie okazywać swe do Kościoła przywiązanie. Obfite odsyłacze zawierają liczne epizody z nowszej historyi Kościoła pełniej i cyfrowo skreślone, przez co zaleca się to kazanie dla ludzi świeckich wcale dobrze na lekturę domową. Lecz i kaznodzieje będą mogli korzystać z niego, jeśli nie podczas kongregacyi, to natomiast tem chętniej na zakończenie roku, na dzień Zielonych świąt, na uroczystość poświęcenia kościoła i t. p.

*X. Jougan.*

---